

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KAPITUŁA DZIEŁEM DUCHA ŚWIĘTEGO	3
---------------------------------------	---

DOKUMENTY

Błogosławiony Honorat Koźmiński EUCHARYSTIA A WYNAGRADZANIE	5
--	---

Błogosławiony Honorat Koźmiński KATECHIZM ZAKONNY (<i>cd.</i>)	9
---	---

Błogosławiony Honorat Koźmiński CO SIĘ TYCZY CHORYCH... ..	21
---	----

KONFERENCJE WYPOWIADANE PRZEZ Ś.P. M. JÓZEFĘ, MARJĘ OD KRZYŻA, CZCIGODNĄ FUNDATORKE, ŁĄCZNIE Z CZCIGODNYM O. HONORATEM, NASZEGO ZGROMADZENIA [POSLANNICZEK] O ŻYCIU UKRYTEM ŚW. JÓZEFA	24
--	----

Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski KORESPONDENCJA Z RODZINĄ HONORACKĄ	28
--	----

STUDIUM

Łukasz Woźniak OFMCap OJCIEC HONORAT ŚWIADKIEM BOŻEGO DZIAŁANIA W KOŚCIELE I ŚWIECIE	33
---	----

Maria Grażyna Boguchwała Motylińska DZIAŁALNOŚĆ SIÓSTR POSLANNICZEK (SŁUŻEBNIC NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA) W LIBAWIE W LATACH 1887– 1917	38
--	----

Ewa Jachimek AMBP ROLA SIOSTRY BEZHABITOWEJ WE WSPÓLCZESNYM ŚWIECIE	49
--	----

Beata Dominik SMDP KOBIETA W KONTEKSTACH DUSZPASTERSKICH DZIAŁAŃ BŁ. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO	61
--	----

Łukasz Woźniak OFMCap ŚW. JÓZEF – SYN BOGA I OJCIEC W JEGO SŁUŻBIE. ROZWAŻANIA WSPARTE NAUCZANIEM BŁ. HONORATA	71
--	----

WYWIAD

Magdalena Gronek OJIEC HONORAT KOŹMIŃSKI: KOBIETA W KOŚCIELE	78
---	----

ŚWIADECTWO

CZAS ZASIEWU NA WYSPIE KOMUNIZMU	83
--	----

LITERATURA I SZTUKA

MODLITEWNIK PAPIEŻA FRANCISZKA	92
--------------------------------------	----

Natalia Jeleń KRÓLESTWO MIŁOŚCI, CZYLI SERCE SZUKAJĄCE. ROZWAŻANIA O ŚW. JÓZEFIE	101
---	-----

KORONKA DO ŚW. JÓZEFA	109
-----------------------------	-----

ŚRODKI PRZEKAZU

Alina Wendt SMDP RECENZJA: KAZIMIERZ SYNOWCZYK OFMCAP, <i>POKORA I PROSTOTA W ŚWIETLE PISM BŁ. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO</i>	110
---	-----

Renata Wierna RECENZJA: KAZIMIERA KOWALCZYK, <i>WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY NA WSCHÓD</i>	113
--	-----

BIOGRAMY

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO MARIAN KALIKST KŁOCZKO OFMCAP (1930-2013)	114
--	-----

OD REDAKCJI

Duch Święty oświeca nas (...)
i wyjaśnia nam głębokość tajemnic Bożej miłości
bł. Honorat Koźmiński, Pp IV 266

KAPITUŁA DZIEŁEM DUCHA ŚWIĘTEGO

Jak człowiek na wiosnę spragniony jest słońca, które daje ciepło i rozpogadza krajobraz poruszeniem życia, tak dusza pragnie odnowy i poruszenia w dobrym kierunku, jakim jest życie wieczne. Zieleń polskich lasów na wiosnę jest zdumiewająca, a majowe sady są pełne pięknych układów kolorów i kwiecica, które zapowiada obfitość owoców. Także ludzkie dusze budzą się z zimowego i pandemicznego letargu, aby szukać Boga i jego mądrości. W izolacji można zgnuśnić i umrzeć, a wyjście z domu może stać się problemem, nawet jeśli są rzeczywiste potrzeby, jak zrobienie zakupów czy pójście do pracy. Człowiek nie może zamknąć się w domu, nawet najbardziej bezpiecznym, ale od czasu do czasu wezwany jest do robienia wyjścia z domu, dla zobaczenia świata, doświadczenia piękna istnienia i różnorodności bytu. Aby dusza zobaczyła, że doraźność nie jest jedyną rzeczywistością. To właśnie wyjście przygotowuje nas na doświadczenie i pragnienie życia wiecznego. Ogrom sklepienia niebieskiego i zobaczenie na niebie gwiazd, (czasem da się widzieć Drogę Mleczną, naszą galaktykę), otwiera coś w duszy, co można nazwać horyzontem nieskończoności. W tej perspektywie łatwiej jest pragnąć życia wiecznego. Ale trzeba wyjść z domu, bo ten dom na ziemi nie jest naszym domem, prawdziwy dom jest w niebie, czyli za horyzontem nieskończoności.

Niedawno obchodziliśmy uroczystość Zesłania Ducha Świętego, która kończy okres wielkanocny i rozpoczyna okres zwykły. Wiele wspólnot podejmowało czuwanie i trwanie na modlitwie, aby przypomnieć sobie, że „uczniowie trwali na modlitwie z Matką Jezusa”. Duch Święty przychodzi i napełnia wspólnoty i serca, gdy się Go wzywa. On przychodzi, aby doprowadzić nas do całej prawdy, która jest w Chrystusie, a którą Chrystus się stał dla naszego zbawienia. Jednocześnie pandemia się cofa, co umożliwia nam spotkania w realnej obecności bez pośredników wirtualnych. Ten czas przecież był czasem doświadczenia nowych możliwości, które nie zastępują tradycyjnych, ale je wzbogacają. Ileż spotkań przełożonych odbyło się wirtualnie, ileż lekcji odbyło się online, ileż sympozjów prowadzonych było poprzez Internet, także spotkań polityków i ludzi władzy. Środowiska zakonne zaczęły się uczyć, jakie są nowe możliwości, które dają łącza wirtualne. Jednocześnie dzieci i młodzież uczące się w szkole na odległość, wyjawiają nowe grzechy, których wcześniej nie miały, a teraz w nowy sposób nie brały udziału w lekcjach. Zamiast słuchać nauczania i brać udział w lekcjach grały w gry i szperały po Internecie...

Wśród braci kapucynów trwa formacja permanentna organizowana właśnie online. Brat Wiesław Block prowadził dla braci wykłady online, aby uczyć 800

lat od powstania Reguły niezatwierdzonej bullą 1221. Jednocześnie pamiętamy ostatnią kapitułę generalną, w której bracia kapucyni nie zużyli żadnej kartki, ale całość prac kapituły zrobili wirtualnie na tabletach. I co ciekawe, ta kapituła okazała się tańsza, niż gdyby użyć sposobów tradycyjnych z drukowaniem seitek stron papieru. Na naszych oczach więc zachodzą historyczne zmiany, ale zawsze przychodzi to pytanie, czy Duch Święty działa w takich okolicznościach. I odpowiedź jest pozytywna, zawsze bowiem okazuje się jako Stwórca całej rzeczywistości, a więc i technologii. Poza tym zawsze poprzez łącza działa ludzkie serca, a grzech albo łaska nie przychodzi tylko od rzeczy, ale również z serca człowieka.

Dlatego też, jak mówi bł. Honorat „Duch Święty przyjął na siebie postać ognia, abyśmy mieli stąd pojęcie o Jego działaniu”. Nawiązuje tutaj do ogniistych języków, które spoczęły na każdym z uczestników Zesłania Duch Świętego. On sam wybrał sobie ten znak, zapowiedział go w historii zbawienia, aby teraz okazać jego celowość. Działanie Ducha Świętego jest podobne do działania ognia, który „oświeca, oczyszcza, hartuje, wypala, w górę unosi”. Jest też przecież ogień pożądliwości, który działa nieco inaczej: zaciemnia, brudzi, rozhartowuje, ubłaca oraz ciska do ziemi. Duch Święty działa inaczej. Okazuje On miłość Bożą poprzez to, co „Duch Święty miał czynić i czyni w duszach ludzkich”. „Przede wszystkim Duch Święty *oświeca* nas, do poznania tak Boga, jako i nas samych. On wyjaśnia głębokość tajemnic Bożej miłości i marność rzeczy tego świata. On daje wewnętrzne wyrozumienie słów Bożych, czy to na kazaniu, czy w czytaniu, czy przy spowiedzi. On udziela rad zbawiennych, na wszelkich zebraniach i naradach, dlatego też żadnej ważniejszej czynności nie należałoby zaczynać, nie wezwawszy w duchu przynajmniej światła Jego, aby się odbyła po Bożemu”. Dotyczy to również kapituł zarówno wyborczych, jak kapituł spraw.

„Duch Święty *oczyszcza* umysły nasze z błędów, nasze sumienia z grzechów, nasze dusze ze złych pociągów, nasze serca ze złych uczuć i z miłości własnej, doprowadzając je do wielkiej czystości”.

„Łaska Ducha Bożego *hartuje* naszą wolę, wzmacnia naszą chwiejność, słabość i niestałość, utwierdza nasz umysł do mężnego znoszenia wszelkich przeciwności na drodze Bożej”.

„Duch Święty *wypala* w nas złe namiętności i wszystko, co ziemskie i skażone, a jak ogień rozpalając żelazo, w siebie je zamienia, tak miłość Ducha Świętego czyni nas ognistymi i miłującymi”.

„Wreszcie, Duch Święty *podnosi w górę* nasze myśli, nasze uczucia, odrywając serca od rzeczy znikomych i ziemskich, a pobudzając do zamiłowania i pożądania rzeczy wiekuistych i niebieskich”.

W tym czasie, gdy ukazuje się kolejny numer „Wspólnoty Honorackiej”, w wielu zgromadzeniach są kapituły generalne, niech więc Duch Święty okaże się ogniem odnawiającym osoby i wspólnoty.

DOKUMENTY

Błogosławiony Honorat Koźmiński

EUCHARYSTIA A WYNAGRADZANIE

*O czci wynagradzającej przez brata Honorata, kapucyna,
Warszawa 1902, ss. 162nn, 179¹*

Adoracja wynagradzająca. Komunie wynagradzające. Nabożeństwo mszy wynagradzającej:
Akt pragnienia

Adoracja wynagradzająca

Już przed Świętą Małgorzatą² Pan Jezus uskarżał się na swoje opuszczenie i wzgardy, jakie odbiera w Przenajświętszym Sakramencie i wymagał, aby wynagradzała Mu to Godziną Świętą³. Lecz teraz ponowił to samo w objawieniach uczynionych Siostrze Maryi od Świętego Piotra⁴.

„Uskarżał się Zbawiciel – pisze Siostra – jak bardzo zapoznany jest w Sakramencie Ołtarza, przez brak wiary u ludzi”. Gdy jej rozkazał, aby stała przed Nim w imieniu swego narodu, mówił jej, iż powinna zostawać u stóp Przenajświętszego Sakramentu z wielką pokorą, modląc się o ustalenie dzieła zadośćczynienia. Nakazał jej dobrze zastanowić się nad ważnością otrzymanego zlecenia, gdyż skoro poseł kraj opuszcza, jest to znak wojny. Czym chciał jej dać do zrozumienia, aby samowolnie nie odstępowała od Przenajświętszego Sakramentu i trwała przy nim w duchu, jako przedstawicielka swego kraju.

Odpowiedziała Mu na to: „Panie, oddam Ci się całkowicie, rób ze mną, co Ci się podoba”. Co tak wiernie spełniała, iż jak mówi: „gdy posłuszeństwo odwołuje mnie do codziennych zajęć, do zwykłej pracy, wówczas myślą staję u stóp Pana mego i dzień cały nie opuszczam Go ani na chwilę”.

¹ W zacytowanym fragmencie uwspółcześniono ortografię i interpunkcję. Rozwinięto występujące w tekście skróty. Zwiększono także ilość akapitów. Pominięto numery rozdziałów.

² Ur. 1647, zm. 1690. Wizytka z klasztoru w Paray-le-Monial.

³ Nazwa nabożeństwa wynagradzającego.

⁴ „W pierwszej połowie XIX wieku żyła w klasztorze karmelitanek bosych w Tours siostra Maria od św. Piotra (1816-48), która otrzymała objawienia Świętej Twarzy Jezusa, z którymi następnie zapoznał się adwokat Leon-Papin Dupont (1797-1876), zwany powszechnie świętym mężem z Tours i założył oratorium dla szczenia czci Najświętszego Oblicza w całej Francji. Już po jego śmierci, w 1884 roku zostało erygowane wspomniane bractwo, do którego w roku następnym wstąpiła Teresa [z Lisieux]. Celem jego było wynagradzanie za zniewagi wyrządzone Obliczu Chrystusa przez ludzi”, za: <https://www.karmel.pl/historyczne-uwarunkowania-zycia-i-duchowosci-teresy-z-lisieux/3/>; dostęp: 21 listopada 2020.

Potem, gdy był jej wskazany ścisły związek, zachodzący między obrazą Majestatu Bożego a Świętym Obliczem, wylał przed nią Chrystus swe skargi na brak miłości do Przenajświętszego Sakramentu, i przywiązał do stóp swoich jej umysł i duszę, aby Mu towarzyszyła w Jego samotności, czcząc Jego Oblicze pod eucharystyczną zasłoną. „Przez ten Sakrament chce On dać wiernym moc swego Oblicza, wprowadzić w nim ukrytego, ale promieniejącego jak słońce. I znowu obiecał mi, wyryć w duszach, cześć Jemu oddających, Boskie swe podobieństwo”. W czasie choroby przełożonej objawił jej Pan, że chce, aby odprawiły nowennę modlitw zadośćczynnych przed Przenajświętszym Sakramentem, za co On ulży cierpieniom przełożonej i otworzy szeroko całemu zgromadzeniu skarby łask Najświętszego Serca. Wskutek tych objawień utworzyły się Adoracje Wynagradzające, w różnych miejscach, o których wyżej będzie mowa.

Komunie wynagradzające

Między innymi sposobami zadośćczynienia, wskazał nam Pan Jezus i Komunię wynagradzającą. Już i Świętej Małgorzacie polecił przyjmować Komunię Świętą na wynagrodzenie oziębłości chrześcijan, tudzież zniewag i świętokradztw, jakimi jest w tym Sakramencie ciągle obrażany. I w tych nowych objawieniach, również, gdy zapowiedział siostrze, że sprawiedliwość Jego jest zagniewaną za pogwałcenie dnia świętego, i że żąda ofiary, gdy Mu się siostra ofiarowała, kazał jej przyjmować Komunię w każdą niedzielę i to:

- 1) w duchu zadośćczynienia za roboty, w tym dniu bezprawnie spełniane;
- 2) w celu zgładzenia i przebłagania sprawiedliwości Boskiej;
- 3) aby wyjednać u Pana powstrzymanie prac niedzielnych.

Potem, kazał jej ofiarować swoje Oblicze dla wyproszenia Jego miłosierdzia. Innym razem przy Komunii Świętej kazał jej modlić się za dusze grzeszące nieczystością. „Przygotowałem twoją duszę, oczyściłem ją, teraz idź zdobywać dla mnie inne dusze, abym nad nimi panował”. Stąd upowszechniło się nabożeństwo Komunii wynagradzającej. Bo jakież może być skuteczniejszy sposób ofiarowania zasług Chrystusowych na zadośćuczynienie, i kiedy pora do tego może być sposobniejsza, jeżeli nie wtedy, gdy Go mamy w Komunii Świętej, ze wszystkimi Jego zasługami, i kiedy możemy Go jak Maryja, jakby własnymi rękami, owszem, sercem własnym, złożyć na ofiarę zadośćczynną.

Niejednemu, nierozumiejącemu rzeczy Bożych, może się wydawać dziwnym, żeby Komunia Święta miała być wynagrodzeniem Bogu za ludzkie przestępstwa, może mu się wydawać, że więcej ku temu posłużyć by mogły jakie pokuty i umartwienia, surowe posty, ostre włosiennice, krwawe dyscypliny, itp. Ale ten wiedzieć powinien, że gdyby i cały ród ludzki krwią pokutną się oblał, jeszcze by za jeden grzech jednego tylko człowieka nie odpokutował, i zniewagi Bogu wyrządzonej nie wynagrodził. W Komunii zaś Świętej jest nasz Zba-

wiciel ze wszystkimi skarbami zasług swoich, z całą swoją Męką i jest wtedy jako nasza własność, bo cały nam się z tym wszystkim oddaje, i my możemy płacić Jego zasługami, tak jak swymi własnymi – i to Boga więcej chwali, niż wszystkie nasze ludzkie usiłowania, choćby z czystej intencji wynagradzania Bogu podjęte. W Komunii Świętej sam Zbawiciel woła za nami o miłosierdzie i widok Jego w naszym sercu powściąga Boską sprawiedliwość od karania.

Zresztą, przyjęcie Komunii Świętej jest to akt najprzedniejszy świętej naszej religii, który zawiera w sobie wszystkie prawie cnoty, w stopniu bardzo wysokim, a więc i z tego względu jest on najlepszym wynagrodzeniem za nasze i cudze grzechy. Czymże wynagrodzimy Bogu niedowiarstwo braci naszych? – zapewne aktami wyższymi żywej wiary, a właśnie przyjęcie Komunii Świętej jest tym aktem najwyższym wiary naszej, gdy widzimy postacie chleba i przystępujemy z wiarą, że Boga Człowieka przyjmujemy. Czymże wynagrodzimy ich bluźnierstwa? – zapewne głębokim jakim uczczeniem Jego, a przez nie Bóg takiej czci nie odbiera, jak przy Komunii Świętej, bo wtedy Sam Zbawiciel w sercu naszym cześć Bogu najwyższą, nieskończoną oddaje. Czym wynagrodzimy Bogu tę oziębłość świata, a nawet nienawiść ku rzeczom świętym, jeżeli nie przyjmowaniem Komunii Świętej, gdzie się okazuje najgorętsza miłość człowieka ku Bogu, gdzie człowiek cały się Bogu poświęca tak, jak Bóg mu się cały oddaje, i nie dla niego tylko żyje, jak mówi Zbawiciel: „Kto mnie pożywa, ten żyje dla mnie”.

Zbawiciel w tej Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu zebrał razem wszystkie tajemnice. *Memoriam fecit mirabilium storum*, uczynił żywą pamiątkę dziwów swoich: tam jest Jego Wcielenie, Jego Narodzenie, Jego Ofiarowanie, Jego Przemienienie, Jego Męka i śmierć, jak Sam to powiedział. Więc przyjęcie Komunii Świętej, to jest jakby najświetniejsze wyznanie wszystkich prawd wiary, to jakby zebranie wszystkich naszych uczuć ku tym tajemnicom w jedno. Dlatego przyjęcie Komunii Świętej jest najlepszym sposobem wynagrodzenia tych wszystkich wątpliwości, szyderstw z tajemnic świętych, które dziś tak bardzo Boga obrażają.

Uważajmy wreszcie, że Pan Jezus w Komunii Świętej wszystkie swoje cnoty streścił. Tam się pokazuje Jego pokora, Jego cichość, Jego posłuszeństwo na głos kapłana, Jego cierpliwość, Jego miłość. Podobnie, kto przyjmuje Komunię Świętą, wszystkie cnoty praktykuje: Tam się pokazuje pokora umysłu naszego, posłuszeństwo woli Bożej i Kościoła, tam nasza wdzięczność, tam nasza miłość. Więc przyjmowanie Komunii Świętej jest jakby protestem przeciwko wszystkim grzechom, znieważającym Boga, jest manifestacją, uwielbieniem i naśladowaniem cnót Chrystusowych.

Nic więc dziwnego, że ten akt tyle ma przed Bogiem zasługi, i że służy za wynagrodzenie wyrządzanych Mu zniewag. Co nam, wreszcie, najlepiej tłuma-

czy, dlaczego częsta Komunia jest najlepszym wynagradzaniem Boga, to to, że ona zawsze jest objawem naszego nawrócenia i gorącości ducha w wyznawcach Chrystusowych. Począwszy od pierwszych chrześcijan, którzy przez 30 lat co dzień ją przyjmowali, i wtedy tak kwitnął duch żarliwości między nimi; ile razy nawracają się ludzie do Boga, i obudzą nowy zapal do pobożności, zawsze się to objawia w częstej Komunii Świętej.

Nabożeństwo mszy wynagradzającej

Głównym obowiązkiem zapisujących się do tego nabożeństwa, jest wysłuchanie drugiej Mszy św. w niedziele i święta uroczyste, lub w dzień powszedni, z intencją wyraźną i szczególną wynagrodzenia zniewagi wyrządzonej Bogu przez uwalniających się bez słusznej przyczyny od tego ściśle chrześcijańskiego obowiązku. Można także przyjąć Komunię Świętą na tę intencję i odmówić pobożnie przede mszą lub przed komunią akt pragnienia (...).

Osoby, mające zwyczaj słuchania częściej Mszy Świętej niż obowiązek katolicki wymaga, mogą tylko dodać do tego intencję wynagradzającą.

Akt pragnienia

Boże mój, pozwól mi przybliżyć się do Twego Świętego Ołtarza, aby uczestniczyć w Najświętszej Ofierze (albo: przyjąć Cię w Najświętszej Komunii) w zjednoczeniu ze wszystkimi członkami, którzy obowiązali się dzisiaj słuchać drugiej Mszy Świętej za tych nieszczęśliwych, którzy uchylając się od tego świętego przykazania, pozbawiają Cię przez to, o mój Boże, chwały, którą Ci oddajemy przez wypełnienie tego chrześcijańskiego obowiązku.

KATECHIZM ZAKONNY

Ciąg dalszy

Śluby zakonne

[s. 38] **P.¹ 1. Co to są śluby zakonne?**

O.² Ślubami zakonnymi nazywamy te, które są czynione w jakimkolwiek zakonie³ lub zgromadzeniu, którego członkowie pod Regułą żyją i uznają przełożonych, których obowiązani są słuchać, byle ten zakon lub zgromadzenie i ta Reguła miała potwierdzenie Kościoła, a przynajmniej potwierdzenie biskupów.

Wykład. P. 1. Na co się śluby zakonne czynią?

O. Na zachowywanie rad ewangelicznych: posłuszeństwa, ubóstwa, czystości.

P. 2. Gdzie Chrystus nam te rady zaleca?

O. W bardzo wielu miejscach. Oprócz wyżej wymienionych zaleca nam te i gdy mówi: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie i idzie za Mną”⁴. „Przyszedłem puścić miecz na tę ziemię, rozłączyć syna od ojca i córkę od matki”⁵. „Kto nie ma w nienawiści ojca lub matki – nie może być uczniem moim”⁶. „Kto kocha ojca albo matkę, albo dom swój więcej niżli Mnie, nie jest mnie godzien”⁷. „Kto dla sumienia⁸ mojego opuści albo ojca swojego albo matkę, albo rolę, albo brata, albo siostrę, ten stokroć więcej weźmie i żywot wieczny otrzyma”.

¹ P. = Pytanie. Skrót ten występuje w tekście także w innym kontekście: P. Bóg = Pan Bóg.

² O. = Odpowiedź.

³ Odredakcyjnie ujednociono zapis małą literą wyrazów: zakon, zgromadzenie, stowarzyszenia, kapłani, biskupi, przełożeni, papież, generał (zakonu), prowincjał, delegat, komisarz, wizytator, rada generalna/prowincjalna, teolog, scholastyk, rady ewangeliczne, śluby zakonne, profesja (zakonna) itp. oraz Reguła, Konstytucje, Ustawy (zakonne), Kościół (= instytucja i Mistyczne Ciało Chrystusa) itp. – dużą literą.

⁴ Por. Łk 9,23.

⁵ Por. Mt 10,34nn.

⁶ Por. Łk 14,26.

⁷ Mt 10,37.

⁸ Mt 19,29: I każdy kto dla imienia mego...

P. 3. Dlaczego nazywają to radami ewangelicznymi⁹?

O. Ponieważ nie są one konieczne do zbawienia.

P. 4. A czy wszyscy je spełniać mogą?

O. Nie wszyscy: bo Pan Jezus powiedział: „Nie wszyscy pojmują to słowo, ale którym to dane jest od Boga”¹⁰. „Nie wyście mnie wybrali – mówił Zbawiciel do Apostołów – ale Ja was wybrałem”¹¹, potrzeba więc powołania Bożego.

P. 5. Jaka zachodzi różnica między ślubami zakonnymi, a takimi, które czasami na świecie się czynią?

O. Te ostatnie, co do swej materii, co do trwania, co do rodzaju i obowiązków, zależą całkiem od osoby ślubującej i ofiarowane są Bogu bez pośrednictwa przełożonych, którzy by Go wobec osoby ślubującej przedstawili. Śluby zaś zakonne powinny być: 1) wykonane według zwyczaju Zgr-a¹² i w tem znaczeniu, w jakim się tam czynią, 2) być przyjęte i potwierdzone przez przełożonych w imieniu zgromadzenia, w imieniu Kościoła i w imieniu Boga samego, którego przełożeni w tym akcie przedstawiają.

[s. 39] P. 6. Czy zakonne śluby nie mogą być prywatnymi?

O. Czasem Kościół św. w niektórych zgromadzeniach zakonnych śluby uważa za prywatne, dlatego aby nie podlegały przepisom ślubów zakonnych.

P. 7. Jak śluby zakonne się dzielą?

O. Na kościelne i prywatne.

Wykład: P. 1. Co to są śluby kościelne?

O. Kościelne są te, które w imieniu Kościoła się przyjmują.

P. 2. Co to są śluby prywatne?

O. Prywatne są te, które się przed Bogiem tylko czyni.

P. 3. Czy śluby prywatne wystarczają do tego, aby być w stanie ścisłego zakonu postanowionym?

O. Nie; gdyż należy to do istoty stanu zakonnego, że kiedy zakonnice oddają się P. Bogu, to ich ofiara musi być przyjęta w imieniu Boga przez inną osobę, a to dlatego, że w zwykłych kolejach Opatrzności, Pan Bóg sam bezpośrednio nie kieruje, i nie rządzi każdą jednostką, ale chce, aby nią kierowali słudzy

⁹ W oryginale: Ewangelicznymi. W dalszym ciągu tekstu najczęściej ortografię uwspółcześniono; poprawiono również interpunkcję – oba rodzaje poprawek nie są odznaczane przypisami.

¹⁰ Por. Mt 19,12.

¹¹ J 15,16.

¹² Zgr-a = zgromadzenia. W całości zastosowano rozwinięcie skrótu.

Jego i Przedstawiciele. A więc chce, aby ofiara, jaką zakonnice składają z siebie przez świętą profesję, była przyjętą przez prawnie mianowanego przedstawiciela Bożego, stającego w imieniu Boga i Kościoła.

P. 4. Jacyż to przełożeni upoważnieni od Kościoła?

O. Reguły i Konstytucje różnych męskich zakonów stanowią, aby sam generał lub prowincjał zakonu, albo ich delegat, przyjmował profesję i śluby. Co się tyczy zakonnice, te zwykle składają śluby przed biskupem albo przed jego komisarzem¹³. Te zaś, które zostają pod władzą zakonną, składają je przed przełożonym zakonnym, albo jego delegatem. W niektórych zaś zgromadzeniach same przełożone są upoważnione do odbierania ślubów w swym ręku.

P. 5. Jaką powagą odbierający śluby, obiecuje przy profesji wieczną nagrodę?

O. Kościół św. potwierdzając jakie zgromadzenie zakonne, uznaje przez tę aprobatę¹⁴, że Reguła i Konstytucje tego zgromadzenia zawierają w sobie to wszystko, co zakonnice do doskonałości zaprowadzić może, a przeto i sługa Boży odbierający profesję i śluby może śmiało w imieniu Bożym przyrzec, że kto te śluby, Regułę i Konstytucje zachowa, ten żywot wieczny otrzyma.

P. 6. A czy śluby prywatne nie mogą być przed kapłanem lub przełożonymi albo z uroczystą ceremonią składane?

O. Mogą być, tylko wtedy kapłan lub przełożeni nie uważają się jako w imieniu Kościoła przyjmujący – ale w imieniu zgromadzenia.

[s. 40] **P. 7. Jaka jest różnica ze strony Boga lub z natury rzeczy między tymi, którzy czynią śluby w imieniu Boga, odbierane, a między tymi, którzy je czynią prywatnie?**

O. Rozbierają¹⁵ teologowie, jaka jest różnica między scholastykami OO. Jezuitów, którzy czynią śluby proste wieczyste, przyjmowani w imieniu Kościoła, a między tymi, którzy także śluby proste wieczyste, ale prywatne czynią w zgromadzeniach świeckich – jak np. Redemptoryści. Jedni utrzymują, że różnica ta, zależy¹⁶ na tym, że pierwsi oddają się całkowicie Bogu i ich oddanie się przez Boga jest przyjęte, a ci ostatni przyrzekają tylko, a nie oddają się zupełnie Bogu. I mówią, że Bóg przyjmuje ich obietnice, ale nie przyjmuje oddanie się tylko wtedy, gdy się to czyni przed człowiekiem, który ma władzę przyjąć to lub odrzucić, i który nabywa prawa nad osobą ofiarującą i przyjmuje obowiązek starania się o nią; a w zakonach uznanych za rzeczywiste zakony przełożeni także prawo mają, ale nie mają go w stowarzyszeniach świeckich.

¹³ W oryg.: Jego Komisarzem.

¹⁴ W oryg.: Aprobatę.

¹⁵ W znaczeniu: analizują.

¹⁶ W znaczeniu: polega.

Inni nie zgadzają się na to, mówiąc. Jeżeli chodzi o intencje ślubujących, jawna rzecz jest, że w zgromadzeniu świeckim, tak samo jak w zakonnym, śluby swoje może każda dusza z równym serca zapalem złożyć, z zamiarem oddania się całkowicie Bogu. A jeżeli chodzi¹⁷ o przyjęcie ze strony Boga, dlaczegożby Bóg nie miał przyjąć ofiary z pewnością sobie milej, którą czyni się według Reguły od Kościoła potwierdzonej, w skutek której przełożeni tych zgromadzeń mają takie prawo jak i zakonnicy rozkazywać osobie, która je złożyła, używać¹⁸ i mieć o niej staranie. A więc różnica ta nie opiera się na naturze rzeczy ani stanowi większej lub mniejszej zasługi przed Bogiem, tylko na woli Kościoła, który dla wiadomych sobie powodów chce, aby jedne¹⁹ śluby były przyjmowane w imieniu Kościoła, a drugie uważane były za prywatne.

Śluby czasowe i wieczyste

P. Jak się dzielą jeszcze śluby zakonne?

O. Na czasowe i wieczyste.

Wykład: P. 1. Co to są czasowe śluby?

O. Jest to najniższy stopień ślubów zakonnych. Są to śluby czynione na rok jeden lub na pewną liczbę lat: pięć, dziesięć, lub temu podobnie. W niektórych zgromadzeniach czynią się śluby²⁰ najpierw na rok, potem na trzy, na pięć, na dziesięć lat przed [s. 41] uczynieniem wieczystych ślubów.

P. 2. Dlaczego się to uważało za najniższy stopień życia zakonnego?

O. Bo brakuje mu warunku stałości *Stabilitas* i przez czasowe śluby nie czyni się Bogu tej ofiary nieodwołalnej z siebie i z woli swojej jak przez śluby wieczyste.

P. 3. A dlaczego Kościół takie śluby potwierdza?

O. Przez mądrą roztropność Kościół potwierdza tego rodzaju śluby w niektórych zgromadzeniach dla dobra całości, żeby zostawić dłuższy czas do ostatecznego wypróbowania stałości i pojedynczych członków.

P. 4. Czy nie ma w tym jakiej korzyści dla dusz takie śluby czyniących?

O. Owszem jest to sposobność do nowej zasługi, bo odzyskawszy swobodę²¹, nową czyniąc z siebie ofiarę, a ofiara to wprowadzie nie tak doskonała jak przy ślubach wieczystych, ale częściej się za to ponawia.

¹⁷ W oryg.: chodzą.

¹⁸ W znaczeniu: posyłać do zadań.

¹⁹ W oryginale: jedna.

²⁰ W znaczeniu: składa się śluby.

²¹ W znaczeniu: po wygaśnięciu ślubów czasowych.

P. 5. Czy takie śluby są mniej Panu Bogu miłe?

O. Bynajmniej, bo to nie zależy od woli osoby ślubującej, ale od Reguły lub Ustaw zakonnych i można mieć w sercu najgorętsze pragnienie oddania się Bogu całkowicie, a stosować się jednakże do przepisu w tym Ustaw.

P. Jakie są skutki ślubów czasowych?

O. Jakkolwiek te śluby na pewien czas się czynią²², wcielają jednak zakonnicę do zgromadzenia i wzajemne stosunki i prawa ustanawiają między nią a zgromadzeniem według Ustaw.

Wykład: P. 1. Czy przełożone mogą dowolnie odmówić takiego prawa do ponowienia ślubów lub czynienia wieczystej profesji?

O. Przełożone nie mogą odmówić prawa do ponowienia ślubów, albo do czynienia ślubów wieczystych, chyba że Ustawy takie prawo im dają, ale i wtedy o tyle tylko, o ile to prawo z Ustaw wypływa i nigdy bez poważnej kanonicznej przyczyny z tego prawa korzystać nie mogą i jeśli chodzi o zakonnice, powinny otrzymać sankcję²³ biskupa albo Stolicy Św.²⁴ w rzeczy tak wielkiej wagi.

P. 2. Czy przełożeni mogą przedłużać czas ślubów rocznych? I²⁵ ociągać wieczyste?

O. Nie wiemy o żadnym prawie ogólnym, które by nadawało przełożonym domowym, prowincjalnym lub generalnym władzę przedłużania czasu ślubów rocznych i odmówienia samowolnie podwładnym odnowienia tych ślubów [s. 42] lub złożenia ślubów wieczystych, gdy przyszedł czas oznaczony przez potwierdzone Ustawy. Jeśli zakonnica okazuje się niegodną takiej łaski, nieoprawna, naruszająca spokój życia wspólnego, wtedy można do niej zastosować to, co postanowiono o wydaleniu zakonnice.

P. 3. Czy to prawo nie jest zbyt ciężkie²⁶ dla tych, co mogą być wydalone?

O. Mogłoby się wydawać, że to twarde prawo, bo wiele osób mogłoby się czasem poprawić i przeto na pozór lepiej by było, żeby im dać sposobność do tego, aniżeli je wydalać. Jednak właśnie tak nie jest i zasada ta sprawia, że żadna zakonnica nie jest narażona na ciągłe odroczenie dnia profesji lub ślubów wieczystych bez wyraźnej kanonicznej przyczyny. Te które po odbyciu Nowicjatu i po kilku latach rocznych ślubów nie okazują się do życia zakonnego zdadne,

²² W znaczeniu: na określony czas ich trwania się je składa.

²³ W oryg.: Sankcję.

²⁴ Św. = świętej.

²⁵ W oryg.: i.

²⁶ W znaczeniu: zbyt trudne.

wątpić należy, ażeby kiedykolwiek mogły stać się innymi i zapewne po drugiej i trzeciej podobnej próbie wypadałoby je oddalić, a tymczasem najlepsze swoje lata nieużytecznie przepędziły w klasztorze. Jest to materia wyraźnym prawem określona od prawa zależna i według prawa ma być sądzona, bo gdyby to zostawić sądom ludzkim, podwładni byłiby w ciągłym zawieszeniu i nie mieliby żadnego bezpieczeństwa w życiu zakonnym. I dlatego pożytecznym jest trzymać się w tem przepisów Ustaw²⁷ i nie przywłaszczać sobie prawa, którego Ustawy nie nadają i bez szczegółowego upoważnienia Stolicy Apostolskiej nie przekraczać w wykonywaniu swej władzy tego, co ściśle przepisane.

P. Co to są wieczyste śluby?

O. Są to śluby, którymi się na całe życie zobowiązujemy.

Wykład: P. 1. Gdzie i kiedy takie śluby się czynią?

O. Dawniej nie znano innych ślubów zakonnych i dotąd we wszystkich dawniejszych zgromadzeniach zaraz po Nowicjacie się czynią, ale teraz w nowych zgromadzeniach albo wcale się nie wykonywują, albo po wielu latach dopiero²⁸.

P. 2. Dlaczego teraz śluby roczne się składa²⁹?

O. A to mając wzgląd na słabość ludzką i w obawie niestałości.

P. 3. Czy ten kto roczne śluby składa, mniejszą odnosi zasługę?

O. To zależy od intencji. Jeśli ktoś je składa z sercem zupełnie oderwanym od świata, z pragnieniem zupełnego oddania się Bogu, i gdyby mu wolno było, złożyłby chętnie uroczyste [śluby] i tylko przez wzgląd na wolę Bożą, która [s. 43] go do zgromadzenia, gdzie takie śluby są przyjęte, wprowadziła, nigdy wątpić się nie godzi, że zasługi nie traci. Należy przypuszczać, że Bóg, owszem, wynagrodzi go jeszcze za to, że pozbawił się pociechy złożenia ślubów wieczystych lub uroczystych przez wzgląd na wolę Bożą.

Śluby proste

P. Czy jest jeszcze inny podział ślubów zakonnych?

O. Główny podział ich, tak rocznych, jak wieczystych, jest na uroczyste

²⁷ W znaczeniu: najlepiej więc, że te sprawy reguluje prawo własne danego zgromadzenia czy zakonu zatwierdzone przez Kościół.

²⁸ W znaczeniu: dawniej po nowicjacie składano od razu śluby wieczyste, a obecnie składa się profesję wieczystą dopiero po kilku latach trwania w ślubach czasowych, ewentualnie ponawia się całe życie profesję czasową.

²⁹ W oryg.: się składają.

i proste, czyli rozwiązalne³⁰.

Wykład P. 1. Jakie obowiązki wkládają na zakonnice śluby proste?

O. Proste śluby wkládają takie obowiązki, jak to Ustawy określają, tj. obowiązek zachowania ubóstwa, czystości i posłuszeństwa według Reguły lub Ustaw.

P. 2. Jaka jest główna cecha ślubów prostych?

O. Jakkolwiek osoba je czyniąca ma wolę i pragnienie zobowiązać się nimi na zawsze, nie są one nieodwołalne ze strony zgromadzenia. I choć podwładni nie mogą złamać obietnicy uczynionej przy profesji prostych czy to rocznych, czy wieczystych ślubów, to jednak zgromadzenie może zastrzec sobie to prawo i przez przełożonych lub władzę kościelną może zwolnić ze ślubów zakonnice, która straciła powołanie lub której postęпки mogą krzywdę przynieść sławie lub dobru zgromadzenia.

P. Czy są jakie prawidła kościelne względem ślubów prostych?

O. Święta Kongregacja wydała pewne przepisy co do ślubów prostych przez Piusa IX³¹ potwierdzone, do których się stosować wszystkie zgromadzenia powinny.

Wykład P. 1. Według tych przepisów, jak te śluby obowiązują ze strony osoby ślubującej?

O. Proste śluby, o których tu mowa, mają być wieczystymi ze strony zakonnicy, która je czyni, to jest, że sama wystąpić nie może.

P. 2. Kto może od nich dyspensować?

O. Dyspensować ją od nich tylko papież może.

P. 3. A jak one obowiązują ze strony zgromadzenia?

O. Od tychże ślubów może ze swojej strony zwolnić zgromadzenie, to znaczy, że skoro zgromadzenie wydała jakąś zakonnice po profesji, przez samo to wydalenie wolną ją czyni od wszystkich obowiązków tychże ślubów.

P. 4. Czy wystarcza milczące uczynienie profesji po latach przepisanych?

[s. 44] **O.** Do ważnego złożenia ślubów wieczystych po prostych³², wymaga się profesji wyraźnej i nie wystarcza do tego [złożenie] profesji milczącej, to jest kiedy zakonnica po skończeniu przepisanych lat dla ślubów prostych, zostaje w zgromadzeniu lub gdy robi tylko ślub posłuszeństwa, w którym zawierają się one.

³⁰ W znaczeniu: takie, z których można zostać zwolnionym.

³¹ Ur. 1782, zm. 1878.

³² W znaczeniu: czasowych i nieuroczystych.

P. Przy kim jest władza wydalania po ślubach prostych?

O. Przy tych, co mają władzę wydalania³³.

Wykład P. 1. Kto może wydalać w zgromadzeniach będących pod władzą biskupów?

O. Władza wydalania po profesji w prostych ślubach zostaje przy komisarzu apostolskim zgromadzenia lub wizytatorze generalnym z radą generalną zgromadzenia. Tenże może z tą radą generalną w nadzwyczajnych wypadkach, a szczególnie w odległych miejscowościach, upoważnić inne roztropne i światłe zakonnice w liczbie trzech przynajmniej, jak np. rady prowincjalnej wydalanie ze zgromadzenia.

P. 2. Jakich prawideł przy wydalaniu trzymać się należy?

O. Jakkolwiek dla wydalenia żadnej formy sądowej ani badania nie wymaga się, przełożona powinna postąpić z największą miłością, roztropnością i sumiennie zbadać przyczyny i powody. Zakonnica nie może być wydalona ze zgromadzenia z powodu choroby lub kalectwa, które by po profesji ślubów prostych nastąpiły.

P. 3. Czy w zgromadzeniu, które ma tylko proste śluby, ale jest prawdziwym stanem zakonnym, może być wydalona zakonnica bez słusznej przyczyny?

O. Nie, jeżeli się rzekło wyżej, że śluby proste nie zawsze są nieodwołalne ze strony zgromadzenia, które je przyjęło, to nie znaczy, żeby zgromadzenie mogło samowolnie od nich dyspensować.

P. 4. Czy zakonnica należąca do zgromadzenia o ślubach prostych, ale mającego istotę życia zakonnego, może być bez przyczyny wydalona, jeśli sama na to się zgadza?

O. Nie; skoro to jest prawdziwy stan zakonny, zakonnica oddała się na zawsze P. Bogu i zgromadzeniu, a przyjmując ją, zgromadzenie obowiązało się nie wydalać jej bez słusznej przyczyny, to zaś że się ona na to zgadza lub nawet o to prosi nie jest przyczyną dostateczną. Jednak w wypadkach, kiedy zakonnica sama się na to zgadza, mniej[j] ważna przyczyna może wystarczać do wydalenia, nawet może być w tym zupełnie od winy wolna, jak np. w razie braku zdrowia.

[s. 45] **P. Jakie przywileje służą tym, które proste śluby czynią?**

O. Którzy lub które złożyły śluby proste, korzystają ze wszystkich przywi-

³³ W oryg. wyrażenie zakończone pytajnikiem.

leją i łask udzielonych takim, którzy w tymże zakonie śluby uroczyste składają. To się mówi o zakonie, gdzie są jedne i drugie śluby.

Wykład P. 1. Jak się rachują lata wymagane w zakresie do pewnych przywilejów?

O. Należy liczyć od dnia profesji prostych ślubów lata wymagane, w którym zgromadzeniu na to, aby mieć prawo głosu czynnego i biernego; profesji ślubów prostych nadaje te same prawa co i profesja uroczystych ślubów.

P. 2. Czy zachowują własność osoby czyniące śluby proste?

O. Po profesji ślubów prostych zakonnice zachowują własność radykalną dóbr swoich – *Dominium radicale*, ale zarząd tymi dobrami jest im całkiem wzbroniony, jak i używanie dochodów. Powinny nadto przed profesją zdać zarząd tych dóbr na cały czas ich życia zakonnego innej jakiej osobie, lub samemu zgromadzeniu, jeśli tak zdawać im się będzie.

Śluby uroczyste

P. Co to jest uroczystość ślubu?

O. Trzeba rozróżnić dwa rodzaje uroczystości: jedną którą Sanchez³⁴ nazywa przypadkową – drugą istotną. Pierwsza zależy na zewnętrznych ceremoniach, błogosławieństwach itp. towarzyszących profesji, a druga na mocy wewnętrznych ślubów, czyli na skutkach ich moralnych.

Wykład. P. 1. Czy uroczystość ślubów opiera się na uroczystości ceremonii?

O. Uroczystość ślubów, o której mowa nie zależy na okazałości obrządku i ceremonii, używanej przy profesji, bo wiele zgromadzeń mających śluby uroczyste, prawie żadnej ceremonii przy tym nie zachowują; przeciwnie, inne zgromadzenia mające śluby proste, czynią je z wielką okazałością.

P. 2. A na czymże ona zależy³⁵?

O. Co do tego, teologowie nie zgadzają się ze sobą.

1) Najpowszechniejsze i najbardziej w praktyce stosowane zdanie jest: że uroczystość ślubu zależy na woli i orzeczeniu Kościoła według dekretu: *Quod votum* [s.46] Bonifacego VIII³⁶, w którym powiedziano: „My tedy wiedząc, że uroczystość ślubu ustanowiona jest powagą i postanowieniem samego tylko Kościoła”.

2) Według innej oficji uroczystość ślubu zależy na pewnej sankcji, czyli błogosławieństwie, która pod względem ślubu czystości całkiem by unieważni-

³⁴ Być może: Thomas Sanchez (1550-1610), hiszpański jezuita, kazuista.

³⁵ W znaczeniu: na czym polega?

³⁶ Ur. 1230, zm. 1303.

ła zawarcie małżeństwa.

3) Według zdania tomistów, tj. św. Tomasza z Akwinu³⁷, ślub uroczysty różni się od prostego w ten sam sposób jak darowizna, czyli donacja, różni się od obietnicy; a więc z samej swej istoty różni się od siebie. Otóż według tejże szkoły, jeżeli jest prawne oddanie się i przyjęcie, to z istoty swej ślub taki jest uroczysty, ale Kościół może postanowić pewne warunki, bez których ani oddanie, ani przyjęcie nie będą ani prawne, ani ważne. I w ten sposób tłumaczy ta szkoła słowa Bonifacego VIII, że tylko orzeczenie Kościoła stanowi o uroczystości ślubu.

4) Inni chcąc zgodzić te rzeczy, utrzymują, że ślub uroczysty jest ze strony podwładnych wieczysty i całkowity i ze strony Kościoła, i zgromadzenia przyjęty jest jako całkowity i wieczysty w tym rozumieniu, że zakonnik lub zakonnica nie może opuścić zgromadzenia ani zgromadzenie może ich wydaląć. Jest to warunek esencjonalny i aby uczynić ślub uroczystym, dosyć, że Kościół ogłasza go za nieodwołalny z obu stron.

5) Najgruntowniej jednak tłumaczą tę rzecz ci, co utrzymują, że uroczystość ślubu zależy na skutku moralnym, jaki sprawuje ślub uroczysty, a nie ma go ślub prosty.

P. 3. Czy ten skutek zależy od natury tego ślubu, albo od intencji ślubujących?

O. Nie, bo choćby kto miał intencję mniej ściśle lub ściślej się związać na zawsze, ślub jego nie będzie miał innej mocy nad tę, którą mu Kościół nadał.

P. Z czegoż ten skutek moralny powstaje?

O. Z woli Kościoła, który przyznaje jeden ślub jako uroczysty, drugi jako prosty.

Wykład: P. 1. Czy Kościół stale uważa śluby jednego zgromadzenia za uroczyste, a drugiego za proste?

O. Niekoniecznie, może nawet te same śluby w tymże zgromadzeniu raz uważać za uroczyste, drugi raz za proste, jak z większą chwałą Bożą uważy.

P. 2. Czy są przykłady takich odmian?

O. We Francji np. Kościół św. śluby kapucynek, karmelitanek i innych ścisłych zakonnicy uważa dziś za proste, choć dawniej uważał je za uroczyste i dziś gdzie indziej za takie je uważa.

[s. 47] **P. 3. Co może być pobudką do tego?**

O. Zapewne to, żeby umniejszyć trudności, jakie by nastąpiły w razie wystąpienia tam, gdzie prawa miejscowe nie są zgodne z prawem kanonicznym

³⁷ Ur. 1225, zm. 1274.

i uznają za ważne małżeństwo zakonnice lub przyznają im prawo do spadków.

P. Na czym zależy ten skutek moralny?

O. Skutek ten, który Kościół nadaje ślubowi uroczystemu na dwóch rzeczach polega: 1) że dusza zakonna na zawsze się oddaje i obowiązuje zakonowi, a zakon nawzajem względem niej się obowiązuje tak, że związek ten obustronnie jest nierozdzielny; 2) że ma moc uniezdolnienia osoby ślubującej do pewnych czynności przeciwnych ślubowi, jedno bez drugiego nie stanowi uroczystego ślubu.

Wykład: P. 1. Jakież to są czynności, do których uniezdalnia ślub uroczysty czystości?

O. Ślub czystości uroczysty czyni niezdolną duszę do wejścia w związki małżeńskie, tak że czyni to małżeństwo tak nieważnym, iż powinno się rozłączyć; a w niektórych razach nawet po ślubie małżeńskim uczyniony zaraz ślub czystości uroczysty rozwiązuje małżeństwo. Przeciwnie zaś ślub prosty, choćby w zgromadzeniu uczyniony, czyni niegodziwym małżeństwo, to jest ciężko grzesznym, ale go nie unieważnia.

P. 2. Jakież są czynności, do których uniezdalnia ślub uroczysty ubóstwa?

O. Uroczysty ślub ubóstwa czyni duszę ślubującą niezdolną do nabycia własności lub spadku, czyni nieważnym wszelkie jej rozporządzenia, gdy tymczasem ślub prosty posiadanie i wszystkie czynności w własności pochodzące, jak: danie, kupowanie itp. dopuszcza za upoważnieniem; jeżeli zaś je kto odbywa według upodobania, czyni te czynności niegodziwymi lecz ważnymi.

P. 3. Jakież to są czynności, do których uniezdolnia ślub uroczysty posłuszeństwa?

O. Ślub posłuszeństwa uroczysty, czyni ślubującą osobę niesposobną do zobowiązania się ważnie tak względem Boga, jak i ludzi, tylko według woli przełożonych, którzy mogą rozwiązać jej obietnicę i śluby. Prostym zaś ślubem posłuszeństwa, nie zaciąga takiej zależności i nie nadaje takiej władzy przełożonym, lecz tylko nadaje im władzę rozkazywania, a ślubującego obowiązuje do posłuszeństwa w tych rzeczach, które się zawierają w rzeczy ślubowanej, jak to określa trzecia Reguła przez Leona X³⁸ reformowana.

P. 4. Czy jest jeszcze inna własność ślubów uroczystych?

O. Uroczystym ślubom towarzyszy zwykle klauzura papieska.

P. 5. Czy od uroczystych ślubów można być dyspensowaną?

[s. 48] **O.** Nie można od nich zwalniać tak, jak od prostych ślubów, i tylko

³⁸ Ur. 1475, zm. 1521.

sam papież w imieniu³⁹ Kościoła może orzec, że śluby te, w takim to szczegółowym wypadku mają nadal nie obowiązywać, ale bardzo rzadko który papież to uczynił.

P. Czy dziś we wszystkich zakonach czynią się śluby uroczyste?

O. Nie; Kościół za uroczyste uznaje tylko śluby w dawnych zakonach.

Wykład P. 1. Jakież to są te dawne zakony?

O. Benedyktyni, trapiści, karmelici, franciszkanie, dominikanie, karmelitanek, klaryski itp., i to nie wszędzie.

P. 2. A w innych zgromadzeniach zakonnych, jak czynią się śluby?

O. Śluby proste, z których sama Stolica Apostolska rozwiązać może, ale nie czynią one nieważnymi aktów im przeciwnych.

P. 3. Dlaczego Kościół takie różnice w tych ślubach robi?

O. Ze względu na dobro dusz i na miejscowe okoliczności, uważając, aby ślub uroczysty nie sprowadzał wiele zamieszania, jak np. bywa tam, gdzie rząd nie uznaje bez własności osób zakonnych i zmuszone są stawać w pewnych aktach, jak się wyżej mówiło.

P. 4. A przed Bogiem, który ślub jest doskonalszy?

O. To zależy od intencji i usposobienia ślubującej osoby.⁴⁰ Można bowiem czynić uroczyste śluby z małą zasługą, a przeciwnie, mogą być proste i prywatne śluby daleko miłsze Bogu.

P. 5. Przecież ślub uroczysty jest większym pozbawieniem się i wyrzeczeniem wszystkiego, więc musi być Bogu miłszy.

O. Gdyby kto dla braku ducha obierał sobie prosty ślub, aby się tak nie ogałacał ze wszystkiego, to byłoby rzeczą mniej doskonałą; ale jeżeli ktoś czyni ślub prosty dlatego, że innego nie może, bo w tym zgromadzeniu innych nie ma, a w sercu gotów opuścić wszystko dla Boga, wtedy nie może mieć szkody z tego na duszy, ale według pragnienia jego serca przyjęte to będzie przed Bogiem.

P. 6. Czy uroczystość ślubu potrzebną jest koniecznie do stanu zakonnego?

O. Nie, można i z prostymi ślubami należeć do tego stanu.

³⁹ W oryg.: Imieniu.

⁴⁰ W oryg.: wyrażenia zakończone pytajnikiem.

Błogosławiony Honorat Koźmiński

CO SIĘ TYCZY CHORYCH...

[Oryg. w: AZSF, odpis w: AWP, II A 4, 5¹]

List do s. Magdaleny Borkowskiej²

[Zakroczym], 12 lutego 1873 [r.]

Co się tyczy kwestii chorych, macie konstytucje, doświadczenie, rozsądek i zaufanie zgromadzenia, a przy tym³ proście o oświecenie Ducha Świętego i radźcie wspólnie, co za lepsze zdawać się wam będzie.

Od tego jest Rada i różne zdanie w niej, aby z wspólnego porozumienia się zastosować konstytucje, tak jak im Duch Święty poradzi. Raz wam się będzie zdawać tak lepiej, drugi raz inaczej, a stąd zgromadzenie nabywa doświadczenia, a póki przez nie nie przejdzie, to nie nabędzie stałości w zdaniu. Skoro jest tylko wątpliwość, jak zastosować ustawę jaką konstytucji, to już wolno jest siostrze każdej mieć zdanie, jakie jej sumienie i rozważa poda.

Co się tyczy mego zdania w tym względzie, które wam zawsze powtarzam, którego wam jednak narzucać nie chcę, którego słuszność może z czasem dopiero poznać, o którym jednakże chcę, aby siostry wiedziały: otóż jestem za tym, aby się zawsze nakłaniać na stronę chorych, a przynajmniej nie być zbyt wymagającym i od nich, i że pragnąłbym, aby wasze zgromadzenie było przytułkiem dla takich dusz, które nawet ze słabym zdrowiem chciałyby służyć Panu Bogu, byle szczerze, i żeby nie było zbyt surowym dla nich nawet w nowicjacie, a do tego mam następujące powody: 1) ...że dziś jest tak powszechnie słaba generacja, że niezmiernie rzadko napotka się na dusze z prawdziwym powołaniem i silnym zdrowiem.

Ja widzę w tym stopniowanie od pierwszych wieków Kościoła, w których takie surowości praktykowano, o jakich dziś nie myśleć. W wiekach średnich zastępowała to obserwacja umiarkowanych surowości, nagrodzona posługami

¹ List cytowany za: *Nasza przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*, XXVIII, pod red. ks. A. Schletz CM, Kraków 1968, s. 108-110; za: http://naszaprzeszlosc.pl/files/tom028_00.pdf oraz http://naszaprzeszlosc.pl/files/tom028_05.pdf; dostęp: 21 listopada 2020.

² S. Aniela Magdalena Borowska – od 1871 r. przełożona generalna Zgromadzenia SS. Felicjanek, wybierano ją jeszcze na przełożoną generalną w r. 1874, 1883, 1895, 1907.

³ W tekście uwspółcześniono ortografię i interpunkcję. Rozwinięto skróty. Odredakcyjnie zwiększono ilość akapitów.

miłości, bo wtedy właśnie powstały zakony życie połączone prowadzące. Dziś zaś i tej obserwacji trudno wymagać, przynajmniej w ogóle, ale za to nagradzać to należy większymi i pracami lub życiem wewnętrznym.

2) Od początku u nas tyle bywało chorych, a jednak pracowały o ile mogły i Pan Bóg błogosławił zawsze, może właśnie dlatego, że się dla nich miłosierdzie okazywało. Należy się obawiać, żeby odstępując od tego i rachując tylko na siły fizyczne, nie zabrakło ducha, który głównie w samych pracach jest potrzebny.

3) Że z tego przebierania w zdrowiu w zakonach dawnych dla zachowania obserwacji zewnętrznych przyszło po większej części do upadku zakonów, bo się namnożyło ludzi zdrowych, ale bez ducha, którzy jeszcze skłonniejsi są do zbytków i nie obserwacji prawdziwej. A odstąpienie od surowości dla rzeczywistej potrzeby i słabości nie jest nieobserwacją.

4) Że zgromadzenie powinno pamiętać, że nie jest jedynym jego zadaniem praca zewnętrzna, że przeto i chore mogą być mu pomocne przez modlitwę, cierpliwość i inne cnoty zakonu.

5) Że choćby nawet wkrótce po przyjęciu miały być obłożnie chorymi i same potrzebowałyby pomocy, to i w takim razie służenie duszom kochającym Boga i oblubienicom Chrystusowym i przygotowywanie ich do takiej śmierci, jak u was się przygotowują, niemniej jest miłym uczynkiem miłosierdzia przed Panem Bogiem, jak służenie obcym ze świata.

6) Nie mówię, aby przyjmować słabe bez szczególnych przymiotów, ale też nie trzeba być zbyt wymagającym i w tych przymiotach.

I tak np. te wszystkie, które są w nowicjacie, z wyjątkiem może paru, uważałbym jako osoby ze szczególnymi przymiotami. Jeszcze wy mało znacie zgromadzenie zakonne, jeżeli nie oceniacie tego, co macie: kto się da do waszego ducha urobić, to już musi mieć powołanie niemałe. Zaręczam wam, że taka Zofia⁴ jest brylantem gdzie indziej, chociaż u was zawsze była podrzędną i niezakonną, bo wymagania waszego ducha są wielkie, więc trzeba mieć wzgląd na to.

7) U nas tak jest, że bardzo na zdrowie uważają, ale nie widzę stąd innego pożytku, chyba ten, że jednostajność w stole jest wielka tak dalece, że nigdy nie uwzględnią żadnej potrzeby, choćby kto był bardzo słaby, jeżeli nie leży. Z drugiej strony nie widzę, żeby tak zdrowi pracowali więcej albo więcej przyczyniali się do obserwacji, bo najczęściej jest przeciwnie, chorzy i lepszymi zakonnikami są, i więcej od innych pracują.

Pomimo to wszystko, zostawiam tę kwestię waszemu rozsądzeniu, bo to do was zupełnie należy.

⁴ S. Teresa Zofia Grabowska, ur. 1843, w r. 1872 wystąpiła od felicjanek i przeszła do Zgromadzenia Sacre Coeur.

Co do pragnienia klauzury, jestem tego zdania, że każde pragnienie obce naszemu powołaniu osłabia je. Kiedy tak wyraźnie pozwała Cię wola Pana Boga, abyś Mu służyła w tym zgromadzeniu, byłbym za tym, abyś wszelkie pragnienia inne poddawała tej woli Bożej. Jak Pan Bóg zechce kogo powołać, to znajdzie na to sposób bez naszych pragnień.

Pobyty krótki Radwańskiej⁵ na wsi nie przeszkadza do wotacji⁶, bo określić czas próby należy do przełożonych. Kilka tygodni może się uważać jakby nie było przerwy i poprzednie miesiące liczyć się mogą, ale te, które nie były z nią przez trzy miesiące, wotować nie powinny. Nie tylko z obowiązków zdania się daje, ale i samego zachowania się w czasie próby. Można dyspensować te, które nie są bierzmowane do profesji.

Modłę się za Michalinę⁷, a Matkę proszę o cierpliwość dla niej. Zgadzam się na zamiar Matki względem przedstawienia Radzie jej kwestii, jeżeli się nie poprawi i zawadzać w nowicjacie będzie. Nie powinno się przedłużać nad kwartał nowicjat.

Nasze kłopoty zda się, że ucichły na teraz.

Na inne dwie kwestie później odpowiem.

Niech Was Bóg błogosławi
Sługa wasz X. H.

⁵ S. Franciszka Małgorzata Radwańska, ur. 1851, zm. 1930, felicjanka. W roku 1907 wyjechała na jakiś czas do Ameryki Północnej, po powrocie należała do prowincji lwowskiej.

⁶ Wotacja = głosowanie.

⁷ S. Julia Michalina Łabędzka, ur. 1829, zm. 1912, do felicjanek wstąpiła w r. 1859.

**KONFERENCJE WYPOWIADANE PRZEZ Ś.P. M. JÓZEFĘ,
MARJĘ OD KRZYŻA, CZCIGODNĄ FUNDATORKE,
ŁĄCZNIE Z CZCIGODNYM O. HONORATEM,
NASZEGO ZGROMADZENIA [POSLANNICZEK]
O ŻYCIU UKRYTEM ŚW. JÓZEFA**

Streszczane przez współczesne siostry, między r. 1876 a 1907.

Niniejszy egzemplarz sporządzono ku uczczeniu 100-nej rocznicy urodzin Przew. ś.p. Matki.
d. 25 marca 1938 r.

Szkoda by było, aby miesiąc marzec poświęcony czci św. Józefa, którego życie było prawdziwie zakonnie ukryte, przeszedł bez naszej szczególnej uwagi.

Celem naszym jest: naśladować najdłuższy okres życia Jezusa, Maryi i św. Józefa. W życiu św. Józefa są dwa okresy: młodzięńczy wiek, a potem – połączenie się z Maryją i oddanie Bogu ducha na rękach Jezusa i Maryi. To życie ukryte św. Rodziny naśladować mamy przez unikanie świata, jak św. Józef, ukrywając powołanie, strzec się niepotrzebnego wychodzenia z domu, nie wyjeżdżać bez istotnej potrzeby, jak najmniej przyjmować odwiedzin, itp. Im mniej mamy zewnętrznych oznak, tem bardziej świata unikać powinniśmy.

Porównajmy to życie nasze, Ustawy przepisane – z życiem św. Józefa. Przenieśmy się myślą do Nazaretu, spójrzmy na św. Patriarchę... Jakież to tam życie? Prawdziwie ukryte. Wiemy z ówczesnej historii, że za czasów tego Świętego byli sławni mężowie, wojownicy, uczeni, ale Bóg, który się pysznym sprzeciwia, odwrócił jakoby swój wzrok od nich, a zwrócił go na Nazaret.

Oko Boże, zmęczone widzeniem nieprawości, wyniosłości, pychy, próżności, zepsutego świata, nie znalazło na czym by spocząć mogło, bo żadna rzecz stworzona nie uwielbia Boga sama przez się; jeden tylko człowiek zdolny Boga uczyć i wszystkie rzeczy stworzone zwrócić do Boga. Bóg brzydził się ówczesnym człowiekiem, który ten Boży porządek zmienił; wzgardził walecznością jego i talentami, bo to wszystko pochodziło z pychy i służyło ludzkiej próżności. O Bogu ludzie zapomnieli, tylko dbali, aby siebie wsławić, sobie dogodzić, sobie wszystko przypisać.

Odwracał się Bóg od tych tłumów występnych, a zwracał się z rozkoszą ku domkowi w Nazarecie. Tam Jezus, jako człowiek, rozumiał powołanie swoje, tam Bóg-Człowiek wyzuł się ze siebie, stał się posłusznym, a Maryja Najświętsza, choć na godność Matki Bożej wybrana i wyniesiona, czuła się jednak służebnicą Pańską.

Co za kontrast z pychą tego świata! Wiedząc co się tam ukrywa w tym domku, jakże byśmy wielbili jego mieszkańców; jakże byśmy rade zaglądały do jego okienek, padałybyśmy na twarz przed mieszkaniem tej ubogiej Matki. Tam wszystko wielbi Boga w największym ukryciu, cichości, a prawo Boże wypełnia się doskonale. Józef z pokorą rozkazuje, a Jezus i Maryja słuchają, a to

tem pokorniej, im wyżsi są od Józefa. Czy ludzie poznali ich? Nie, bo św. Józef i Najświętsza Maryja prowadzą życie ukryte. Sąsiedzi nie powiedzą o Jezusie, że to Bóg; o Józefie, że to Opiekun Syna Bożego, Boga-Człowieka, Zbawiciela, że to wielki Patriarcha, bo to wszystko ukryte; ale każdy powie, że to są ludzie wierni Bogu, sprawiedliwi, strzegący przepisów Zakonu.

Zastanówmy się teraz, jak to u nas być powinno wszystko według tego wzoru. Siostry w swem ukryciu mają patrzeć na domek Nazaretański i naśladować go.

Może która z was powie, że to trudne życie; a są ciasne głowy, które nie mogą tego zrozumieć i powiadają, że tylko ze złem ukrywać się trzeba, niejedna pewno to słyszała. Więc was objaśniam.

Drogie moje, może i wam coś podobnego przyjdzie do głowy i możecie ulec pokusie. Jeśli życie ukryte jest złem, to chyba było złem, że św. Józef się ukrywał? Bo czy kto wiedział, że On jest opiekunem Syna Bożego? A Maryja nadnaturalnym sposobem jest Matką Bożą? A chyba i Pan Jezus czynił źle, że ukrywał swe Bóstwo przez lat trzydzieści? Nie, nie, drogie Siostrzyczki. Życie Świętej Rodziny jest najpożyteczniejszem, najwznioślejszem; służy ono nam na całe wieki za wzór. I nasze ukryte życie zakonne jest mądre i wzniosłe; broni nas ono od pychy i buduje innych. Św. Józef ślubował dziewictwo, głęboko się z tem kryjąc i nikt o tem nie wie. Ukrywanie się z dobrem, od początku świata do końca wieków było i jest dobrem, owszem w wielu okolicznościach – najlepsze; gdy przeciwnie ukrywanie się ze złem jest ohydny. Takie ukrywanie się z rzeczami najświętszemi praktykowało się często w Kościele św., boć i sam Kościół ukrywał się przecież w katakumbach.

Ukrycie św. Józefa trwało lata całe: od czasu gdy się stał Opiekunem Najświętszej Maryi Panny i żywicielem Pana Jezusa – aż do śmierci.

A my, jak długo mamy się ukrywać? Także całe życie, do końca naszego istnienia. I pokolenia przejdą, a my w ukryciu powołanie nasze trzymać powinnyśmy; gdybyśmy się wykazały – straciłybyśmy wpływ na drugich. Zadaniem naszym jest wychowywać dzieci i młodzież żeńską, zachęcać je do cnoty wpływem, dobrym przykładem i tak żyć, aby każdy mógł o nas powiedzieć: to są dobre wzorowe chrześcijanki, jak o św. Józefie mówili, że to dobry, wzorowy wyznawca zakonu Mojżeszowego.

Mamy i na starsze wpływać osoby, gdy się do tego zdarzy sposobność. Skoro by raz wiadomem było, czem jesteśmy, wpływ nasz byłby żaden; mówiono by o nas jak o służebnicach Bożych w habitach: „One mogą tak żyć jak uczą, ale nie my”. Gdy wykażemy nasze powołanie czemkolwiek, sobie winę przypiszmy. Skoro Rodzina Święta ukrywała się dotąd, jak komu z jej członków było potrzeba – to i my możemy. Co za dziwna rzecz, że w życiu Pana Jezusa, które ma być prawidłem życia naszego, na każdy wypadek życia znajdujemy przykład. Nic po nas nikt poznać nie powinien ponad to, żeśmy dobre, owszem wzorowe chrześcijanki. Źle ukrywa Jezusa Pana ta, która się zdradza z zako-

nem; nie dość ona kocha Pana, ani swoje powołanie. Ta jest różnica między ludźmi świeckimi a zakonnymi, że tamci, gdy co dobrego czynią, gdy są cnotliwi – muszą się tą wiadomością z drugimi podzielić, lecz inna powinna być cecha oblubienic Pańskich. One na wzór Maryi i Józefa powinny pragnąć żyć w ukryciu. Tak zupełnie jak roślina, niech przed czasem kiełki wypuści, to pierwszy wicher zimny ją zmrozi i uschnie od razu; a co będzie w ukryciu dojrzawać, wykaże się gdy słońce zaświeci i ogrzeje, wtedy dojrzeje i owoc wyda.

Czas naszego wykazania się wtedy nastąpi, gdy staniemy kiedyś przed słońcem sprawiedliwości, przed Bogiem naszym. A którakolwiek teraz wychyli się przed czasem, to ją zmrozi chłód pychy i nic jej może nie pozostanie z podjętych trudów całego życia.

Św. Józef głęboko ukrył dziewictwo pod osłoną małżeństwa. On pierwszy to uczynił. Cieszymy się, że możemy Go w tem, pod pewnym względem naśladować, wyglądając raczej jako kandydatki do zamęścia niż do zakonu. Nie szczyćmy się nigdy naszą najdroższą cnotą dziewictwa, którąśmy obrały; nic to nam nie szkodzi, że nie mamy chwały tej cnoty.

Powiedzcież teraz, czy nasz rodzaj życia zakonnego w ukryciu nie ma wielkich zalet? Inne Zgromadzenia mają chwałę, bo każdy dobry katolik szanuje dusze, które się Bogu oddały w czystości i zakonną szatę przybrały. A my mamy chwałę, że naśladujemy Świętą Rodzinę. Dziękujmy gorąco Bogu, że nas podobnie jak św. Józefa drogą ukrycia i pokory prowadzi i to nas może zachować w stałości i wytrwaniu; w stałości – gdy uderza na nas świat; w wytrwałości wobec wewnętrznych pokus, ucisków i walk. Nieszczęsna byłaby każda z nas, której by ciążyło ukrycie, która by wołała sławę. Każda co przed czasem chce się wykazać, co jej się zdaje, że marnuje życie, powodowana fałszywą gorliwością raczej siebie szuka, nic nie zdziała i mróz pychy ją zmrozi. Żadna nie traci tu czasu, bo przez życie ukryte spełnia ciche apostołstwo, ażeby tysiące nawrócić i nie wiedzieć nawet o tem.

Gdy się wychylisz, to nawet nieprzyjaciel będzie cię karciał i do norki twej, do ukrycia zapędzał, bo wola Boża względem ciebie jest taka, abyś żyła w ukryciu. Ukrycie, ach ukrycie, to najwybitniejsza cnota Pana Jezusa... W ukryciu 30 lat spędził, a na nauczanie tylko trzy lata poświęcił, na najheroicniejszy zaś czyn, na mękę najboleśniejszą, jeden tylko dzień przeznaczył.

Do okresu swego życia ukrytego przeznaczył: św. Józefa i... ciebie. Im więc lepiej się ukrywasz, tem lepiej spełniasz swoje zadanie. Wyrzec się więc na zawsze sławy twego powołania. Każda rodzina szczyi się, gdy kogo ze swoich do klasztoru oddaje, a nam i rodzinom naszym, nawet i to się nie dostanie. Nasze rodziny mają pewien wstyd i upokorzenie przed światem, że córka, siostra, krewna została dziwaczką, starą panną – oto nasze określenie.

Ależ, znając się na szczytności powołania, z silną wiarą i niezachwianą nadzieją w przyszłość, nie dbajmy o sławę życia ewangelicznego, dbajmy o ducha. Żyjąc w ukryciu, gotowe narazić się nawet na niesławę, módlmy się

za rodziny nasze, nie przyklejamy się jednak do niej sercem, nie bierzmy ich za powierników swoich, nie chcemy, aby nam dopomagali do dobrych dzieł. Im więcej nas sława omija, tem bezpieczniejsze życie nasze, w takim rozmiłujmy się. Jeśli wydajemy się z tem życiem, niezawodnie ściągamy na siebie karę Bożą. Nigdy mówić o niem nie wolno, chyba że się zjawia osoba, która może się zapisać do takiego życia, gdy się o niem dowie. Ale i to czynić należy bardzo roztropnie i za pozwoleniem Przełożonych. Zachowujmy święte milczenie o tem życiu naszym, jak nam Ustawy nasze nakazują, bo zdradzamy Boga naszego, gdy dajemy poznać, czem jesteśmy. Pan Jezus nigdy się nie zdradził przez 30 lat, czem jest, a Maryja Najświętsza nawet św. Józefowi nie oznajmiła, co Bóg w niej zdziałał, tak kochała ukrycie. Anioł Boży dopiero objawił św. Józefowi, kogo ma za małżonkę.

Tej świętej, pięknej tajemnicy życia ukrytego niech nas naucza św. Józef, a my – ją szanując – żyjmy jak On. Teraz również jak i za czasów św. Józefa oko Boże jest zmęczone widokiem tylu nieprawości dokoła. O, daj to Boże, żeby na domku naszym spoczęło jak wówczas na domku Nazaretańskim. Żyje między nami Jezus, ale czy rozweselony? Czy upodobał sobie tutaj? Czy znajduje w nas miłe towarzystwo, podobne do towarzystwa z Maryją i Józefem? Spójrzmy po sobie, czy jesteśmy w rzeczy samej Maryje, czy też tylko to piękne imię nosimy?

Która tu spośród nas żyje własnym interesem, przepelniona miłością własną, bez ducha Maryi i Józefa św., zamracza ten domek Boży. Niech się czem prędzej postara jeszcze w tym miesiącu poprawić, bo Jezus z nią nie zostanie. Niech tu duch miłości, poświęcenia, zaparcia, jedności, harmonii, pracy, modlitwy panuje, boć tu, jak tam w Nazarecie, osobiście Pan Jezus przebywa. Pracujmy i módlmy się z ufnością św. Józefa, łączmy nasze prace i modlitwy z pracą i modlitwą Jezusa w Nazarecie. Prośmy, aby nas nauczył tak żyć, aby to życie nasze Bogu się podobało, tak jak miłe Mu było życie Józefa, naszego Opiekuna. Amen.

Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski

KORESPONDENCJA Z RODZINĄ HONORACKĄ

KORESPONDENCJA ZE ZGROMADZENIEM SIÓSTR WYNAGRODZICIELEK NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA

1.

[AWNO: Ks/4/58, 1 A III h 3. 10]

Warszawa, 7 sierpnia 1957 r.

Przewielebna Matko!

W ślad za „Zachętą Prymasowską” z dnia 1 maja br. pozwalam sobie przypomnieć Przewielebnej Matce o obowiązku (płynącym z miłości Kościoła i własnego Zgromadzenia), skierowania kandydatek na następujące studia międzyzakonne:

1. Wyższy Instytut katechetyczny w Krakowie
2. Liceum Ogólnokształcące dla Zakonnicy w Krakowie
3. Studium Prawa kanonicznego i Cywilnego w Lublinie
4. Studium Prawno-Administracyjne w Częstochowie.

Termin zgłoszenia i powiadomienia o tym Wydziału Spraw Zakonnych minął w dniu 15 lipca br. i dotychczas odpowiedzi pozytywnej nie otrzymaliśmy.

Zasadniczo zwolnień z tego obowiązku się nie udziela, dlatego brak odpowiedzi na wniesioną petycję w tej sprawie, uważać należy za negatywną.

Ponawiam więc swoją zachętę i na ochotne jej wypełnienie błogosławię.

+ *Stefan Kardynał Wyszyński*

2.

[AWNO: Ks/3/58. 1 A III h 3. 13]

Warszawa, 13 czerwca 1958 r.

Przewielebna Matko.

Ponosząc odpowiedzialność za rozwój życia zakonnego w Polsce nie mogę przejść do porządku dziennego nad pewnym objawem, który niepokoi. Niepokoi mnie mianowicie brak zrozumienia dla podnoszenia poziomu intelektualnego Zgromadzeń Zakonnych Żeńskich, brak efektywnej troski o przyszłe losy związane z przygotowaniem kierownictwa Rodzin Zakonnych.

Podczas gdy za granicą powstają coraz to nowe instytuty międzyzakonne dla kształcenia zakonnic w rodzaju Instytutu Papieskiego *Regina Mundi* czy *Sedes Sapientiae* w Rzymie, podobnie we Francji, Belgii – w Polsce nasze skromne instytuty w Krakowie, Częstochowie, Lublinie czy w Warszawie z braku uczennic idą ku samolikwidacji.

Z dniem 1 października 1957 r. przy Wydziale Teologicznym KUL powstały Kursy Teologiczne dla zakonnic.

Wydawało się, że Zgromadzenia Zakonne rozumiejąc potrzebę wykształcenia teologicznego swych członkiń zapelnia tę uczelnię zakonnicami, a tymczasem zaledwie 7 zakonnic podjęło tam studia.

Choćbyśmy nawet wzięli pod uwagę braki personalne i finansowe Zgromadzeń Zakonnych Żeńskich w Polsce, jest to stan niepokojący, którego nie możemy ani tolerować ani przemilczać.

Wobec tego każdej Przełożonej Wyższej i jej Radzie polecam, aby poważnie przeanalizowały potrzebę doksztalcenia swoich zakonnic na instytutach specjalnie dla zakonnic erygowanych, aby sumiennie przeprowadziły przegląd szeregów zakonnych swego Zgromadzenia i wyznaczyły co najmniej dwie zakonnice na studia w zalecanych Instytutach Międzyzakonnych, a w szczególności na Kursa Teologiczne dla zakonnic przy KUL.

Celem bowiem zalecanych Instytutów Międzyzakonnych jest danie zakonnicom solidnej i możliwie pełnej kultury kościelnej, jest poważne przygotowanie ich do pracy na stanowiskach tak we własnym Instytucie, jak w dziełach apostołskich poza nim.

Dlatego to, Czcigodne Matki, nie próbujcie nawet odwoływać się do naszej wyrozumiałości i prosić o wyjątki, staracie się naszą troskę pojąć tak, jak Kościół ją pojmuje i rozumie, a na pewno wszystkie Instytuty Międzyzakonne będą mogły normalnie pracować nad wykształceniem Waszych Sióstr, by Wam je oddać dobrze przygotowane do zadań czekających Was w Kościele i w Zakonie.

+ *Stefan Kardynał Wyszyński*
Prymas Polski

3.

[AWNO: 1 A III h 1.6]

Warszawa, 20 stycznia 1959 r.

Jego Eminencja
Najdostojniejszy Ksiądz Kardynał
Prymas Polski
Ksiądz dr Stefan Wyszyński
Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski
w Warszawie

Składam Waszej Eminencji w imieniu całego Zgromadzenia wyrazy jak najserdeczniejszego podziękowania za tak łaskawie udzieloną nam „ofiarę na gwiazdkę”, o której początkowo sądziłam, że jest to stypendium dla naszych Sióstr – uczennic w Krakowie, do końca roku, z pewną nadwyżką. – Otrzymawszy później właściwe stypendium, byłyśmy ujęte dobrocią serca naszego Najdostojniejszego Arcypasterza i Ojca, Który wśród licznych Swych zadań i wielkich trosk, pamięta o naszych potrzebach.

Proszę uprzejmie Waszą Eminencję, przyjąć wyrazy naszej szczerzej wdzięczności a także głębokiego hołdu i przywiązania i pokorną prośbę o błogosławieństwa dla całej naszej Rodziny zakonnej

*Przełożona Generalna
M. M. Benigna Pieniężna*

4.

[AWNO, brak numeracji]

Warszawa, 7 sierpnia 1959 r.
[N. 4600/59/P.
ad 15.6 i 30.6.59]

Przewielebna Matko,

Brak czasu nie pozwala mi niestety na rozmowę z Przewielebną Matką, uciekam się więc do pisma, aby przynajmniej w kilku słowach dać odpowiedź na Jej listy.

Cieszę się, że Zgromadzenie przyjęło z wiarą i zrozumieniem moją wizytację kanoniczną. Takie usposobienie bardziej zapewni i pomnoży jej owoce.

Wydanie „Dekretu Pochwalnego” należy wyłącznie do kompetencji Stolicy Apostolskiej. Radziłbym jednak wstrzymać się ze staraniem o aprobatę papieską, ponieważ jest zapowiedziana reforma prawa zakonnego, której dokona bliski już Sobór Powszechny. Sądzę, że Stolica Apostolska dałaby taką samą odpowiedź. Tymczasem radzę więc wzmacniać się jeszcze więcej i duchem, i liczbą, aby Zgromadzenie było jak najlepiej przygotowane do przyjęcia aprobaty papieskiej.

Sprawę uczestniczenia Sióstr w mojej Mszy św. trudno mi rozstrzygnąć z powodu licznych wyjazdów.

Przewielebnej Matce, całemu Zgromadzeniu u wszystkich Siostrom Zgromadzenia, oraz Jego podopiecznym i dziełom przesyłam ze szczerego serca Prymasowskie błogosławieństwo.

Polecając całe Zgromadzenie macierzyńskiej opiece Jasnogórskiej Królowej pozostaję

Oddany w Panu

+ *Stefan Kardynał Wyszyński*

**KORRESPONDENCJA ZE ZGROMADZENIEM SIÓSTR NAJCZYSTSZEGO SERCA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY**

1.

[Archiwum Zgromadzenia: BXI, T 1,52]

Warszawa, 3 sierpnia 1953 r.

Powodowany głębokim uczuciem wdzięczności za wszystkie dowody okazanej mi czci, za wszystkie życzenia, modlitwy i dary duchowe, którymi zostałem obdarzony w dniu św. Patrona mojego, przesyłam słowa serdecznej podziękunki, i nadal proszę o chrześcijańską pomoc modlitwy.

+ *Stefan Kardynał Wyszyński*

2.

[Archiwum Zgromadzenia: BXI, T 1,53]

Warszawa, Dom Prymasowski
Boże Narodzenie 1956 r.

„Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi”... serca nasze otwierają się na przyjęcie z ufnością Boga-Człowieka na ziemi, otwierają się ku wszystkim, którym On niesie Miłość i Pokój.

Ojczyźnie naszej, promieniejącej duchem Miłości chrześcijańskiej, ogniskom rodzinnym, ofiarnym Matkom, wiernym Ojcom, karnej Młodzieży, wzrastającej w Miłości i Łasce dziatwie serdecznej, czujnym Sługom Ołtarza, modlącym się Zakonom, wszystkim Rodakom, walczącym o sprawiedliwość w Miłości, o wzrost pokoju Bożego i ładu

– błogosławi Brat i Sługa
+ *Stefan Kardynał Wyszyński*

3.

[Archiwum Zgromadzenia: B XI, T 1,67]

Warszawa, 1 grudnia 1966 r.
N.4097/66/P.

Drogim Siostrom Sercankom z Nowego Miasta,
Z całego serca dziękuję za dowód zyczliwej pamięci o mnie i za przysłany

mi miód. Będzie on na pewno służył zdrowiu i pomagał w pracy, której wszyscy teraz mamy tak dużo i która wymaga od nas wielu sił.

Serdecznie proszę, Drogie Siostry, o pomoc modlitwy, aby nasz naród zrealizował zobowiązania, podjęte w dniu 3 maja 1966 r. i naprawdę oddany w Matczyńskie ramiona Maryi stał się pomocą Kościoła w świecie współczesnym.

Wszystkie Siostry oddaję pod opiekę Najlepszej Matki, polecam Jej każdy dzień życia i pracy Sióstr i z całego serca udzielam Pasterskiego Błogosławieństwa.

+ *Stefan Kardynał Wyszyński*

4.

[Archiwum Zgromadzenia: B XI, T 1,71]

Warszawa, 3 sierpnia 1968 r.

Świadom doniosłego znaczenia pomocy modlitwy mi ofiarowanej i życzliwego serca, składam podziękowanie za okazaną pamięć w dniu Stefana, Pierwszego Męczennika i oddaję z ufnością Bogurodzicy, Wspomożycielce Dzieci Bożych.

Z błogosławieństwem

+ *Stefan Kardynał Wyszyński*
Prymas Polski

STUDIUM

Łukasz Woźniak OFM Cap

OJCIEC HONORAT ŚWIADKIEM BOŻEGO DZIAŁANIA W KOŚCIELE I ŚWIECIE

104. rocznica śmierci bł. Honorata, Nowe Miasto n. Pilicą, 16 grudnia 2020 r.

Gromadzi nas dzisiaj 104. rocznica śmierci o. Honorata, w takim a nie innym kontekście zdrowotnym, społecznym, kryzysowym, gdy przeżywamy wiele napięć wewnątrz Kościoła i na polu międzynarodowym. Powstają pytania: czy w naszych czasach łatwiej jest czy trudniej być człowiekiem wierzącym? Jak o. Honorat, mając porównanie ze swoimi czasami, oceniłby nasze dzisiejsze problemy? Jak by spojrział na te doświadczenia? Co zrobiłby we współczesnym nam Kościele?

Dość dobrze znamy realia życia w Królestwie Polskim i problemy Kościoła w czasach o. Honorata i rodzącego się ruchu zgromadzeń ukrytych przed światem. Lubimy przytaczać świadectwa o trudnościach i ograniczeniach, o kasatach, rewizjach i innych prześladowaniach. Wiemy o szerzącym się wtedy racjonalizmie, agnostycyzmie, ateizmie i materializmie. Te nowe doktryny zostały potępione przez Piusa IX w 1864 roku w tak zwanym *Syllabusie* Błędów, razem z socjalizmem, panteizmem, tajnymi stowarzyszeniami czy fałszywym ekumenizmem. Był to także czas, gdy powstawały nowe ruchy protestanckie (metodyści, menonici, baptyści, mormoni, adwentyści); rozwijała się masoneria prawie we wszystkich krajach europejskich i amerykańskich. W Niemczech, Włoszech i Anglii rodził się „kryzys modernistyczny”, czyli problem z „nowym katolicyzmem” i próbą uwspółcześnienia życia Kościoła i teologii; kryzys zaczął się we Francji od zastosowania metody krytyki historycznej i literackiej do Pisma św. Popierano tworzenie Kościołów narodowych zależnych od państwa, a nie od Watykanu, w duchu modernizmu żądano, by religia była sprawą wewnętrznych przeżyć, bez manifestowania jej na zewnątrz, dogmaty wiary traktowano jako coś symbolicznego, coś co można zmieniać, bo zmienia się świat. Kwestionowano nauczanie Magisterium, bo Kościół musi wciąż ewoluować, chrześcijańscy autorzy deklarowali utratę wiary w boskość Chrystusa czy w istnienie Boga, bo nie pasowało to do nowoczesnego sposobu myślenia.

Czy to wszystko sprawiło, że o. Honorat był człowiekiem nieszczęśliwym? Czy żałował, że urodził się w takich czasach? Czy Pan Bóg nie uczynił także jego czasów okresem pełnym swego błogosławieństwa? Czy jego czasy aż tak bardzo różniły się od naszych? Nie wydaje mi się. Ojciec Honorat mając pro-

rockiego ducha, widział dobrze, że Bóg błogosławi swojemu ludowi, a on sam jest zaproszony do głoszenia tego świata.

W jego czasach Duch Święty działał pomimo ludzkich słabości i buntów. Leon XIII w 1891 roku wydaje encyklikę *Rerum novarum*, pierwszy dokument społecznej nauki Kościoła, zapoczątkowujący nowy kierunek społeczno-polityczny – chrześcijańską chadecję – która odegrała wielką rolę w społeczeństwie (dziś niestety nie za bardzo możemy już na nią liczyć). Odkryto na nowo Biblię i rolę historii zbawienia w katechezie, zwrócono się do patrystyki, czyli nauczania Ojców Kościoła, wydano dekret o wczesnej i częstej Komunii (1905, Pius X), wprowadzono nowe nabożeństwa, odnowiono misje ludowe, ruch pielgrzymkowy, powstawały nowe bractwa, stowarzyszenia, angażowano się na rzecz misji, a świeccy podjęli odpowiedzialność za wiele dzieł kościelnych. W tym czasie odnawiano liturgię, zakładano prasę katolicką: w 1861 powstaje „L'Osservatore Romano”; w Warszawie „Przegląd Katolicki” (od 1863). Wielu protestantów nawracało się na katolicyzm (ruch oxfordzki).

Pan Bóg nie przestawał wzbudzać w Kościele na całym świecie nowych świętych:

św. *Jan Maria Vianney* – 1786-1859, gdy umiera, Honorat ma 30 lat;

św. *Katarzyna Laboure*, od Cudownego Medalika – 1792-1878, gdy umiera, Honorat ma 49 lat;

św. *Jan Bosko* – 1815-1888, gdy umiera, Honorat ma 59 lat;

św. o. *Damian De Veuster* – 1840-1889, gdy umiera, Honorat ma 60 lat;

bł. ks. *Bronisław Markiewicz* – 1842-1912, umiera 4 lata przed śmiercią Honorata;

św. *Wincenty Pallotti* – zm. 1850, gdy umiera, Honorat ma 21 lat;

św. *Bernadetta Soubirous* z Lourdes – 1844-1878, gdy umiera, Honorat ma 49 lat;

św. *Teresa z Lisieux* – 1873-1897, gdy umiera, Honorat ma 68 lat;

św. *Jan XXIII* – 1881-1963, był młodszy od Honorata o 52 lata;

św. *Ojciec Pio z Pietrelciny* – 1887-1968, młodszy od Honorata o 58 lat, gdy umiera Honorat, o. Pio ma 29 lat;

inny kapucyn: św. *Konrad z Parzham* – umiera w 1894 roku, gdy Honorat ma 65 lat;

bł. *Wincenty Lewoniuk i Towarzysze* – zm. 1874, Honorat ma wtedy 45 lat;

św. *Edmund Bojanowski* – zm. 1871, gdy Honorat miał 42 lata;

św. *Karol Lwanga* – 1860-1886, gdy umiera męczeńsko, o. Honorat ma 57 lat;

św. *Zygmunt Szczęsny Feliński* – zm. 1895, gdy umiera, o. Honorat ma 66 lat;

bł. *Jan Beyzym* – umiera 4 lata przed Honoratem;

bl. Karolina Kózkówna – umiera 2 lata przed Honoratem;
bl. Aniela Salawa i bl. Maria Teresa Ledóchowska – umierają w 1922 roku, czyli 6 lat po Honoracie;
św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein) – 1891-1942, gdy umiera Honorat, ona ma 25 lat;
św. Maksymilian Maria Kolbe – 1894-1941, gdy umiera Honorat, on ma 22 lata;
św. Józef Sebastian Pelczar – zm. 1924, 8 lat po Honoracie;
św. Faustyna Kowalska – 1905-1938, gdy umiera Honorat, ona ma 11 lat;
św. Matka Teresa z Kalkuty – 1910-1997, gdy umiera Honorat, ona ma 6 lat; w tym samym roku co o. Honorat umierają *bl. Karol de Foucauld* i *św. brat Albert Chmielowski*;
bl. Jerzy Matulewicz – 1871-1927, umiera 11 lat po Honoracie; cztery lata po śmierci Honorata urodzi się *Karol Wojtyła*.

Za życia Ojca Honorata urodziło się wielu teologów, którzy będą kształtować kolejne pokolenie np.:

Romano Guardini (ur. 1885),
Karl Barth (1886),
Rudolf Bultmann (1884),
Jean Danielou (1905),
Jacques Maritain (1882),
Yves Congar (1905),
Henri de Lubac (1896),
Teilhard de Chardin (1881),
Paul Tillich (1886),
Alfred Whitehead (1861),
Karl Rahner (1904),
Edward Schillebeeckx (1914),
Wincenty Granat (1900),
Hans Urs von Balthasar (1905),
Paul Evdokimov (1901),
Bede Griffiths (1906).

Posłuchajmy, jak sam Ojciec Honorat w jednym ze swoich listów (tom 12, List 63) patrzy na współczesny mu Kościół:

„Większa część ludzi mylnie utrzymuje, że najświetniejsze czasy Kościoła byłyby wtedy, gdyby on pozyskał na całym świecie wszelką swobodę i wolność i gdyby był wolny od wszelkich prześladowań. Tymczasem doświadczenie, oparte nie tylko na historii ludu wybranego i pierwszych wieków chrześcijaństwa, lecz i następnych wieków, przekonywa, że zaraz za nastaniem swobody

duch gorliwości słabnie i zwraca się do pogańskich wygod i że dlatego głównie Bóg często dopuszczał nowe prześladowania, żeby ducha tego ożywić. Śp. o. Prokop, gdy słyszał braci narzekających na brak pobożności w ludziach, odzywał się nieraz: «Nie grzeszcie; tak wam się zdaje, bo nie wiecie, co dawniej było. Za mojej młodości, to mówiono jak o jakim dziwaku, że się ktoś spowiada lub na Mszę chodzi, a dziś macie przepelnione kościoły i rady dać nie można tym, co pragną spowiedzi, choć od rana do nocy pracujecie». Rzeczywiście, ja sam pamiętam w mojej pierwszej młodości, jak kościoły były puste; dopiero od czasu jubileuszu Piusa IX zaczął się ruch religijny i teraz kościoły nie mogą pomieścić wiernych, którzy je oblegają dokoła. Dawniej jak rzadko przystępował ktoś do Komunii świętej, oprócz po spowiedzi; w naszych oczach ciągle to rosło, a dziś przyszło już do tego, że sam Ojciec święty Pius X zachęca wszystkich do częstej i codziennej Komunii św. Z czasów mego dzieciństwa mało kto słyszał o papieżu, ani znał jego imienia, a teraz każde dziecko wie o nim, i każdy oświecony o każdym jego słowie dowiedzieć się może. Ile nowych modlitw, aktów, nowenn i różnych nabożeństw z potwierdzenia Stolicy Apostolskiej w tych czasach naszych powstało, tego nigdy dawniejsze wieki nie oglądały. Wspomnijmy tylko o nabożeństwie do Serca Jezusa, a cóż mówić o nabożeństwie do Matki Bożej! Wspomnijmy o nabożeństwie do Serca Maryi, które miliony dusz ogarnęło; o nabożeństwie majowym i drugim całomiesięcznym różańcowym, które w naszych czasach zjawily się i rozpowszechniły. Wszystko to jednak, cośmy dotąd mówili, jawnie nam pokazuje, że żyje Jezus w Kościele i że to życie coraz lepiej się objawia i coraz doskonalej przedstawia. Wszystko to dowodzi, że Pan Jezus ciągle odradza nie tylko pojedyncze dusze, podnosząc je z upadku lub pobudzając do dalszego postępu, ale i cały Kościół odradza”.

Właśnie tak o. Honorat, nasz prorok, uczy nas patrzeć na współczesne nam czasy. Czy nie powinniśmy razem z nim wyznać: „że żyje Jezus w Kościele i że to życie coraz lepiej się objawia!”? Na ile potrafimy dać takie świadectwo, że w moim życiu, w życiu mojej wspólnoty coraz lepiej objawia się żyjący Chrystus?

Czy jest jeszcze pośród nas duch Honorata?

A na ile w nas, jego braciach, jest Honoratowy duch ojcostwa, którego doświadczały Wasze pierwsze siostry? Ojcostwa, którego tak bardzo brakuje współczesnej młodzieży krzyczącej na ulicach. W naszej kulturze mamy poważny kryzys ojcostwa, mamy pokolenie bez ojców, które nigdy nie nauczyło się granic, nie stało się dorosłe. Myśli, że można być dzieckiem przez całe życie – a dziecko zawsze krzykiem próbuje narzucać swoje własne zdanie i wymusza, by mogło robić to, co chce, co sobie wymyśliło. Jako pierwsze stawia swo-

je potrzeby. Jeśli niechęć do ojca jest wpisana w kulturę, to będzie to też niechęć do każdego autorytetu, który z ojcem się kojarzy. Będzie prowadziło walkę z państwem, Kościołem, a kobiety będą walczyć z mężczyznami – dokładnie to widzimy na ulicach. Ojciec ma ważną funkcję pokazania nam, że nie jestem nieograniczoną osobą, że są granice. Grecki źródłosłów terminu „ojciec” to „patera”, czyli „ogrodzenie”. Dziecko z iluzją wszechmocy zawsze chce wyjść poza to, jeśli nikt mu nie powie, gdzie jest granica, czyli jaka jest rzeczywistość.

Krótko mówiąc, to złudzenie wszechmocy kulturowej wytworzyło pokolenie dzieci, które nie mogą wziąć odpowiedzialności za siebie, odrzucają takie struktury jak małżeństwo czy wspólnota kościelna, nie chcą mieć dzieci, ponieważ dzieci są „innymi”, którymi nie potrafią się opiekować, bo sami zatrzymali się na poziomie dziecięcych roszczeń. Człowiek, który nie akceptuje ograniczeń, jest człowiekiem, który nie może zaakceptować drugiego, nie może kochać, ponieważ kochać to pozwalać innym się ograniczać, robić to, czego chce drugi.

Największą misją Ojca Honorata było to, że postanowił zostać ojcem dla wielu ludzi i przez ten charyzmat odnawiał Kościół i ludzkie serca.

Ojcze Honoracie, brakuje nam dzisiaj ciebie! Niech choć połowa twojego ducha spocznie na nas, chociaż połowa twojego prorockiego płaszcza!

Maria Grażyna Boguchwała Motylińska

DZIAŁALNOŚĆ SIÓSTR POSŁANNICZEK (SŁUŻEBNIC NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA) W LIBAWIE W LATACH 1887–1917

Fragmety pracy magisterskiej napisanej na PWT, Warszawa 2009

Libawa. Parafia w okresie działalności SS Posłanniczek (1887-1917). Życie religijne. Kapłani

Libawa

Libawa (obecnie Liepāja) jest położona nad Morzem Bałtyckim w Kurlandii zachodniej, w odległości około 230 km od Rygi. (...) Pierwotna osada, a następnie miasto, zostały pobudowane na wąskim, bo liczącym zaledwie od 2 do 4 km szerokości, pasie piaszczystych wydym między morzem a Jeziorem Libawskim.

Początkowo miejscowość nosiła nazwę Liva (na starych mapach była nazywana również jako: Lyva, Lyba, Live), od słowa „liiv” z języka liwskiego, które oznaczało piasek¹. W wieku XVI, kiedy znalazła się pod panowaniem książąt pruskich, zaczęto używać dla tej miejscowości nazwy Libawa (z niemieckiego) i była ona w użyciu aż do uzyskania przez Łotwę suwerenności w 1919 r. Nazwa (łot. = Liepāja, niem. = Libau, pol. = Lipawa) pochodzi od drzew lipowych, które dawniej licznie tutaj występowały. (...) w dokumentach dotyczących omawianego okresu oraz w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego* występuje nazwa Libawa² (...).

Kurlandia³ (łot. = Kurzeme, niem. = Kurland) rozciąga się na południe od Zatoki Ryskiej, a następnie od rzeki Dźwiny (od jej ujścia, aż po okolice Dyneburga na północnym-wschodzie). Od zachodu ogranicza ją Morze Bałtyckie; natomiast południową granicę tego nieregularnego trójkąta wyznaczała linia graniczna z Wielkim Księstwem Litewskim. Składała się ona z Kurlandii właściwej (zachodniej) i części wschodniej – Semigalii (łot. = Zemgale). Nazwa „Kurlandia” jest hybrydą językową⁴, w której występują elementy trzech języków: bałtyckie „kur” – nazwa plemienna, niemieckie „land” – kraj, oraz

¹ Por. L. Sāne, *Liepāja*, w: *Enciklopēdija Latvijas Pilsētas*, red. M. Caune, J. Graudonis, A. Jaunsleinis, O. Spārtis, J. Teikmanis, 1999, s. 266.

² Zob. F.S. [F. Sulimierski], *Libawa*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, Wł. Walewski, t. V, Warszawa 1884, s. 202.

³ Por. G. Manteuffel, *Kurlandya*, w: *Słownik Geograficzny...*, dz. cyt., t. IV, 1883, s. 896.

⁴ Por. M. Buczyński, *Recepcja lotewskich nazw geograficznych w języku polskim*, w: *Pola-
cy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993, s. 109.

łaciński przyrostek – ia, używany do tworzenia nazw krajów i oznacza ziemię, kraj Kurów.

Historyczny los miasta był złożony; jego podległość polityczna i przynależność państwowa kształtowały się następująco:

Tabela 1. Podległość polityczna Libawy⁵

Podległość	Okres
Zakon Inflancki	1253 – 1263
Biskup kurlandzki	1263 – 1300
Zakon Inflancki	1300 – 1560
Księżę pruski	1560 – 1609
Księstwo Kurlandzkie	1609 – 1795
Rosja carska	1795 – 1812
Armia napoleońska	1812
Rosja carska	1812 – 1915
Cesarskie Niemcy	1915 – 1919

Parafia w okresie działalności SS Posłanniczek (1887-1917)

W 1887 r. posłanniczki podjęły pracę w szkole parafialnej w Libawie i prowadziły działalność oświatowo-wychowawczą przez 30 kolejnych lat. Okres działalności posłanniczek w Libawie pokrywa się z okresem dynamicznego rozwoju parafii, który cechuje gwałtowny wzrost liczby parafian i zmieniający się skład narodowościowy parafii. Przed pasterzami parafii stanęły wielkie wyzwania, które dodatkowo potęgowała trudna sytuacja Kościoła katolickiego w Rosji carskiej. Kościół parafialny bardzo szybko stał się niewystarczający, a uzyskanie pozwolenia na budowę nowego kościoła graniczyło z cudem.

⁵ Por. *Liepāja*, s. 4 – informator turystyczny.

Życie religijne

Chociaż miasto rozrastało się i przybywało ludności już od początku lat siedemdziesiątych, to początkowo nie wzrastała, w znaczący sposób, liczebność członków parafii rzymsko-katolickiej. Było to spowodowane tym, że przybywający do miasta za pracą rekrutowali się głównie ze wsi kurlandzkich, z sąsiadujących z Libawą powiatów; a więc byli to w zasadzie luteranie, a ewentualna liczba katolików wśród nich była niewielka. Dopiero po wybudowaniu linii kolejowych zaczęli napływać do miasta przybysze z innych guberni, także Polacy i Litwini, którzy byli katolikami.

Pierwszym rokiem, w którym dał się zauważyć znaczny wzrost liczby parafian był rok 1887. Dlatego w styczniu 1888 r. dziekan kurlandzki zażądał od proboszcza Libawy wyjaśnienia tak wielkiej różnicy w liczbie parafian w porównaniu do poprzedniego roku, wtedy to ogólna liczba parafian wyniosła 4853 osoby. Na to proboszcz A. Razulewicz odpisał, że można to wytłumaczyć uruchomieniem kilku fabryk, wzmoczeniem prac przy rozbudowie portu i na kolei, co spowodowało przybycie wielkiej liczby katolickich robotników wraz z całymi rodzinami⁶. (...)

Wraz ze wzrostem liczby parafian zmieniał się także skład narodowościowy. Jeżeli w poprzednich latach parafianami byli głównie Niemcy i w znacznie mniejszym stopniu Łotysze, to w opisywanym okresie pierwsze miejsce pod względem liczebności zajmowali Litwini, a następnie Polacy. Zmalała ponadto liczba Niemców wśród członków parafii.

Poszczególne grupy narodowościowe (Niemcy, Łotysze, Polacy i Litwini) domagały się wprowadzenia ich języka w sprawowanym kulcie. O ile liturgie Mszy św. i sakramentów były sprawowane po łacinie, to: śpiewy, kazania i nabożeństwa paraliturgiczne, jak np. majowe, były prowadzone w poszczególnych językach. Zostały wprowadzone ustalenia kiedy i w jakim języku są głoszone kazania, np. w języku łotewskim przed sumą, a w języku polskim i litewskim (co drugi tydzień) – po sumie, itp.; majowe po polsku w poniedziałki i środy..., itd. Zasady te były skrupulatnie przestrzegane, aby zapewnić „sprawiedliwy” przydział dla każdej narodowości.

Z biegiem czasu zaginął język niemiecki (używano go jedynie od czasu do czasu), a na początku XX stulecia wyparto język łotewski, gdyż Łotysze stanowili niewielki procent wszystkich parafian (wrócił dopiero po I wojnie światowej)⁷.

Parafianie licznie uczęszczali na nabożeństwa. Przy parafii działał chór, a uroczystości uświetniały procesje. W parafii świadczone pomoc ubogim, zaprowadzono „chleb św. Antoniego”, a także działało Katolickie Towarzystwo

⁶ Por. Por. J. Vaivods, *Baznīcas vēsture...*, Kurzeme XIX un XX g., Rīga 1994, s. 136-137.

⁷ Tamże, s. 137.

Dobroczynności⁸. Natomiast Stowarzyszenie św. Zyty prowadziło działalność trzeźwościową.

Poważnym problemem duszpasterskim były małżeństwa mieszane. Zwłaszcza młode kobiety dążące do małżeństwa, które brały ślub poza Kościołem katolickim, nie zastanawiając się nad skutkami tego kroku, nierzadko przeżywały później tragedię, że nie mają prawa przystępowania do sakramentów. Jeżeli mąż nie zgadzał się na ponowienie ślubu w Kościele katolickim, to nie było wyjścia z tej sytuacji. Z kolei w tych małżeństwach, które miały ślub katolicki, dochodziło do nieporozumień na tle wychowania religijnego dzieci. Ten z małżonków, który składał przyrzeczenie wychowania w wierze katolickiej dzieci, sam będąc innego wyznania, nieraz w praktyce nie wypełniał swego zobowiązania i dzieci latami pozostawały nie ochrzczone. Nierzadkie też były przypadki kiedy matki-katoliczki prosiły o ochrzczenie dzieci w tajemnicy przed mężem lub próbowały szantażem wymóc na mężu-luteraninie wypełnienie przyrzeczenia⁹.

Kapłani

W ciągu tych trzydziestu lat (1887–1917) parafia katolicka w Libawie miała czterech proboszczów. Byli nimi księża: Antoni Razulewicz, Edward Ropp, Jan Leparski i Jan Wizbor. Natomiast liczne było grono wikariuszy, którzy w tych latach posługiwali w Libawie. Niektórzy byli tylko prefektami w szkołach, inni tylko wikariuszami, a jeszcze inni pełnili obie te funkcje.

Ksiądz Antoni Razulewicz urodził się koło Szawel. Po ukończeniu gimnazjum w Mitawie uczył się w seminarium duchownym w Wilnie i w roku 1877 został wyświęcony na kapłana przez sufragana żmudzkiego Aleksandra Bereśniewicza¹⁰. Początkowo pracował w diecezji wileńskiej, jako wikariusz, w Sokółce i Brześciu Litewskim. W 1881 r. przeniesiony został do diecezji żmudzkiej (telszewskiej) i pracował jako wikariusz w Szawlach. W 1885 został mianowany proboszczem w Schönbergu, ale pod koniec tego samego roku dostał nominację na administratora parafii w Libawie, którą objął 14 stycznia 1886 r. (tzn. 1 stycznia starego stylu). Proboszczem w Libawie był tylko trzy lata i z końcem 1888 r. został przeniesiony do parafii w Poboju, w powiecie wilkomirskim¹¹.

To właśnie proboszcz A. Razulewicz przyjął do pracy w szkole parafialnej pierwszą posłanniczkę, Marię Zambrzycką, która tak opisuje to zdarzenie.

⁸ Por. AP, bez sygn., *Kronika domu libawskiego od 1887 do 1906 roku*, rps, s. 25-27.

⁹ Por. J. Vaivods, *Baznīcas vēsture...*, dz. cyt., s. 137-138.

¹⁰ Aleksander Bereśniewicz (1823-1902) – sufragan żmudzki w latach 1858-1883, po śmierci bpa M. Wołonczewskiego w 1875 r. zarządzał diecezją żmudzką do 1883 r., kiedy został prekonizowany na biskupa kujawsko-kaliskiego. Por. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 26.

¹¹ Por. J. Vaivods, *Baznīcas vēsture...*, dz. cyt., s. 159.

Przybyłam do Libawy we środę 27/15 [września 1887 r.] w nocy i stanęłam w Hamburgskim hotelu. Nazajutrz rano udałam się do kościoła, a stamtąd po wysłuchaniu gorąco 2-ch mszy św. na plebanię do księdza Razulewicza, od którego zależała katolicka szkółka. Pisałam była do ks. Razulewicza z polecenia starszych, ale ponieważ odpowiedź nie nadchodziła, kazano mi jechać nie tracąc czasu na dłuższe czekanie. Proboszcz przyjął mnie gościnnie, zaprosił na herbatę, ale wydawał się nieco zakłopotany. Przy stole spotkałam się z młodym człowiekiem. Proboszcz przedstawił mi go i dodał, że przybył on dziś z rana dla zajęcia posady w tej właśnie szkole i teraz nie wie komu dać pierwszeństwo. Odpowiedziałam, iż z pewnością temu, kto daje większą nadzieję, że szkołę lepiej poprowadzi. Lecz ks. proboszcz wychodząc z zasady, że trudno w krótkim czasie poznać człowieka, odłożył badanie na stronę, lecz spytał o pociąg, którym się przyjechało. Okazało się, że ja o 9 godzin uprzedziłam mego rywala. Zważając, że byłam z dalszych stron i pierwsza przybyłam, ks. proboszcz zatrzymał mnie, panu Józefowi zaś zwrócił kosztą podróży¹².

Ponieważ liczba dzieci zwiększała się, przełożona generalna przysłała do pomocy w szkole drugą siostrę, Julię Elsner, która przybyła do Libawy w początkach kwietnia 1888 r. i do wakacji pracowała w szkole bez zapłaty. Po wakacjach zajęła miejsce organisty, który pomagał w szkole przez cały poprzedni rok szkolny¹³.

Wikariuszem w parafii był od 1884 r. ks. Józef Viksvo, ale od listopada 1887 r. dodano drugiego wikariusza – ks. Piotra Walenta, który również był prefektem w szkołach libawskich¹⁴. Ani proboszcz A. Razulewicz, ani wikariusze nie byli wprowadzeni, kim są przyjęte do pracy w szkole parafialnej nauczycielki.

Od stycznia 1889 r. parafię rzymsko-katolicką w Libawie objął nowy proboszcz – był nim E d w a r d R o p p (...)

Edward Ropp urodził się 2/15 grudnia 1851 r. w Liksnie. Był trzecim synem Juliusza Emeryka von der Roppa (tytuł baronów rodzina Roppów otrzymała dopiero w 1853 r.) i Izabelli z hrabiów Plater-Zyberków. Został ochrzczony 8/21 grudnia 1851 r. w Liksnie i otrzymał imiona: Edward, Michał, Jan, Maria (w księdze metrykalnej jest inna kolejność imion niż w formularzu kapłańskim). Rodzicami chrzestnymi byli: Michał hrabia Plater-Zyberk, dziadek Edwarda i siostra matki – Maria z hrabiów Plater-Zyberków Szadurska¹⁵.

Roppowie byli potomkami niemieckiej rodziny von Kirburg, pochodzącej z Westfalli, która osiedliła się w Kurlandii i Inflantach jeszcze w XIII w. Juliusz Emeryk baron von der Ropp (1800-1858), był Niemcem, marszałkiem szlachty w Hasenpoth (obecnie Aizpute) w Kurlandii, właścicielem dóbr Paplacken

¹² Zob. AP, bez sygn., *Kronika domu...*, dz.cyt., s.2.

¹³ Por. tamże, s.6 i 10.

¹⁴ Por. J. Vaivods, *Baznīcas vēsture...*, dz. cyt., s. 159.

¹⁵ Por. A. Kozyraska, *Arcybiskup Edward Ropp. Życie i działalność (1851–1939)*, Lublin 2004, s. 17.

i Jogerbu w powiecie grobińskim¹⁶. Był prawdopodobnie luteraninem, ponieważ nikt z jego rodziny nie był chrześcijaninem, a także stąd mogła brać się nieprawdziwa informacja, że jego syn Edward był konwertytą¹⁷.

Małżeństwo z Izabellą Plater-Zyberk (ur. 5 września 1809), właścicielką dóbr Bebra i Dviete (pow. iłkuścieński), zawarł Juliusz E. Ropp 9 października 1837 r. Z tego związku było pięcioro dzieci: Ludwika, Leon, Juliusz, Edward i Konstanty¹⁸. Jednakże to matka i jej rodzina (a w szczególności protoplasta rodu Michał Plater-Zyberk) odegrali w życiu Edwarda Roppa decydującą rolę; ojciec jego, Juliusz Emeryk, zmarł gdy Edward miał zaledwie siedem lat.

Obydwa rody, zarówno Sybergowie jak Platerowie, również pochodzili z Westfalii i osiadli w Inflantach za czasów Zakonu Inflanckiego. Również oba rody spolonizowały się. Sybergowie wytrwali wiernie przy Kościele katolickim, wznosząc liczne kościoły w swoich dobrach (m.in. Liksna, Hłukszta) i stając się ostoją katolicyzmu w Inflantach. Ród ten wygasł w Inflantach w 1806 r. ze śmiercią ostatniego potomka męskiego, Jana Tadeusza barona Syberga (wojewody inflanckiego, a następnie brzeskiego). Jego jedyna córka Izabella Helena (1785-1849), „słynna z cnót i rozumu”, poślubiła w 1803 r. Michała hr. Broël Platera (1777-1862 lub 1863), trzeciego syna Kazimierza Konstantego hr. Broël Platera, podkanclerzego litewskiego i Izabelli Borchówny, córki kanclerza wielkiego koronnego. Car Aleksander I ukazem zezwolił na dodanie nazwiska Syberg do nazwiska Platerów, które to podwójne nazwisko dalej będzie przekazywane dziedzicznie, oraz na używanie herbu czteropolowego z herbem Platerów w polach 1 i 4, a Sybergów w polach 2 i 3¹⁹. Izabella Helena odziedziczyła po ojcu i jego dwóch bezdzietnych braciach ogromny majątek w Kurlandii, Inflantach i Litwie o łącznej powierzchni 1700 km² z 15 tysiącami dusz, a z kolei Michał Plater dziedziczył Indrycę. Z małżeństwa przyszło na świat 15 dzieci; 6-ro zmarło w dzieciństwie lub młodości, a 9-ro zawarło związki małżeńskie²⁰.

Zarówno Liksna – rezydencja Sybergów (a następnie Plater-Zyberków), jak i Krasław – rezydencja Platerów stanowiły ogniska polskości i katolicyzmu w Inflantach w drugiej połowie XVIII i w XIX w²¹. Protoplasta rodu, Michał Plater, brał udział w insurekcji kościuszkowskiej i zaszczerpiał swoim dzieciom i wnukom ducha patriotyzmu. Jego najstarszy z synów, Kazimierz (ojciec Cecylii Plater-Zyberkówny), uczestniczył w powstaniu listopadowym i szereg lat przebywał na emigracji²².

¹⁶ Por. J. S. hr. Dunin-Borkowski, *Rocznik szlachty polskiej*, t. II, Lwów 1883, s. 239.

¹⁷ Por. A. Kozyrka, *Arcybiskup Edward Ropp...*, dz. cyt., s. 18.

¹⁸ Por. Tablica genealogiczna: *Potomstwo po mieczu i kądzieli Józefata Zyberga zu Wschling* w: T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 13, Poznań 1891.

¹⁹ Por. Sz. Konarski, *Platerowie*, w: *Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej*, t. IV, Buenos Aires-Paryż 1967, s. 73; T. Żychliński, *Złota księga...*, dz. cyt., R. 3, Poznań 1881, s. 205.

²⁰ Por. Sz. Konarski, *Platerowie*, dz. cyt., s. 75.

²¹ Por. tamże, s. 72.

²² Por. H. Wereszycka, *Plater-Zyberk Michał*, w: PSB, t. XXVI, s. 694.

W Liksnie, na dworze Platerów-Zyberków, znalazła schronienie (od 9. r. ż.) Emilia Plater wraz z matką i z Liksny wyruszyła walczyć w powstaniu listopadowym²³. Matka ks. E. Roppa, Izabella, była ich rówieśnicą, będąc o rok młodsza od Kazimierza i o trzy lata młodsza od Emilii. Tego ducha w rodzinie kształtowała również żona Michała, Izabella Helena²⁴. I ten duch polskości i katolicyzmu ukształtował tożsamość Edwarda Roppa jako Polaka i katolika. (...)

Jeszcze przed wstąpieniem E. Roppa do seminarium miało miejsce pewne zdarzenie, które zainicjowało więź późniejszego arcybiskupa z posłanniczkami. W 1882 r. posłanniczki otworzyły przy ul. Pięknej w Warszawie Zakład Rękodzielniczy, na prowadzenie którego otrzymały pozwolenie jedynie od władzy miejscowej, od generał-gubernatora Albedyńskiego. Wkrótce kurator warszawskiego okręgu szkolnego Mikołaj Apuchtin otrzymał z Petersburga polecenie zamknięcia Zakładu. Cecylia Plater-Zyberkówna, która firmowała swoim nazwiskiem Zakład, udała się do Petersburga celem ratowania szkoły. Stryj Stanisław Plater, który jej towarzyszył, będąc sceptycznie nastawiony do społecznej działalności Cecylii, załatwiwszy swoje sprawy w Petersburgu szybko ją opuścił.

Z pomocą przyszedł natomiast jej stryjeczny brat, E. Ropp, który przejął się problemem i dzięki znajomości carskiej administracji umiejętnie pokierował całą sprawą. Poszedł sam do ministra oświaty Iwana Delianowa, który mu obiecał dać pozwolenie na szkołę przy Zakładzie Rękodzielniczym. Następnie udał się do szefa żandarmów Orzewskiego i poprosił go o naznaczenie osobnej audiencji dla swojej kuzynki hrabianki Plater. W trakcie rozmowy z nim Hrabianka uzyskała zapewnienie, że otrzyma od kuratora warszawskiego pozwolenie na nauczanie, chociaż nie udało się jej uzyskać zgody na kaplicę przy Zakładzie²⁵. Tak też się stało i szkoła mogła dalej istnieć. (...)

[Ks. E. Ropp] Był proboszczem w Libawie przez 13 lat, od 1889 do 1902 r., kiedy został prekonizowany przez Leona XIII na biskupa tyraspolskiego. Znając zgromadzenie służył, licznym w tym okresie w Libawie, posłanniczkom jako spowiednik i przewodnik w trudnych sprawach.

Niewątpliwie jego wielką zasługą była rozbudowa starego kościoła, a właściwie wzniesienie nowej świątyni w dynamicznie rozwijającej się Libawie. Od 1893 r. był dziekanem kurlandzkim, a w 1896 r. został kanonikiem gremialnym kapituły żmudzkiej²⁶.

Działalność duszpasterską ks. E. Roppa w Libawie dobrze przedstawiła w przemówieniu pożegnalnym s. M. Zambrzycka.

Nas, przychodniów z rozmaitych stron, nas wygnańców z rodzinnych siedlisk, którzy ciśnieni życiowymi potrzebami tysiącami przywędrowaliśmy na ten rynek

²³ Por. S. Kieniewicz, *Plater Emilia*, w: PSB, t. XXVI, s. 652.

²⁴ Por. J. Łukaszewicz, *Mowa na uczczenie pamięci cnót hrabini Izabelli Plater-Zyberkowej zmarłej r. 1849 m. listopada 13 dnia w Liksnie*, Petersburg 1850.

²⁵ Por. AP, bez sygn., *Pamiętnik własnoręczny Józefy Chudzyńskiej*, rps, s. 228-235.

²⁶ Por. Z. Ponarski, *Ropp Edward (1851-1939)*, w: PSB, t. XXXII, s. 31.

światowy, szukając pracy i chleba, nas tu zebranych katolików Ty, Najdostojniejszy Pasterzu, przygarnąłeś pod swoją opiekę pasterską, myślałeś o potrzebach istotniejszych niż potrzeby doczesne, o potrzebach naszych duchownych. Całym sercem oddałeś się sprawie zbawienia naszego. Bóg Cię obdarzył niepospolitymi zaletami umysłu, który długoletnią pracą w wyższych zakładach naukowych wzbogaciłeś wiedzą duchowną i świecką; Bóg włożył Ci serce czułe na cierpienia ludzkie; i to wszystko, całą Twoją istotę i zdrowie poświęcałeś dla naszego dobra i większej chwały Bożej. Zamiast skromnego, ciasnego kościółka, wznosiłeś oto wspaniałą świątynię. Jest to wieczny pomnik, który wystawiłeś sobie; te kamienie Twoją ręką złożone zawsze nam mówić będą o Tobie, a zewnętrzna wspaniałość nabożeństwa, zaprowadzonego przez Ciebie, jest duszą tej świątyni, która w nas krzewi życie duchowe. Śliczna harmonia chóru kościelnego, Twoją zachętą zorganizowanego, budzi z odrętwienia ospałe dusze wchodzących do tej świątyni, wlewając tęsknotę do niebieskiej muzyki i szczęścia wiekiustego. Wspaniałość procesyj, nabożeństw majowych, różańcowych, te chorągwie, dzieci w bieli, kwiaty – ten pochód uroczysty Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie podbija, porywa do pobożności każdego, wysoko podnosi sztandar wiary naszej, rozwijającej się, rozkwitającej w naszym mieście. To słowo Boże, które nieustannie głosiłeś ze świętą, dostojną prostotą, z powagą natchnionego Apostoła, te kazania pełne treści, pełne przekonania i namaszczenia, karmiły nasz umysł, kształciły nasze serca, wypleniły zepsucie. Owe słowa żyją dzisiaj i żyć będą w cnotach i pobożności Twych parafian. Powiesz, dostojny Pasterzu, że łaska Boża to wszystko sprawiła... Tak, ale Tyś był siewcą tego ziarna Bożego, Tyś był wiernym ministrem darów niebieskich. Żadna potrzeba duchowna nie była zapomniana przez Ciebie, żadna narodowość nie była upośledzoną, każda miała sposobność i czas pomodlić się, pośpiewać, posłuchać słowa Bożego w ojczystym języku. Lecz nie tu jeszcze w tych ścianach widomej świątyni kres Twej pasterskiej działalności. Odwiedzałeś swą parafię, szukałeś owieczek zbłąkanych, zajrzałeś w poddasza, gdzie nędza, gdzie cierpienie trapiły jęczących biedaków. To też biedni i chorzy przede wszystkim płakać będą, utraciwszy hojnego Opiekuna. Powołałeś do czynniejszego życia Towarzystwo Katolickie Dobroczynności, zaprowadziłeś chleb św. Antoniego, wzywając jednocześnie do modłów do tego pobożnego Patrona; słowem i troskliwość ludzką, i opiekę Świętych przyzywałeś ku pomocy dla ulżenia nieszczęśliwym. Troszczyłeś się dalej o pobożne, staranne wychowanie dziatwy naszej, zakładając dwie duże szkoły, troszcząc się również o młodzież uczącą się w innych zakładach naukowych miasta, już to sam, już to przez drugich kapłanów, których liczbę w miarę potrzeb parafialnych swoją powagą i staraniem zdołałeś powiększyć. Jak potrzebnym, jak nieodzownym byłeś dla parafian, dowodem są te tłumy interesantów, które zapełniały Twe sienie. Maluczki i wielki zarówno miał przystęp do Ciebie, bez ograniczenia liczby godzin i czasu. Tyś wszystkim potrafił poradzić nie tylko w sprawach czysto duchownych i kościelnych, lecz także prywatnych i świeckich. Tyś radził, sądził, Tyś godził powaśnionych i każdy opuszczał Twe progi zadowolonym i pocieszonym. Jeśli

wspomnę jeszcze o ofierze Mszy św., którą w każde święto za nas, wyłącznie za nas parafian zanosileś Bogu; jeśli wspomnę o Twych modłach kapłańskich, które co dzień też po części za nas odprawiałeś, to jeszcze będzie dla nas dowodem, jako modlitwą i pracą całkowicie poświęcałeś się dla naszego dobra. «Wszystkim stałeś się dla wszystkich», jako Apostoł Paweł, który te słowa o sobie wypowiedział. Lat 13 szerzyłeś i organizowałeś Królestwo Chrystusowe między nami; z nas, rozbitych, porzrzucanych cegiełek budowałeś potężny gmach, wznosiłeś duchowny kościół Chrystusowi w sercach naszych. Pracowałeś święcie dla chwały Bożej i Bóg Ci za to wszystko zapłaci; ale i od nas należy Ci się zapłata. Oto – serdeczna wdzięczność, głębokie uznanie Twego poświęcenia i wieczna pamięć – niech Ci będzie miłym wynagrodzeniem ze strony naszej, a w gorącej modlitwie błagać będziemy, żeby sam Bóg całkowicie wynagrodził ten dług, który nie w stanie jesteśmy Tobie wypłacić...²⁷.

Po rocznym posługiwaniu w diecezji tyraspolskiej, w 1903 r. biskup Ropp został przeniesiony na ordynariusza diecezji wileńskiej. Jednakże swoje obowiązki mógł wypełniać tylko do października 1907 r., kiedy to władze carskie usunęły go z Wilna. Był w zasadzie internowany w Niszczy (nie wolno mu było przekraczać granic swojej diecezji), w majątku swego brata, otrzymując od rządu carskiego 100 rubli miesięcznie.

Po rewolucji lutowej w 1917 r. mianowany przez Benedykta XV arcybiskupem mohylowskim, ze stolicą w Petersburgu, jeszcze krócej pełnił swoją posługę. Aresztowany przez bolszewików w kwietniu 1919 r., jako polski zakładnik za wileńskich działaczy bolszewickich, więziony i skazany na śmierć, po interwencjach watykańskiego Sekretariatu Stanu, oraz nuncjusza A. Rattiego²⁸, wymieniony przez rząd polski w zamian za bezpieczny przejazd przez Polskę do Rosji Karola Radka, pod koniec listopada 1919 r. przyjechał do Polski²⁹.

Kiedy przybył do Warszawy, pod dach Domu Głównego posłanniczek przy ul. Pięknej 24, przyjęła go Maria Zambrzycka, ówczesna przełożona generalna, która pracowała razem z nim całe 13 lat w Libawie. Mieszkał tutaj blisko 20 lat, prowadząc, na ile był w stanie, działalność na rzecz archidiecezji mohylowskiej. Codziennie, o 7 rano, w kaplicy odprawiał Mszę św., uczestniczył w uroczystościach szkolnych, towarzyszył pielgrzymkom uczennic do Rzymu, itp.³⁰. „Jego wysoką postać z długą białą brodą i dobrotliwy uśmiech pamię-

²⁷ Zob. AP, bez sygn., *Kronika domu...*, dz.cyt., s. 24-28.

²⁸ Achille Ratti (1857-1939) – od 1918 wizytator apostolski na Polskę i Litwę, a następnie nuncjusz apostolski w Polsce (1919-1921), od 1921 kardynał i arcybiskup Mediolanu, w 1922 r. obrany papieżem przyjął imię Piusa XI. Por. *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 8, Warszawa 1966, s. 708.

²⁹ Por. A. Kozyrńska, *Arcybiskup Edward Ropp...*, dz. cyt., s. 174-183; Z. Ponarski, *Ropp Edward*, dz. cyt., s. 31; S. Gajewski, *Ropp Edward*, w: *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, red. R. Bender, t. 3, Lublin 1995, s. 25.

³⁰ Por. *Szkoła Cecylii Plater-Zyberkówny (1883-1944)*, praca zbiorowa pod red. D. Palczewskiej i E. Krasnowolskiej, Warszawa 1987, s. 116-7, 311, 335, 369-370.

tają wszystkie uczennice Szkoły (...). Często miał w kieszeniach cukierki dla małych, a zawsze uśmiech i dobre słowo³¹. Do końca życia nosił długą brodę, oznakę więźnia. Na kilkanaście miesięcy przed śmiercią przeniósł się do Poznania, do swego bratanka, Stefana Roppa, dyrektora Targów Poznańskich. Zmarł w Poznaniu 25 lipca 1939 r.³²

Po odejściu biskupa E. Roppa do Saratowa na proboszcza w Libawie został przeniesiony dotychczasowy proboszcz Mitawy – ks. J a n L e p a r s k i, który znał dobrze parafię, ponieważ w latach 1891-1894 był w Libawie wikariuszem. Był tutaj proboszczem przez 7 lat, do maja 1909 r. (...)

Ksiądz J. Leparski był lubiany i ceniony przez parafian. Tak go wspomina s. Maria Zambrzycka:

W roku 1902 nasz proboszcz Edward Ropp został mianowany Biskupem Wileńskim³³ i opuścił Libawę. Miejsce jego zajął ks. Jan Leparski, dawniejszy wikariusz, człowiek wielkiej dobroci serca i nam życzliwy. Był on Litwinem, ale starał się być sprawiedliwym i godzić interesa wszystkich narodowości, chociaż trudności było w tem niemało. Szkoła nasza pod jego opieką szła zwykłym trybem, chociaż zarzuty jej czynione nigdy nie ustawały. W 1906 r. Matka wezwała mię do Warszawy (...). W 1907 ks. Leparski przyjechał do Warszawy prosząc o osobę ze Zgromadzenia, bo siostronom było za bardzo ciężko. Wysłano mię więc z powrotem i przebyłam tam na stanowisku Przełożonej domu i szkoły 2 lata, w ciągu których nic ważnego nie zaszło. W 1909 r. ks. Leparski prosił o zwolnienie go z parafii libawskiej, a na jego miejsce został назначony ks. Jan Wizbor. Jednocześnie ja też otrzymałam rozkaz opuszczenia Libawy i objęcia placówki w domu P. Wołowskiej w Warszawie³⁴.

Ks. J a n W i z b o r, ur. 27 lutego 1869 r. w Seda, w guberni kowieńskiej, był Litwinem. Już za czasów ks. J. Leparskiego przez kilka lat pracował w parafii libawskiej jako wikariusz. Parafię objął w maju 1909 r. i prowadził ją przez dziesięć lat³⁵. Był gorliwym kapłanem, ale szkoła parafialna była jego „oczkiem w głowie”. Ponieważ wzrastała liczba uczących się dzieci, w 1911 r. wystarał się u władz o pozwolenie na drugą szkołę w Nowej Libawie, a w 1912 r. – na trzecią szkołę na przedmieściu Libawy. W tych trzech szkołach prowadzonych przez posłanniczki, w przededniu I wojny światowej, uczyło się około tysiąca dzieci w ciągu roku. Ponadto dokonał reorganizacji szkoły parafialnej wprowa-

³¹ Zob. tamże, s. 349.

³² Por. Z. Ponarski, *Ropp Edward*, dz. cyt., s. 33.

³³ S. M. Zambrzycka pomyliła się. W 1902 r. został mianowany biskupem tyraspolskim, a dopiero w 1903 r. był preconizowany na biskupa wileńskiego. Por. P. Nitecki, *Biskupi...*, dz. cyt., s. 381.

³⁴ Zob. AP, bez sygn., *Kronika domu...*, dz. cyt., s. 21.

³⁵ Por. J. Vaivods, *aznīcas vēsture...*, dz. cyt., s. 161.

dając tzw. „szkoły narodowe”, to znaczy osobne klasy dla Litwinów, Polaków i Łotyszy³⁶.

Za jego czasów wybuchła wojna światowa, która spowodowała, że wielu parafian wyjechało lub było ewakuowanych w głąb Rosji. Tych, co pozostali, dotknęły zniszczenia, choroby i bieda. Proboszcz J. Wizbor organizował pomoc dla biednych i chorych, a ponieważ nie funkcjonowały szkoły, zbierał młodzież wygłaszając dla nich referaty na różne tematy. Udając się do chorego na tyfus z posługą kapłańską zaraził się od niego i zmarł w szpitalu w Libawie 26 marca 1919 r. Zmarł w opinii świętości i jako jedyny został pochowany na cmentarzu kościelnym. Na jego grobie znajduje się napis w języku łotewskim i litewskim: „Proboszcz Jānis Vizbaras, wychowawca Liepāja i przewodnik katolików (1869-1919)”. Przez wiele lat po jego śmierci ludzie przychodzili do grobu modlić się przez jego wstawiennictwo³⁷.

(...) Od 1909 r., na prośbę ówczesnej przełożonej sióstr w Libawie, ks. L e o n K u l w i e ć (1880–1919) sprawował opiekę duchową nad siostrami: spowiadał, przewodniczył ceremonii odnowienia ślubów, itd. Ten bliski kontakt z siostrami nieoczekiwanie zaważył na jego życiu. Siostra Antonina Szumska tak to wspomina.

Znalazłyśmy w nim światłego teologa, przyjaciela, bezstronnego i mądrego doradcę. Wynagrodził mu to Bóg sownie. Jechał do Warszawy na święta Bożego Narodzenia [1909 r.], prosiłam go o zabranie listów, a nade wszystko prosiłam, aby poznał się z Domem Głównym i księdzem Matulewiczem³⁸ – jako Założycielem a raczej Wskrzesicielem Zakonu Marianów. Pierwsze dwie prośby chętnie podjął się wykonać, co do trzeciej, poznania ks. Matulewicza, nie miał ochoty – ale zbliżenie nastąpiło z wielkim zadowoleniem obydwu stron. Wkrótce ks. Kulwieć opuścił prefekturę w Libawie a objął takową w Warszawie, wstąpił do Zgromadzenia OO. Marianów i był jego chlubą...³⁹.

Ks. L. Kulwieć, marianin od 1911 r., był od 1912 r. prefektem gimnazjalnym i moderatorem Sodalicji Mariańskiej młodzieży szkół średnich i akademickiej w Warszawie, zmarł w 1919 r. na skutek tyfusu, którym zaraził się od umierającej osoby⁴⁰.

³⁶ Por. AP, bez sygn., *Kronika domu...*, dz. cyt., s. 21-22.

³⁷ Por. J. Vaivods, *Baznīcas vēsture...*, dz. cyt., s. 161.

³⁸ Jerzy Matulewicz-Matulaitis (1871–1927), profesor seminarium duchownego w Kielcach i Akademii Duchownej w Petersburgu, marianin, biskup wileński w latach 1918-1925, w 1925 r. mianowany arcybiskupem i administratorem apostolskim na Litwie. Beatyfikowany 28 VI 1987 r. przez Jana Pawła II. Por. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 287.

³⁹ Zob. AP, bez sygn., *Pamiętnik S. Antoniny Szumskiej*, s. 29.

⁴⁰ Por. *Wspomnienia o błogosławionym Jerzym Matulewiczu*, red. J. Bukowicz, T. Górski, Warszawa 1996, s. 381.

Ewa Jachimiek AMBP

ROLA SIOSTRY BEZHABITOWEJ WE WSPÓLCZESNYM ŚWIECIE

Wprowadzenie. Ukrycie. Człowieczeństwo. Świadczenie kobiecości. Powołanie do dziewictwa i macierzyństwa w życiu konsekrowanym. Świadczenie wiary chrześcijańskiej. Zakończenie

Wprowadzenie

Narodziny ideału ukrytego życia konsekrowanego sięgają drugiej połowy XIX wieku. Kapucyn Honorat Koźmiński, posługując w zakroczymskim konfesjonale, słyszał pragnienie poświęcenia swego życia Bogu z ust wielu młodych kobiet. Rosyjski zaborca dążył do unicestwienia Kościoła katolickiego na ziemiach polskich. (...)

Ojciec Honorat odczytał znaki czasu, w których żył. Znalazł rozwiązanie, które zapobiegło zamarceniu życia konsekrowanego, utracie powołań. (...)

Czynniki zewnętrzne odegrały istotną rolę w podjęciu przez Błogosławionego dzieła tworzenia zgromadzeń ukrytych, jednak korzenie idei tej formy życia sięgają wzoru, jaki pozostawił Chrystus i Jego Matka, żyjący w Nazarecie, którzy nie ujawniali swej godności przed oczyma ludzi. Charakteryzując zgromadzenia ukryte, Honorat pisał:

Celem jest Bóg, u którego ani miejsca, ani formy zewnętrzne niewiele stanowią, lecz wola serca i czystość intencji. Otóż dusza w życiu ukrytym, łącząc się z Bogiem (...), pokazuje, że sercem chce dla Niego wyrzec się wszystkiego: i woli swojej, i imienia, i uciech życia, złożyć Mu na ofiarę wszystko, co ma i co jest na świecie w taki sposób, w jaki to uczynić w obecnych okolicznościach może (...)¹.

(...) Zadaniem ogólnym zgromadzeń było:

ciche apostołstwo domowe, przykładem i słowem w celu utrzymania wiary, mężne opieranie się prześladowaniu świata, rozbudzanie pobożności i przywrócenie gorliwości właściwej pierwszemu wiekowi Kościoła i przez to ściąganie miłosierdzia Bożego nad tą Jego częstką, w której te zgromadzenia powstały². (...)

¹ K. Lemańska, *Fenomen ukrytego życia zakonnego na przykładzie zgromadzeń założonych przez o. Honorata Koźmińskiego. Analiza społeczno-religijna*, Wydawnictwo Muzyczne Polihymnia, Lublin 1995, s. 87.

² Tamże, s. 88.

Ukrycie

Ukrycie zewnętrzne, brak oznak przynależności do zgromadzenia zakonnego w czasach Błogosławionego pozwalało uniknąć prześladowania ze strony zaborcy, jednak od początku motywacja ukrycia miała znacznie głębszy wymiar, przekraczający przejściowe i historyczne uwarunkowania. Ubiór świecki stanowił i ułatwiał realizację misji w grupie społecznej, w której funkcjonowała osoba zakonna, jednak nie należy on do istoty ukrycia.

W centrum życia osoby konsekrowanej jest Bóg, dążenie do Niego, poznanie i ukochanie Go. To *Deus absconditus* (łac.) – Bóg ukryty, obecny w świecie stworzonym, w swoim Kościele, w sakramentach, w człowieku. Naśladowanie Go w ukryciu oznacza bycie jednym ze znaków Jego obecności w świecie. (...)

Życie zakonne ukryte jest także naśladowaniem sposobu życia Syna Bożego, który prowadził ze swą Matką i z Józefem w Nazarecie. Zanim rozpoczął misję Nauczyciela, zanim dokonał dzieła Odkupienia na drzewie krzyża, prowadził ciche, pokorne życie w niewielkiej miejscowości. Był tak bliski i zwyczajny, że kiedy zaczął nauczać z mocą, krewni pytali: „Skąd On to ma? Czy nie jest to syn Józefa?” (por. Mk 6,2-3). Chrystus przyjął w swym człowieczeństwie naszą naturę, był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu. Wyznaczona przez Niego droga do świętości jest osiągalna dla każdego, nie zniechęca nadzwyczajnością, koniecznością wyjątkowych wyrzeczeń i dokonań. Sprawia, że każdy wierzący, kontemplując rzeczywistość nazaretańską Jezusa, Maryi i Józefa, może realizować dążenie do świętości, wykorzystując swą codzienność, przeżywając ją w zjednoczeniu z Ojcem, wsłuchując się w Jego Słowo, wypełniając poznana wolę Bożą, budując więzi rodzinne, przyjacielskie, międzyludzkie, uświęcając wysiłek podejmowanej pracy.

Życie na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, tak zwane apostołstwo domowe, miało na celu przywrócenie gorliwości, która charakteryzowała pierwszych chrześcijan przez przykład własnego życia i słowo świadectwa wiary³. Drogą były codzienne spotkania, rozmowy, wspólna praca, dzielenie przeżywanych radości i smutków. (...)

Błogosławiony zachęcał siostry, aby „na wzór Boskiego Mistrza ukrywały się przed światem z tym wszystkim, co dla chwały Bożej czynią, jak tego powołanie wymaga”⁴. Dyskrecja w czynieniu dobra dotyczyła jedynie faktu przynależenia do zgromadzenia, jednoznaczne zaś miało być życie moralne i wiara braci i sióstr. Przez swe postępowanie mieli uczyć, jak łączyć życie rodzinne, towarzyskie, wypełnianie codziennych obowiązków z zachowywaniem przykazań Bożych, z zachowaniem rad ewangelicznych. Mieli być wobec zepsutego świata źródłem światła.

³ Zob. *O zgromadzeniach ukrytych przed światem, czyli Katechizm Życia Ukrytego bł. Honorata Koźmińskiego OFM Cap*, oprac. Ł. Woźniak, Centrum Duchowości „Honoratianum”, Zakroczym 2017, s. 36.

⁴ Tamże, s. 165.

Zachowanie w tajemnicy faktu konsekracji i przynależności do zgromadzenia zakonnego było koniecznością, zobowiązaniem traktowanym niezwykle poważnie, prawem ściśle przestrzegany. Ojciec zakazywał wyjawiania swego rodzaju życia nawet tym, którzy znają to życie lub należą do niego w innym zgromadzeniu – dla lepszego ukrycia, doskonalszego ćwiczenia się w pokorze i naśladowaniu Maryi.

Zgromadzenia różniły się sposobem wchodzenia w ślady Mistrza. Jedne obierały za wzór Chrystusa miłosiernego, inne nauczającego, inne pracującego w trudzie na utrzymanie, pochylającego się nad cierpiącymi, wychodzącego naprzeciw zabłąkanym grzesznikom. Jednak to nie dzieła podejmowane przez rozmaite honorackie wspólnoty sióstr czy braci stanowiły ich wartość. Największy pożytek honorackich zgromadzeń dla społeczeństwa i Kościoła polegał na wiernym wypełnianiu Ewangelii, utrzymywaniu żaru ducha, radykalnym oddaniu Bogu i niesieniu ratunku przez ustawiczną modlitwę. Tę ostatnią Ojciec Honorat uznawał za najbardziej wartościową drogę otwarcia na potrzeby społeczeństwa i formę pomocy, włączenie się w dzieło zbawcze. Honorat przypisywał zgromadzeniom ukrytą rolę kolumn podtrzymujących chwiejącą się budowlę wiary świętej w świecie. (...) ⁵

Człowieczeństwo

Pierwszą literą, która pozwala się odczytać w kontakcie z innymi, jest człowieczeństwo wchodzących w relację osób. Świadomość tego, kim jestem, jaką posiadam godność, skąd i dokąd idę, to fundamentalne prawdy, które wpływają na całość egzystencji. Człowiek wierzący ma świadomość, że jego istnienie nie jest przypadkiem, że jest chciany przez Boga, od Niego otrzymał życie jako dar i zadanie, jako drogę do życia wiecznego. Wiara pozwala dostrzec w sobie godność dziecka Bożego, wartość niepodważalną. Wszelkie kryteria oceny i wartościowania są wtórne i podlegają zmianie, w zależności od panującej mody, wyznawanego światopoglądu oceniającego.

W dokumentach Soboru odnajdujemy zobowiązujące twierdzenie: „Osoby konsekrowane dają świadectwo o tym, że «ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem»” ⁶. (...)

Przyglądając się życiu Chrystusa w Nazarecie, możemy kontemplować Jego człowieczeństwo. Był jednym z wielu; nikt nie wiedział, jaka jest Jego tożsamość, jaką misję ma do spełnienia, jaka więź łączy Go z Ojcem. Wszystkim wydawało się, że był zwykłym cieślą. Uczestniczył w życiu społeczności nazaretańskiej, poznał smak ciężkiej pracy i troskę o zdobycie środków do życia, dzielił radość nowożeńców na uroczystości zaślubin. Modlił się w synagodze,

⁵ Por. tamże, s. 29.

⁶ Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostołska *Vita consecrata*, Pallottinum, Poznań 1996, 108.

pielgrzymował do Jerozolimy. Przez trzydzieści lat chłonał rzeczywistość ludzkiej egzystencji w małej miejscowości. Znał troski i radości ludzi mu współczesnych.

W nauczaniu, które rozpoczął po tym trzydziestoletnim okresie, posługiwał się dobrze znanymi sobie i innym obrazami siewcy, pracy w winnicy, pasterza poszukującego zaginionej owcy. Królestwo Boże przyrównywał do zaczynu, który włożyła kobieta podczas pieczenia chleba, do ziarna gorczycy, które rozrasta się w wielkie drzewo. Treść nauczania stawała się przez te obrazy jasna, zrozumiała. Słowo Boga przez fakt Wcielenia uświęciło, konsekrowało człowieczą codzienność. Co więcej, Ono potrzebuje nadal naszej kultury, języka jako narzędzi komunikowania się ze współczesnym człowiekiem. Bóg nie wyraża się „abstrakcyjnie”, wypowiedział swoje Słowo na sposób „ludzki” – jak powiedział ksiądz Krzysztof Grzywocz – i dlatego człowiek nie doświadczy tego, co Boże, jeśli nie będzie tego, co ludzkie. Im mniej tego, co „ludzkie”, tym większe formy⁷. (...)

Ksiądz Grzywocz zaleca troskę o swoje człowieczeństwo: język, uczuciowość, ciało, rozum, osobowość – wszystko, co składa się na człowieczeństwo, by w ten sposób „nastroić” instrument, dzięki któremu świat będzie mógł usłyszeć najpiękniejszą Bożą muzykę. Dzieła wybitnych kompozytorów nie zostaną odebrane jako piękne, jeśli będą wykonane na rozstrojonym instrumencie⁸. Idąc tym tokiem myślenia, powołany, który ma być świadkiem Boga, ma być instrumentem, którym On może się posługiwać. Człowieczeństwo wierzących, a zwłaszcza kapłanów i osób konsekrowanych, jest przestrzenią, dzięki której Bóg chce skomunikować się z ludźmi.

Jezus jest Mistrzem będącym w pełni człowiekiem, komunikującym się z ludźmi całym swoim bogactwem osobowości. Mówiąc o tym, kto jest największy, podaje przykład dziecka i przytula je do siebie; gdy odczuwa gniew, sięga po bicz, by wypędzić bezczeszczących świątynię kupców; płacze, gdy przeżywa smutek po śmierci przyjaciela Łazarza; korzysta z gościny u zaprzyjaźnionych Marty i Marii. Wyraża swoje uczucia, jest autentyczny w swej postawie. Mówi całym swoim jestestwem.

Jezus dopiero po trzydziestoletniej ciszy w Nazarecie proklamował prawdę o Ojcu, potwierdzając naukę cudami, zaś w Wielki Czwartek klęknął przed człowiekiem, w którym widział obraz i podobieństwo Boga⁹.

⁷ Por. K. Grzywocz, *Narodzenie dla służby*, Wydawnictwo św. Krzyża, Opole 2018, CD MP3, dzień I, konferencja I.

⁸ Por. tamże.

⁹ K. Lemańska, *Powołanie do życia ukrytego*, w: *Powołanie honorackie*, red. A. Kruszyńska, Centrum Duchowości „Honoratianum”, Zakroczym 2006, s. 169.

To pierwsza adoracja Boga ukrytego w człowieku, spotkanie ludzkiego grzechu i samej świętości. Na tak wyraźną mowę o Miłości stać tylko Boga¹⁰. (...)

Siostra naśladowująca Jezusa, który większą część swego życia chciał być blisko człowieka, być jednym z wielu, poznawać jego cierpienia i radości, wchodzi w Jego ślady, gdy jest siostrą – osobą bliską, otwartą na nawiązanie i podtrzymanie relacji z drugim człowiekiem, odpowiadającą na potrzeby i cierpienia tych, którzy są jej powierzeni. To znacznie więcej, niż wypełniać zadania nauczycielki, dyrektorki, pielęgniarki, kucharki, wychowawczynie czy zakrystianki. To być całą sobą zaangażowaną w bycie dla drugiego. Papież Benedykt XVI w encyklice *Deus Caritas est* przypomniał, że Jezus identyfikuje się z potrzebującymi: głodnymi, spragnionymi, obcymi, nagimi, chorymi, więźniami. Miłość Boga i bliźniego łączy się w jedno: w najmniejszym człowieku spotykamy samego „Jezusa, a w Jezusie spotykamy Boga”¹¹. Nikt nie może zostać pozbawiony naszej miłości (...). Potrzeba „wyobraźni miłosierdzia”, która nie tylko koncentruje się na skuteczności pomocy, ale chce być bliźnim dla drugiego, by gest pomocy nie upokarzał, ale mógł być przyjęty jak dar brata czy siostry. (...)

Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nawet nie śniło, po drogach, które mogą otworzyć nowe horyzonty (...). Pójść na ulice, naśladować „szaleństwo” naszego Boga, który uczy nas spotykania Go w głodnym, spragnionym, nagim, chorym, w przyjacielu, który źle skończył, w więźniu, w uchodźcy i w imigrancie, w człowieku bliskim, który jest samotny!¹² (...)

Rodzi się pragnienie powrotu do misji wchodzenia w środowiska, zachowując ukrycie właściwe początkom zgromadzeń honorackich. Obecnie wiele wspólnot prowadzi własne, dobrze zorganizowane, profesjonalne dzieła, ośrodki; forma posługi jest w dużym stopniu zinstytucjonalizowana. Prowadzimy zakłady, szkoły, gdzie jawnie i bez przeszkód możemy wypełniać misję wpływającą z otrzymanego charyzmatu. Niewielka część członków wspólnot ma możliwość pracy w środowisku, gdzie może być znakiem Bożej obecności, nie ujawniając faktu własnej konsekracji. Problem z pewnością jest złożony i istnieje wiele racji, dla których obecny kształt posługi jest słuszny. Jednakże ideał ukrycia i misja bycia znakiem w środowisku, gdzie Chrystus jest odrzucany, nie uległ z pewnością przedawnieniu.

¹⁰ Por. tamże, s. 169.

¹¹ Benedykt XVI, *Encyklika Deus caritas est*, 15.

¹² Por. Franciszek, *Między kanapą a odwagą. Wszystko, co powiedział papież podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2016, s. 138.

Świadectwo kobiecości

Przeżywanie powołania do oblubieńczej relacji z Chrystusem w świecie współczesnym przez kobietę jest drogą, w której splata się działanie łaski Bożej i bogatej, pięknej natury kobiecej. (...) Jan Paweł II w liście o godności kobiety naucza, że powołanie do istnienia kobiety obok mężczyzny stworzyło warunki, by „miłość Boga została rozlana w sercach” istot stworzonych na Jego obraz. Mężczyzna – oblubieniec jest tym, który „oblubia” a niewiasta – „oblubienicą”, która jest oblubiana, kochana. Jest tą, która doznaje miłości, aby wzajemnie miłować¹³. Jan Paweł II wyciąga wniosek: tylko osoba może miłować i tylko osoba może być miłowana – miłość jest więc powinnością ontyczną i etyczną osoby. Stwierdzenie to nie dotyczy wyłącznie relacji oblubieńczej małżeństwa, ale obejmuje całość relacji międzyludzkich, w których uczestniczy kobieta. „Godność (...) wiąże się ściśle z miłością, jakiej doznaje ze względu na swą kobiecość i zarazem z miłością, którą ona sama ze swej strony obdarza”¹⁴. (...)

Benedykt XVI, odwołując się do raportu rabina Francji Gillesa Bernheima, uwydatnia, że „rewolucja antropologiczna”, której przyświeca obecnie teoria gender, kwestionuje, iż natura człowieka „jest wcześniej ustanowiona przez jego cielesność, co cechuje istotę ludzką. Zaprzecza swojej własnej naturze i decyduje, że nie została mu ona dana jako wcześniej określona, ale że to on sam ma ją sobie stworzyć”¹⁵. „Istnieje teraz tylko człowiek w sposób abstrakcyjny, który dopiero sam wybiera dla siebie coś jako swoją naturę. Płeć męska i płeć żeńska kwestionowane są jako wzajemnie dopełniające się formy osoby ludzkiej, będącej wynikiem stworzenia”¹⁶. Wszystko to stawia człowieka w roli niespokojnego poszukiwacza własnej tożsamości, nieznanego swego początku, osamotnionego w tej tułaczce. Osoba, która pragnie dopełnienia w osobie odmiennej płci i przeżywać ma swoją pełnię w stawianiu się bezinteresownym darem dla drugiego, stoi na rozdrożu. Odwieczna prawda o człowieku: mężczyźnie i kobiecie stanowi równocześnie tajemnicę, która znajduje swe wyjaśnienie w Słowie Wcielonym. Sobór Watykański II dobitnie stwierdza, że to „Chrystus (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu najwyższe jego powołanie”¹⁷.

Żyjemy zatem w epoce, gdzie prawdy dotyczące początku życia ludzkiego, płciowości, godności człowieka zostały podważone. Definiowanie tych pojęć

¹³ Por. Jan Paweł II, *List apostolski Mulieris dignitatem*, 29.

¹⁴ Por. tamże, 30.

¹⁵ Benedykt XVI, *Ten, kto broni Boga, broni człowieka*. Przemówienie do Kolegium Kardynałskiego, Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu (21 XII 2012), „L'Osservatore Romano” 34 (2013), nr 2, s. 29–30.

¹⁶ Tamże, s. 30.

¹⁷ Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes*, 22.

zostało zmienione, wartość uznano za kwestię relatywną. (...) pomijanie prawdy o początkach świata stworzonego czy wręcz zanegowanie Boga jako Stwórcy człowieka prowadzi do poniżenia człowieka i niszczenia jego godności. Papież Benedykt XVI dobitnie stwierdza, iż obrona Boga jest równoznaczna z obroną człowieka¹⁸. (...)

Przeżywanie powołania do bycia kobietą poprzedza w pewien sposób powołanie do wiary, do konsekracji swej osoby Bogu. Istotne jest przyjęcie natury kobiecej z jej bogactwem cielesności, psychiki, duchowości, rolami, które wyznacza jej Stwórcą. Przyjęcie, poznanie i świadome przeżywanie pomaga w pełnym przyjęciu zaproszenia do wejścia w zażyłą, osobistą relację z Bogiem, który przez konsekrację staje się jej Oblubieńcem, i podjęcie roli duchowego macierzyństwa wobec osób jej powierzonych. Świadectwo, które będzie w stanie dać dzięki radosnemu przeżywaniu swojej konsekrowanej kobiecości, mówić będzie, że miłość Boga jest „potężna jak śmierć, żar jej to żar ognia i wody wielkie nie zdołają ugasić miłości” (Pnp 8,7a), jest w stanie wypełnić pragnienia serca i – w wymiarze duchowym – dawać życie. Wierność poznanej prawdzie o naturze człowieka, jego godności i powołaniu, jest istotna dla przeżywania własnej kobiecości, ale jednocześnie zobowiązuje do kształtowania świadomości osób powierzonych opiece i działaniu wychowawczemu: dzieci i młodzieży. (...)

Siostry podejmujące katechizację dzieci i młodzieży, sprawujące opiekę nad dziećmi i towarzyszące młodym w drodze do dorosłego życia, mają obecnie bardzo ważną rolę do spełnienia.

Powołanie do dziewictwa i macierzyństwa w życiu konsekrowanym

Kobieca osobowość realizuje się w dwóch wymiarach: dziewictwie i macierzyństwie. Spotykają się one i zespalają w sposób wyjątkowy w Matce Chrystusa – Maryi, gdyż „zachowała Ona swoje dziewicze «męża nie znam» (por. Łk 1,34), a równocześnie stała się Matką”¹⁹. Jej osoba pozwala wszystkim ludziom, a zwłaszcza kobietom, dostrzec, w jaki sposób te dwa wymiary powołania tłumaczą się nawzajem i dopełniają. (...)

Wypełnianie obowiązków zawodowych, w których służy się człowiekowi, jest szczególnie dla konsekrowanej kobiety przestrzenią, w której realizuje oddanie Bogu i ludziom swoich sił i potencjału, troski i miłości dla drugiego człowieka. Brak stroju zakonnego zbliża ją do podopiecznego, nie stwarza dystansu, jaki towarzyszy często relacjom osób świeckich z osobami zakonnymi w habitach. Pozwala na nawiązanie bezpośredniej relacji opartej na szacunku, trosce, odpowiedzialności za zdrowie i życie powierzonych ludzi.

¹⁸ Por. Benedykt XVI, *Ten, kto broni Boga, broni człowieka*, s. 29-30.

¹⁹ Por. Jan Paweł II, *List apostolski Mulieris dignitatem*, 17.

Troska o materialny byt i zaspokajanie potrzeb naturalnych, biologicznych nie stanowi jednak istoty macierzyństwa, należy raczej do obowiązków mężczyzny ponieważ to, co dzieci będą jeść i pić, czy mają czym się przyodziać, to przedmiot troski Ojca niebieskiego (por. Mt 6,25-34)²⁰. Ewa „matka wszystkich żyjących” jak nazwał ją Adam, określając istotę jej kobiecości, ma do wypełnienia misję, której celem jest życie wieczne – zabiegając o jego „dziś” w duszach ludzi, by mogło się w pełni zrealizować w „jutro” wieczności. Zarówno Ewa, jak i Maryja ujawniają kobiecą predyspozycję do dialogowania z Duchem, bez którego żadna naturalna droga nie doprowadzi macierzyństwa do jego pełni²¹. (...)

Niesienie pomocy w dziedzinie duchowej, towarzyszenie na drodze wiary powierzającym się siostrze osobom jest jednym z wymiarów macierzyńskiej posługi. Kierownictwo duchowe kobiet konsekrowanych może obejmować każdego wierzącego, który odczuwa taką potrzebę we wspieraniu go na drodze do stawania się bardziej człowiekiem, do świętości. Wzorem jest dla nich Matka, której Ojciec powierzył swojego Syna, która towarzyszy Mu w dojrzewaniu do „bycia w sprawach Ojca” (por. Łk 2,49) i idzie za Nim do końca wypełnienia powierzonego Mu dzieła. Maryja nie otrzymuje nowej funkcji, jej służba wobec Kościoła wypływa z Jej „natury” Matki²². Wsparcie duchowe sióstr może obejmować kapłanów w ich byciu kapłanami, gdyż w świecie współczesnym tożsamość kapłanów bywa zagrożona znacznie bardziej niż wymiar funkcjonalny tego urzędu²³.

Nieoceniona jest obecność sióstr w towarzyszeniu młodym w procesie dojrzewania ich wiary, w dążeniu wzwyż. Ich kobieca cierpliwość, dalekowzroczność złączona z łagodnością, delikatna interwencja bliska macierzyńskiej postawie służyć może ich wzrostowi, nie raniąc dosadnością²⁴. Działania te mogą być podejmowane w ramach duszpasterstwa młodzieży we wspólnotach tworzonych przy parafii, w duszpasterstwie powołań, podczas regularnych spotkań formacyjnych przy wspólnotach zakonnych.

Inną dziedziną, w której kobiecy kształt kierownictwa duchowego może wydawać owoce, jest posługa wobec chorych, odczuwających ogromny głód obecności człowieka empatycznego, rozumiejącego ich potrzeby. Ich droga przeżywania codzienności w chorobie przewlekłej, terapia ku wyzdrowieniu lub ku śmierci jest obciążona często samotnością, pogłębiającą trud czy wręcz dramat przeżywanego etapu życia. Wsparcie udzielane przez siostrę, która jest obecna przy osobie chorej, wykazując zrozumienie dla przeżywanych przez nią trudności, towarzyszy modlitwą, jest w stanie poświęcić jej czas i uwagę, są konkretnym wyrazem miłości macierzyńskiej. Towarzyszyć choremu na drodze

²⁰ Por. T. Paszkowska, *Powołanie kobiety do duchowego macierzyństwa*, „Życie Konsekrowane” 3(31) 2001, s. 59.

²¹ Por. tamże, s. 58.

²² Por. tamże, s. 61.

²³ Por. tamże, s. 61.

²⁴ Por. tamże, s. 62.

wiary w tym etapie życia chorego będzie oznaczało przygotowanie do przyjęcia sakramentów świętych i pomoc w kontakcie z kapłanem.

Macierzyńska obecność sióstr w miejscach, gdzie ważą się losy wieczności osób powierzonych ich posłudze, jest nieoceniona. Miejsca takie jak zakłady opiekuńczo-lecznicze, szpitale, hospicja są terenem, które domagają się pomocy duchowej. Niehabitowa forma zakonności w tej posłudze pozwala towarzyszyć chorym w naturalny sposób, zwłaszcza tym, którzy na skutek różnorodnych zranień doznanych w Kościele od osób duchownych przez wiele lat stronili od korzystania z sakramentów świętych, praktyk religijnych. Praca pielęgniarki na oddziale szpitalnym daje mnóstwo okazji, by być świadkiem wiary wobec chorych przez rozmowę, słowo niosące nadzieję, podtrzymujące wiarę w opiekę Bożą, a przede wszystkim przez sposób wykonywania obowiązków zawodowych, posługi „wobec ciała”. (...)

Radosne przeżywanie przez kobietę konsekrowaną swej kobiecości i misji dziewicy i matki jest pełną wdzięczności odpowiedzią Stwórcy na dar życia, tożsamość, powołanie. Wobec innych jest świadectwem, które głosi, że to Bóg jest Panem życia i wszelkich istot świata stworzonego, który nadał mu prawa pozwalające osiągnąć szczęście i pełnię. Prawdy te winny być głoszone postawą pełną szacunku wobec każdego życia, obroną słabszych, cierpiących i tych, którym próbuje się odebrać, należne każdej istocie ludzkiej, prawo do życia. Odpowiadanie na łaskę Bożą, na wzór Maryi Dziewicy, pozwala współpracować z Duchem Świętym w trosce o dusze powierzonych jej osób. (...)

Świadectwo wiary chrześcijańskiej

(...) Kobieta konsekrowana ma we współczesnym świecie naśladować sposób życia Syna Człowieczego, jako dziewicza matka na wzór Maryi i chrześcijanka, której wiara wpływa na całokształt jej egzystencji. (...)

Życia ukrytego z Chrystusem w Bogu nie sposób ukryć pod kocem. Dobre czyny pochodzące od Ojca mają – jak w życiu Jezusa – być świadectwem dla innych, potwierdzeniem wiarygodności słów: „dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał” (J 5,36c). Wiara chrześcijańska jest zaufaniem Bogu, który objawił siebie przez swego Syna – Wiarygodnego Świadka.

Kobiety konsekrowane wpatrzona w życie Jego Dziewiczej Matki mogą odczytać wydarzenie z Kany Galilejskiej jako przykład wiary i świadectwa, do których są wezwane. Matka Jezusa obecna na weselu w Kanie Galilejskiej była gościem nowożeńców. Jednak spostrzegłszy brak wina, przychodzi z pomocą, pełni rolę służebną. (...) W opisywanym wydarzeniu Matka Jezusa jako kobieta wierząca staje się w pewien sposób „odpowiedzialna” za godzinę pierwszego cudu Chrystusa i objawienia Jego chwały. Ukazana została matczyzna troska,

odwaga Maryi, natomiast w postawie i słowach Chrystusa dostrzegamy wymaganie kobiecej uległości wobec woli Bożej, ale i aprobatę wykazywanej przez nią inicjatywy²⁵. (...)

Maryja jest Tą, która jako pierwsza uwierzyła w Boską moc swego Syna, prosząc o interwencję na weselnej uczcie. Świadkowie cudu – uczniowie uwierzyli w Niego, gdy ujrzeli cud, gdy mogli go doświadczyć zmysłami. Maryja jest Tą, która nam w wierze przewodzi.

Siostra, która przeżywa w ukryciu swoją konsekrację jak Maryja, jest wezwana, by mieć oczy szeroko otwarte na potrzeby człowieka, obok którego żyje, potrzeby współczesnych ludzi na świecie i w najbliższym otoczeniu. Ma świadczyć, iż blisko jest Ten, który ma moc przemienić każdą sytuację, obecny jest Ten, który pragnie pochylać się nad każdą biedą, każdym brakiem. Dostrzegając kondycję człowieka, w pierwszej kolejności powierzać powinna go Bogu w modlitwie wstawienniczej: odważnie, z wiarą, pozostawiając Wszechmogącemu Bogu sposób rozwiązania trudnej sytuacji, problemu. Każda siostra jest powołana, aby przez swoje poświęcenie, przeżywane w pełni i z radością, była znakiem czulej dobroci Boga dla ludzkości oraz szczególnym świadectwem tajemnicy Kościoła, który jest Dziewicą, Oblubienicą i Matką.

Maryja jest także niewiastą, która pragnie się dzielić usłyszaną Dobrą Nowiną z innymi, nie pozostawia jej dla własnej duchowej radości. Aby zanieść swej krewnej Elżbiecie wieść o bliskim zbawieniu, rusza z pośpiechem w góry, nie licząc się z niebezpieczeństwem, trudem podróży, ponoszonym ryzykiem. Jej przykład skłania do podjęcia refleksji nad zaangażowaniem w dzieło ewangelizacji. Ojciec Święty Franciszek w swym nauczaniu wiele miejsca poświęca zaangażowaniu misyjnemu Kościoła, zachęcając do naśladowania Mistrza, do przyjęcia dynamiki wyjścia i daru, wyjścia poza siebie, podążania i siania zawsze na nowo, zawsze dalej. W tym ujęciu Kościół jest wspólnotą „wyruszającą w drogę”, misyjną, która najpierw doświadczyła nieskończonego miłosierdzia Ojca i Jego mocy, a następnie zanoszi je innym.

Głoszenie Ewangelii we współczesnym świecie wymaga przewyciężenia narzucających się postaw nieufności, postaw obronnych, podejrzliwości, a także rezygnacji z pozorów relacji międzyludzkich, utrzymywanych za pomocą środków przekazu na rzecz osobistego kontaktu. Ewangelizacja jest dziełem, które dokonuje się przez nawiązanie osobistej relacji, dzielenie się własnym doświadczeniem wiary, relacji z Bogiem. Wymaga to z pewnością odwagi i otwarcia się na drugiego człowieka, przełamania własnych barier, jest poniesieniem pewnego rodzaju ryzyka związanego z odrzuceniem, wyśmianiem, lekceważeniem.

²⁵ Por. K. Gierat CMF, *Rola kobiety w Kościele*, „Życie Konsekwane” 3(31) 2001, s. 20-29.

Ewangelia zachęca nas zawsze, by podejmować ryzyko spotkania z twarzą drugiego człowieka, z jego fizyczną obecnością stawiającą pytania, z jego bólem i jego prośbami, z jego zaraźliwą radością, stale ramię w ramię. Prawdziwa wiara w Syna Bożego, który przyjął ciało, jest nieodłączna od daru z siebie, od przynależności do wspólnoty, od służby (...)²⁶.

Dzielenie się skarbem Ewangelii i doświadczeniem własnej wiary wzorować się może także na przepowiadaniu Chrystusa, który cenił sobie osobiste spotkania. Wiele z nich zostało utrwalonych w Ewangelii – wystarczy przywołać postać Samarytanki, kobiety kananejjskiej, Zacheusza, Nikodema, trędowatych, głuchoniemego. Dokument papieski jest żarliwym apelem o odnowienie zapału misyjnego w Kościele na wzór pierwszych chrześcijan.

To samo pragnienie pobudzało Ojca Honorata, który pragnął, by jego duchowe córki odnowiły w sobie żywą wiarę i gorliwość, które cechowały wyznawców Chrystusa w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Nie jest to możliwe bez odnowienia głębokiej relacji z Panem na modlitwie, pozwalając, by przemieniał serca i uzdalniał do podjęcia misji głoszenia Chrystusa. Najpierw człowiek powinien być gotowy na to, by poruszyło go Słowo i by stało się ono rzeczywistością w jego konkretnym życiu, i kontemplować Je z miłością. Ono uczyni go zdolnym do dania świadectwa o mocy Słowa. Ono odpowiada także na najgłębsze potrzeby człowieka, ponieważ wszyscy zostaliśmy stworzeni do przyjaźni z Jezusem i miłości braterskiej.

Ewangeliczne przesłanie odpowiada na najgłębsze pytania: o prawdę o Bogu, o człowieku, o drogę wyzwolenia z grzechu i śmierci. Entuzjazm misji ma swoje źródło w zjednoczeniu z Jezusem, dzięki któremu szukamy tego, czego On szuka, kochamy to, co On kocha. Dzielimy się skarbem Ewangelii na większą chwałę Ojca. Cała ewangelizacja opiera się na Słowie Bożym. Gdy jest głoszone i przyjmowane, zwłaszcza w czasie Eucharystii, staje się pokarmem wzmacniającym wierzących oraz czyni ich zdolnymi do świadectwa ewangelicznego w życiu codziennym²⁷. (...)

Sposób wypełnienia woli Ojca przez Jego Syna jest konkretnym wezwaniem do wejścia w misję ewangelizacyjną całą swoją istotą. Prowadzi do „stania się misją” we współczesnym świecie. Do bycia solą, światłem na świeczniku, miastem na górze (por. Mt 5,14-16).

²⁶ Franciszek, *Ewangelii gaudium*, 88.

²⁷ Por. Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Vita consecrata*, 174.

Zakończenie

W rozważaniach na temat roli kobiety konsekrowanej, przeżywającej swe powołanie w ukrytej formie życia zakonnego, ujęto wybrane aspekty, uznane za najistotniejsze. Wszystkie jednak: dawanie świadectwa człowieczeństwa, kobiecości i wiary chrześcijańskiej podkreślają znaczenie świadomości własnej tożsamości. Fundamentem jest poznanie, jaką godność ma człowiek, jaki замысль Stwórcy powierzył kobiecie, czym jest chrześcijańskie życie i wpisana w nie misja ewangelizacji. Uświadomienie sobie, kim jestem i do czego Pan mnie wzywa, powołując do konsekracji w zakonnym życiu ukrytym, musi poprzedzać wypełnianie zadań powierzonych przez charyzmat Zgromadzenia. To pierwsza misja siostry.

Kolejnym krokiem jest kontemplacja wydarzeń opisanych w Ewangeliach związanych z wypełnianiem woli Ojca przez Maryję i Jezusa, która pozwoli podążać Ich śladami i wypełnić dzieła powierzone przez Ojca.

*Większa chwała Boża i uświętobliwienie dusz
– i ten cel jest wspólny wszystkim,
nikt nie może inaczej wstępować do Zakonu,
jak tylko mając na pierwszym względzie
miłość Bożą i własne uświętobliwienie.*

bł. Honorat Koźmiński

Beata Dominik SMDP

KOBIETA W KONTEKSTACH DUSZPASTERSKICH DZIAŁAŃ BŁ. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO

Wprowadzenie. Na obraz i podobieństwo Boże. Kobieta bliższa Bogu. Aspekt duszpasterski. Charyzmatyczne i nowatorskie spojrzenie na geniusz kobiecy realizowany w środowisku życia codziennego. Praktyczne rozwiązania naglących wyzwań społecznych. Patriotyzm. Konkrety wcielone w życie. Każda ludzka istota jest darem Boga dla świata. Chrześcijańska metateoria wychowania. Geniusz Ojca Honorata. Podsumowanie

Wprowadzenie

16 grudnia przypada wspomnienie powołania do wieczności bł. Honorata Koźmińskiego, wybitnego charyzmatyka, społecznika, założyciela wielu wspólnot zakonnych. Ten dzień, ale także ostatni miesiąc roku kalendarzowego, skłaniają do rocznicowych podsumowań, w tym nie tylko historycznych, lecz również kościelnych, jak 100. rocznica urodzin św. Jana Pawła II czy przeżywany we wspólnocie rodzin honorackich jubileusz 125 lat istnienia Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza. To wspólne świętowanie rocznic – zwłaszcza w cieniu pandemii i przetaczających się po ulicach polskich miast hałaśliwych marszów kobiet z hasłami „piekło kobiet” czy „wolność jest kobietą” – niejako określa dziś naszą jedność i siłę wspólnoty Kościoła oraz zachęca do refleksji nad wartościami duchowymi naszych rodzin zakonnych.

W odniesieniu zatem do współczesnych wydarzeń i w refleksji nad znaczeniem życia ludzkiego warto wspomnieć, czym jest w pojęciu wartości chrześcijańskich powołanie kobiety i ukazać jej obraz w kontekstach duszpasterskich inicjatyw bł. Honorata Koźmińskiego. Co więcej, wsłuchać się w echo jego przesłania, a może wprost zadać pytanie: jak on oceniłby marsz współczesnych kobiet? Czy nie użyłby sformułowania: „[zupełnie] jakby *ona* była stwórcą, a nie stworzeniem”?

Na obraz i podobieństwo Boże

Św. Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że godność ludzkiego życia polega na tym, że jest ono szczególną własnością Boga¹. Jak mówił: „życie jest pierwszym darem, jakim obdarzył nas Bóg i pierwszym bogactwem, jakim

¹ Jan Paweł II, *Evangelium Vitae*, nr 34.

może cieszyć się człowiek”². W tym przypadku również całe dziedzictwo bł. Honorata Koźmińskiego zdaje się przypominać, że to nie człowiek, ale Bóg wyznaczył każdemu człowiekowi miejsce na ziemi. Dla Błogosławionego tekstem fundamentalnym potwierdzającym tę prawdę są dwa opisy stworzenia człowieka, zawarte w Księdze Rodzaju. Trzeba – wyjaśniał – aby człowiek znalazł się w zasięgu tego początku, w którym objawiona prawda o człowieku jako obrazie i podobieństwie Boga stanowi niezmienną podstawę nauki chrześcijańskiej³.

A zatem pierwszy tytuł godności kobiety widział o. Honorat w tym, że została ona stworzona na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1,26). Drugi, że Bóg wyniósł ją na szczyt stworzenia, gdyż złożył w jej dłonie dar przekazywania życia. Stwierdzenie o. Honorata: „każdy człowiek stworzony jest dla Boga”⁴ oznacza, że Bóg go chce w każdym ludzkim narodzeniu. A to, w jego ocenie, jednoznacznie wyznacza rolę społeczną kobiety, czyniąc ją strażniczką życia.

Kobieta bliższa Bogu

Zdaniem o. Honorata kobieta jest bliżej Boga, gdyż On jako Dawca życia, obdarzył ją zdolnością przyjęcia i wydania na świat życia. Jak podkreślał, ta wyjątkowa misja kobiety i rola Boga, zobowiązuje kobietę, by szczególnie w czasach ucisku i niewoli narodowej stała na straży życia i godności jego przekazywania⁵. W ten sposób wyjaśniał, że każdy człowiek od momentu swego zaistnienia, został przez Stwórcę hojnie wyposażony w różnego rodzaju atuty (rozum, wola). Tak też odnosił się bł. Honorat do bogactwa życia psychicznego i duchowego kobiet, o których mówił, że są ubogacone darami indywidualnymi⁶. Jak zaznaczył, to naturalne wyposażenie kobiety, jakby samoczynnie wskazuje na jej społeczne zadania, które wynikają z powierzonych jej przez Stwórcę darów⁷.

² Jan Paweł II, *Wyzwania stojące przed ludzkością: życie, chleb, pokój i wolność*, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, 10.01.2005, „L'Osservatore Romano” [wyd. pol.] 26(2005), nr 3, s. 21-24.

³ Zob. H. Koźmiński, *Katechizm zakonny*, mps-odpis, w: AWPK-Zakroczym, s. 1; „Každy człowiek stworzony jest dla Boga. Bóg jest jego uzupełnieniem. W Bogu ma wszystko czego dusza z natury swojej potrzebuje”, w: *Powieść nad powieściami*, Drukarnia Diecezjalna, Włocławek 1903, t. 3, s. 245; S. Kunka, *Obraz Boży w człowieku*.

⁴ „Pan Jezus rodzi się dzisiaj z Maryi Panny, a jako przez narodzenie uczynił nas synami Bożymi, tak również przez to narodzenie uczynił nas dziećmi Maryi”, *Wybór pism o. Honorata Koźmińskiego*, Polskie Teksty Ascetyczne, t. 4, Warszawa 1981, cz. 1, s. 175.

⁵ Kazanie na dzień św. Anny u Bernardynów na sumie 26 lipca 1867, O wychowaniu, mps, Zakroczym, AWP, II B, z.1, s. 4.

⁶ Kazanie na św. Joannę de Chantal (przed 1864), mps, Zakroczym, AWP, II B, z. 19, s. 113.

⁷ Kazanie na Opiekę s. Józefa u Karmelitów 1856, mps, Zakroczym AWP, II B, z. 23, s. 345-346.

A zatem, fundamentalnym powołaniem kobiety w jego rozumieniu jest szeroko rozumiany dar życia, który usposabia ją do wielorakich form macierzyństwa w rozumieniu fizycznym i duchowym.

Aspekt duszpasterski

O. Honorat wiele uwagi poświęcał kobietom. W pierwszych latach pracy kapłańskiej zajmował się katechizacją na pensjach żeńskich. Wkrótce potem przejął funkcję opiekuna żeńskiej grupy Trzeciego Zakonu i zainicjował wśród kobiet działalność kół Żywego Różańca⁸. Zgodnie z koncepcją władz zakonnych nie ograniczał formacji tych wspólnot wyłącznie do praktyk religijnych, ale zmierzał też do aktywnego ich działania, zwłaszcza w środowiskach wymagających uwagi i duszpasterskiego wsparcia⁹.

Doceniał więc rolę kobiety w zmieniających się społecznie uwarunkowaniach. Przypuszczalnie uświadomił to sobie w czasie pracy katechetycznej, a być może jeszcze głębiej podczas prowadzenia tercjarzy i kół Żywego Różańca. Zapewne miał też naturalną sprawność wczuwania się w kobiecą naturę i czytania z trafną intuicją jej predyspozycji w kierunku zadań ściśle apostołskich, jak również nastawionych społecznie na środowiska szczególnie zaniedbane¹⁰.

To wyczucie natury ludzkiej w znacznym stopniu ukształtowało jego wizję organizowania nowych form życia zakonnego. Znamienny w tym miejscu wydaje się fakt, że na wzór postępowania wskazał powstającym wspólnotom Maryję – kobietę dzięki której „Kościół osiąga swą doskonałość i pozostaje nieskalany i bez zmyły”¹¹. W rozumieniu o. Honorata to właśnie Maryja nadała Kościołowi macierzyńskie i kobiece znamię¹². Mówiąc to, oddawał też właściwe miejsce ziemskiej kobiecie, która w jego rozeznananiu była wezwana do tego, by spełniać wobec innych apostołat matczynej miłości.

Charyzmatyczne i nowatorskie spojrzenie na geniusz kobiecy realizowany w środowisku życia codziennego

Zdaniem Błogosławionego tak charakterystyczne dla kobiety predyspozycje, w jakimś sensie warunkowały jej powołanie i rolę, jaką miała ona do spełnienia w jego charyzmatycznych koncepcjach. Ową zdolność spojrzenia

⁸ Zob. M. Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, Poznań-Warszawa 1972, s. 74-89; C. Ch. Billot, *Honorat Koźmiński (1829-1916)*, Warszawa 2009; W. Kluz, *Ziarnko gorzycy. O. Honorat Koźmiński OFMCap 1829-1916*, Warszawa 1987; E. Jabłońska-Deptuła, *Trwanie i budowa. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, Warszawa 1986.

⁹ Por. Kazanie na Porcyunkule 1891, Zakroczym, AWP, II B, z. 3, s. 240.

¹⁰ E. Jabłońska-Deptuła, *Trwanie i budowa*, Warszawa 1986, s. 34-35; U. Niemirowicz, *Mariologia w pismach błogosławionego Honorata Koźmińskiego*, Olsztyn 2001, s. 134-135.

¹¹ KK, 65; *Redemptoris Mater*, nr 47.

¹² Kazania, mps, AWP, II B, z. 22, s. 199.

z miłością na otaczającą kobietę rzeczywistość widział w jej wysokim stopniu wrażliwości społecznej. Według niego połączenie tych zdolności predestynowało pierwsze siostry do pełnienia wielorakich zadań na polu społecznym w miejscach, gdzie – jak orzekł – świecki pragmatyzm pozostawał głuchy na wołanie o miłość¹³.

Błogosławiony był świadomy wszystkich niesprawiedliwości zadawanych kobiecie, losowych uwarunkowań, które krzyżowały życiową drogę proletariuszki, często zagubionej w swej godności, pomijanej i niedocenianej, nierzadko spychanej na margines społeczny¹⁴. Dotyczyło to zwłaszcza kobiet migrujących ze wsi do miast, zagubionych w anonimowej miejskiej aglomeracji i bezradnych w obliczu problemów dnia codziennego. Obserwował jak ich analfabetyzm i brak kwalifikacji zawodowych utrudniały znalezienie pracy i uniemożliwiały ustabilizowanie sytuacji życiowej.

Praktyczne rozwiązania naglących wyzwań społecznych

Błogosławiony z troską oceniał, że to „nieoświecenie” dziewcząt i młodych kobiet, sprzyja szukaniu nieuczciwych i niemoralnych źródeł utrzymania, co jego zdaniem wpływało na zwiększanie liczby dzieci nieślubnych, stanowiących dla młodych matek dodatkowy kłopotliwy „ciężar”¹⁵. Dlatego zalecał, by nie bagatelizować problemów tych kobiet, lecz tworzyć dla nich stabilne struktury pomocy materialnej i moralnej¹⁶. Jak wskazują jego charyzmatyczne kierunki, struktury te z czasem przyjęły postać wspólnot zakonnych, które w założeniach swojej misji stały na straży godności kobiety w całym jej bogactwie i pięknie oraz w obrębie wszystkich jej praw do uczciwego i spełnionego życia¹⁷. Miała to być, w jego założeniach, zaplanowana akcja chroniąca proletariuszki przed konsekwencjami deptania ich godności lub niewłaściwego jej rozumienia. Uczył w ten sposób, co trzeba czynić, by każda z nich znalazła należne jej miejsce oraz wypełniała właściwe jej funkcje w środowisku rodzinnym i społecznym.

W zamyśle swojej koncepcji Błogosławiony skreślił obraz niezwykle dynamicznego i różnorodnego środowiska kobiet, wśród których wymienić można

¹³ Kazanie na Uroczystość Przenajśw. Marji Panny Różańcowej i św. Franciszka Serafickiego. *O zaofiarowaniu się Marji*, mps, Warszawa 1892, II B, z. 20, s. 27.

¹⁴ Zob. J. Sikorska Kulesza, *Zło tolerowane*, Warszawa 2004, s. 287 nn.

¹⁵ Por. M. Werner, *O Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, Warszawa Poznań 1972, s. 122; Kazanie na Uroczystość Wszystkich Świętych u Felicjanek z lekcji (przed 1864), Zakroczym, AWP, II B, z. 1, s. 858-859.

¹⁶ M. H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego, w latach 1874-1908*, Sandomierz 2009, s. 51-114.

¹⁷ Zob. Ustawa Warszawskiego Domu Schronienia Św. Małgorzaty, Warszawa 1902; S. Poraj, *Dusza prostytutki i środki służące do jej odrodzenia* (Sprawozdanie z odczytu Ludwiki Moriconi), „Ster” 1907, nr 9, s. 375-378.

siostry zakonne, wiejskie dziewczęta, proletariuszki, ziemianki – kobiety światłe i dobrze sytuowane, a wreszcie w prostej linii – żony i matki zaangażowane we wspólnoty religijne. Dzięki jego staraniom, Kościół dla wielu z nich stał się miejscem schronienia, dla części także miejscem realizowania powołania. A zatem połączył wszystkie stany i warstwy w jedno, czym udowodnił, że bogactwo społecznego współistnienia wyrasta ponad różnice stanowe¹⁸.

Jak widać, o. Honorat musiał wiele rozmyślać o społecznej roli kobiety, którą też później uczynił podmiotem działań i głównym motorem duszpasterskich dążeń. I co godne uwagi, okazał się w tym nie tylko teoretykiem, ale niewątpliwie osobliwym praktykiem, bowiem w przygotowaniu i przeprowadzeniu tej wielkiej akcji społecznej dostrzec można jego uzdolnienia w rozdzielaniu zadań apostołskich dostosowanych do sytuacji, w jakiej znajdowała się zniewolona ojczyzna i zaniedbane moralnie środowiska.

Poszukując zatem źródeł inspiracji w budowaniu nowych form życia zakonnego, zwrócił uwagę na klimat społeczno-polityczny, w którym miała realizować się wizja pierwszych wspólnot. Przypomnijmy tylko fakt, że formowała się w kraju ograniczonym licznymi restrykcjami wobec Kościoła. Jak wiadomo, władze carskie zmierzały nie tylko do ograniczenia jego roli, ale także do pełnej sekularyzacji i laicyzacji życia społecznego. Atakowały zatem struktury kościelne, ale jednocześnie robiły wszystko, by doprowadzić do rozkładu polskiej rodziny¹⁹. A zatem, wolność w nauczaniu o. Honorata była wielkim darem, Toteż uważał, że trzeba o nią zabiegać nie tylko w wymiarze życia jednostkowego, ale przede wszystkim w rodzinach, gdyż tam – jak podkreślał – kształtują się przyszłe postawy i poglądy młodego pokolenia Polaków²⁰.

Patriotyzm

W zamierzeniach Błogosławionego ten społeczny program odnowy moralnej miał być trwałym pomnikiem zasad i wartości chrześcijańskich. Niemniej, zasady te zamierzał wykuć nie w skale, ale w żywych sercach i woli Polaków z przesłaniem, by naród polski był chrześcijański nie tylko z kart historii, ale z wyznania, z wiary i czynu²¹. Nauczanie o. Honorata kreśliło więc obraz rodziny nie tylko w aspekcie pastoralnym, ale równie mocno w programie społecznych zadań na tle rozbiorowej rzeczywistości.

Ten ostatni aspekt – kluczowy w myśli Błogosławionego – ukazuje rodzinę jako naturalną i trwałą społeczność, bezwzględnie konieczną dla podtrzymania istnienia narodu i rozwoju przyszłego odrodzonego państwa

¹⁸ Por. Kazanie na Uroczystość Przenajśw. Marji Panny Różańcowej i św. Franciszka Serafickiego. *O zaofiarowaniu się Marji*, Warszawa 1892, II B, z. 20, s. 27.

¹⁹ M. H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego, w latach 1874-1908*, Sandomierz 2009, s. 43-50.

²⁰ Mowa przy ślubie Pani Jaworowskiej 1888, mps, AWP II B, z. 29, s. 122.

²¹ Mowa przy zwłokach śp. Ludwika Wejera 20 kwietnia 1884, mps, AWP, II B, z. 29, s. 131.

polskiego²². Między kobietą, rodziną a narodem istniała – zdaniem Błogosławionego – zasadnicza i konieczna relacja. Posiadała ona w jego nauczaniu charakter społecznej zależności: zdrowa biologicznie i moralnie rodzina przedłuża byt narodu, zabezpiecza jego tożsamość i dziejowy rozwój. Z kolei naród w trosce o zabezpieczenie własnego bytu dąży do podtrzymywania należytej pozycji rodziny w społeczeństwie. W powyższym kontekście promowana przez o. Honorata wartość życia w rodzinie stała się zagadnieniem priorytetowym i nieodzownym w powoływanych do pracy apostołskiej wspólnotach honorackich.

Konkret wcielone w życie

Błogosławiony miał świadomość, że rola i zadania kobiety zmieniają się i ulegają ciągłemu procesowi przemian. Wydaje się, że jego czasy oczekiwały od kobiet świadectwa miłości, dobra i wysokich walorów moralnych. Można przypuszczać, że tego również oczekiwał on sam od pierwszych sióstr, którym wyznaczył szerokie obszary działania.

W jego planach pilnym zakresem działań sióstr miały być środowiska robotniczo-chłopskie, gdyż w nich upatrywał upadek moralny i negatywne konsekwencje postępującej industrializacji miast. Stąd jego inicjatywa udzielania pomocy i wsparcia dziewczętom, które przybywały do miast w poszukiwaniu pracy. Zakres działań obejmował głównie kobiety szukające zatrudnienia w służbie domowej lub zakładach fabrycznych. Wobec tego, miejscami wsparcia i pomocy „stanowi służebnemu” uczynił warszawskie placówki, m.in. założone przez Zgromadzenie Sług Jezusa domy wsparcia dla służących – przy ulicy Wilczej oraz na Sewerynowie²³.

Kolejnym kierunkiem działań, mających na celu m.in. przeciwdziałanie zepsuciu moralnemu wśród robotnic, było organizowanie dla nich opieki przez Zgromadzenie Małych Sióstr od Niepokalanego Serca Maryi²⁴.

Tę samą rolę w zakresie profilaktyki prostytucji dziewcząt i młodych kobiet pełniło założone w 1895 r. Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza. Od początku siostry zajmowały się głównie działalnością opiekuńczo-wychowawczą. Pierwsza przełożona, m. L. Moriconi otworzyła schronisko, które od 1897 r. działało jako Dom Schronienia św. Małgorzaty dla kobiet znajdujących się w skrajnie trudnym położeniu. Warto dodać, że pierwsze podopieczne tego

²² Mowa przy ślubie Pani Jaworowskiej 1888, mps, AWP II B, z.29, s. 121-122.

²³ A. Jakubczyk, *Zgromadzenie Sług Jezusa w społeczeństwie polskim w latach 1884-1939*, Warszawa 2001, s. 273-295.

²⁴ M. Janas, *Nowe formy żeńskiego ruchu zakonnego i stowarzyszeniowego w Kościele katolickim na ziemiach polskich w XIX i na początku XX wieku*, w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008, s. 435.

domu, to młode kobiety, które porzuciły nierząd²⁵. Zakład realizował charyzmat zgromadzenia, odwołując się do zawołania „nie chcesz Panie śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył” (Ez 33,11). Ponieważ praca okazała się owocna, Zgromadzenie zaangażowało siły w budowę większego zakładu dla dziewcząt w Piasecznie. W następnych latach zainicjowało działalność podobnych placówek w Lublinie i Białymstoku²⁶.

Wszystkie wspomniane stacje misji pełniły funkcje wychowawcze i socjalizacyjne wobec dziewcząt i młodych kobiet ze środowisk ubogich i zaniedbanych. Opieka nad samotnymi, młodymi kobietami miała zapewnić im wsparcie i uchronić od nierządu. Aby osiągnąć ten cel, starano się zapewnić im pomoc nie tylko od strony edukacyjnej, ale także moralnej. Toteż od początku prowadzono nauczanie elementarne oraz rozwijano umiejętności rękodzielnicze. W takim samym stopniu zadbano również o wychowanie moralne i religijne. Warto dodać, że działalność sióstr cieszyła się dobrą opinią wśród publicystów i działaczy społecznych, co potwierdzały ówczesne notatki prasowe²⁷.

Podobne domy zakładano w innych miastach Królestwa Polskiego, m.in. w Ciechanowie opieką nad dziewczętami upadłymi zajmowało się Zgromadzenie Sióstr Służek NMP Niepokalanej. Z kolei w Lublinie przytułek dla dziewcząt moralnie zagrożonych przez kilka lat prowadziło Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących (w okresie od 1883 do ok. 1890)²⁸.

Obszarem działań wspólnot honorackich były zawsze opieka i pomoc. Warto zwrócić uwagę na propagowanie trzeźwości jako wyraz społecznej odnowy moralnej. Sytuacja polityczna uniemożliwiała zakładanie jawnych placówek trzeźwości, dlatego działalność Sióstr w tej dziedzinie można uznać za formę oświaty pozaszkolnej, prowadzonej na rzecz dorosłych, a w dużej mierze – młodzieży żeńskiej. W ten sposób kolejne zgromadzenie przyczyniało się do upowszechniania wiedzy o szkodliwości wysokoprocentowych trunków oraz kształtowania w środowisku kobiet postaw społecznie akceptowanych²⁹.

Nie sposób w tych wybiórczych rozważaniach omówić wkład wszystkich wspólnot honorackich w poprawę życia kobiet. Należy jednak w podsumowaniu dodać, że działalność każdej z nich odegrała istotną rolę w profilowaniu metod pracy i resocjalizacji kobiet dotkniętych społecznymi dewiacjami³⁰.

²⁵ D. Wielgat, *Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza w latach 1895-1970*, Lublin 1993, s. 181-224.

²⁶ D. Wielgat, *Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza...*, dz.cyt., s. 182-210.

²⁷ *Warszawski Dom Schronienia św. Małgorzaty*, „Czystość” 1905, nr 6, s. 1; *Notatki. Dobreczynność w Warszawie*, „Kronika Rodzinna” 1905, nr 8, s. 114.

²⁸ Por. *Spółceństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych...*, dz. cyt. s. 147.

²⁹ M. Wójcik, *Zgromadzenie Sióstr Służek NMP Niepokalanej*, Lublin 1978, s. 261; E. Jabłońska-Deptuła, *Trwanie...*, dz. cyt. s. 153.

³⁰ M. H. Mazurek, *Powstanie i rozwój ukrytych zgromadzeń bł. Honorata Koźmińskiego, w latach 1874-1908*, Sandomierz 2009, s. 43-50.

Każda ludzka istota jest darem Boga dla świata

W wizji o. Honorata, misja zgromadzeń w znacznym stopniu podnosiła szansę słabszym społecznie jednostkom. Ten wychowawczy projekt zabiegania o podniesienie poziomu moralnego zagubionych kobiet, miał stać się wewnętrznym imperatywem każdej siostry, gdyż w rozumieniu Błogosławionego, dawał nadzieję, że przez jej posługę świat może być lepszy³¹. Potwierdził więc prawdę, że według Bożego planu każda ludzka istota jest darem Boga dla świata. W ten sposób wskazał na wartość życia od pierwszych jego chwil.

Niewątpliwie w codzienności swojego powołania zakonnego doświadczał tego, że człowiek jest jedynym stworzeniem, jakiego Bóg chciał dla niego samego, co postrzegał jako godność nadaną mu w akcie stworzenia. Odsłaniając więc innym tę prawdę, wyraził przekonanie, że najważniejszym celem życia jest, aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi. Dziś można powiedzieć, że stał na straży ochrony nie tylko poczętego życia, ale stał na straży życia do ostatnich jego chwil. Zgodnie z tym założeniem posyłał siostry do zagubionych moralnie kobiet i wszystkich potrzebujących – młodych i starszych, aby nie tylko opatrywały ich „rany” życia doczesnego, ale żeby pomagały przeżywać te wydarzenia w duchu wiary.

Na postawione zatem pytania o istotę życia w kontekście współczesnych wydarzeń z udziałem „wolnych kobiet”, nie da się w pełni odpowiedzieć, pomijając fakt, że to nie człowiek, lecz Bóg jest Panem ludzkiego istnienia i historii. Jak potwierdza całe nauczanie o. Honorata, to Bóg-Stwórca uformował człowieka, a szukanie sensu życia – jak naucza Błogosławiony – nie polega na tworzeniu własnych koncepcji, lecz na odkrywaniu Bożych planów i spełnianiu Jego woli, także w tym, co dotyczy spraw ochrony życia i przyszłości narodu³².

Chrześcijańska metateoria wychowania

Z tej prostej konkluzji wynika, że mamy tu do czynienia ze swoistą metateorią wychowania chrześcijańskiego żywo praktykowanego w powołanych przez o. Honorata wspólnotach życia zakonnego. Metateoria ta szczerze owocowała w postaci szczegółowych rozwiązań społecznych jakże wówczas potrzebnych i nieuprzedzających się łatwo. Tym samym potwierdzała w sobie co najmniej trzy obszary, na które wskazał o. Honorat: objawienie prawd Bożych, moralną naukę płynącą z Ewangelii, a nade wszystko przykład życia, postępowania

³¹ Zob. P. Brzozowska, *Ojciec licznych rodzin zakonnych Honorat Koźmiński*, Warszawa 1977, s. 3-46.

³² W Łądzie na s. Urszulę ok. 1858, AWP, II B, z.23, s. 144-145; Kazanie na odpust s. Kazimierza na nieszpórach po pasji o Męce Pańskiej, Nowe Miasto, mps, AWP, II B, z. 16, s. 63-64.

nia i osobowości Matki Bożej³³. Pozwala to zauważyć, iż była to w założeniu o. Honorata praktyka wychowania do pełni człowieczeństwa, zakładająca kształtowanie sumienia moralnego i zdobywanie cnót w każdym położeniu, także w niewoli narodowej.

Głoszony i ukazywany przez o. Honorata system wartości, na których oparte były jego społeczne działania wymagał ofiarności i szczerego oddania pierwszych sióstr. W zamyśle założyciela bezhabitowych wspólnot był to systemem wartości, którego rozwój polegał na postępowaniu według Ewangelii, a nie świeckiego prawa. Kierował się więc zasadą „wszystko dla chwały Bożej”, aby to, co moc Boża stworzyła, było przez siostry uznane i w pełni wykorzystane, a odrzucone jedynie to, co się jej sprzeciwia, czyli grzech i zło. Drugą jego zasadą była uległość, aby wszystko, cokolwiek jest na świecie, było uznane przez siostry i podporządkowane woli Bożej i oddane jej na służbę³⁴. Realizacja tak rozumianego charyzmatu zgromadzenia wymagała od pierwszych sióstr świadomego uzmysłowienia sobie wielkości podejmowanej misji, do spełnienia której zostały zaproszone.

Geniusz Ojca Honorata

Godnym zauważenia jest fakt, że bł. Honorat Koźmiński, nie uczestnicząc bezpośrednio w czynnościach opiekuńczo-wychowawczych czy innych posługach zgromadzeń, dość często interpretował je w sposób ewangeliczny i nie pozostawał jedynie na poziomie interpretacji, ale praktycznie posługiwał się nią. Jest to zauważalne w jego sposobie postępowania z ludźmi i siostrami ze zgromadzeń, które zakładał. Analizując poszczególne charyzmaty, nie trudno też zauważyć, iż w zależności od środowiska dobierał odpowiednie metody, a jego wyczucie sytuacji obejmowało empatię i uwagę na drugim człowieku, postawy, role społeczne i wrażliwość na wartości. Błogosławiony nie przyspieszał rozwoju zgromadzeń i nie przeciążał sióstr ponad siły i możliwości działania. Nade wszystko oddziaływał pociągającą siłą swojej osobowości i świadomością misji, jakiej całym sobą służył.

Wobec powyższego, historia życia Honorata Koźmińskiego kreśli się jako wielowątkowa opowieść nie tylko o zakonniku – duszpasterzu, ale także działaczu społecznym wywierającym wpływ na życie ówczesnych kobiet. Tym, co łączy wszystkie jego społecznie nastawione charyzmaty, to humanistyczne przesłanie pełne wiary w możliwości i kreatywność kobiet związanych z dziełami, które zakładał. A przy tym głębokie przekonanie, że właśnie *potentia ad femina*

³³ Na Niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskim /6 po Wielkanocy/, mps, AWP, II B, z. 28, s. 321; *Kochajcie Maryję coraz goręcej, naśladowujcie jej cnoty*, Listy do Sióstr Służek, Warszawa 1997, Pisma, t. 5, s. 312.

³⁴ E. Jabłońska-Deptuła, *U źródeł fenomenu felicyjańskiego*, Znak, 25 (1973), s. 509.

należy wykorzystać do apostołskich zadań i społecznego porozumienia ponad granicami światopoglądów epoki i kraju podzielonego zaborami.

A zatem, w myśli o. Honorata każda kobieta realizowała się dzięki miłości, która jest największą wartością żyjącego człowieka. Wobec powyższego nie dziwi fakt, że w jego życiu i duszpasterskiej działalności Matka Boża była archetypem owego spełnionego człowieczeństwa, a ziemską kobietą odbiciem Jej dostojności³⁵. Można zatem wyrazić opinię, że szczególnie w Polsce znajdującej się dziś w punkcie kulminacyjnym walki o ochronę życia, proponowane przez o. Honorata odcinki pracy społecznej wyraźnie wskazują na wartość rozumnej wiary w Boga i geniusz kobiety, wyrażający się w przeświadczeniu, iż chwałą Boga jest połączenie tego geniuszu z wyznaczoną jej przez Stwórcę społeczną rolę.

Podsumowanie

Wydaje się, że ta charyzmatycznie wyznaczona przez o. Honorata obrotowa życia nabiera w bieżącym roku szczególnego znaczenia, gdyż świat – jak mówił o. Honorat – patrzy na nas, odkrywając nie tylko moc naszych słów, ale pociągającą siłę naszej troski i czułości wobec życia drugiego człowieka. Stąd jego przypomnienie, że przygotowaniu drogi Jezusowi do serc ludzkich musi towarzyszyć najpierw rozeznanie i rozpoznanie sytuacji innej kobiety. Musi też towarzyszyć pokora, czyli serce zdolne do refleksji, gdyż – jak podkreślał – powołanie i posługiwanie innym nie jest tylko ludzkim dziełem³⁶. W jego rozumieniu dopiero w takiej postawie przyjęcia życia, Bóg staje się obecny – obecny wobec słabych i bezbronnych, wobec chorych i odrzuconych, wobec dzieci i dorosłych, wobec tych wszystkich, którzy są zadani posługiwaniu i misji honorackich zgromadzeń.

³⁵ Por. G. Bartoszewski, *Maryja w życiu i działalności apostołskiej sługi Bożego o. Honorata Koźmińskiego, kapucyna*. Referat wygłoszony na Sesji Polskiej X Międzynarodowego Kongresu Mariologicznego w Kevelaer 11-17.09.1987 r., Wicypostulatura Sprawy Kanonizacji o. Honorata Koźmińskiego, Warszawa 1987, s. 15; M. Werner, *O. Honorat Koźmiński...*, dz. cyt., s. 72.

³⁶ „Gdy zaś je Pan Bóg powołał do swej służby (...) niech więc biorą w niej udział (...) aby się przyczynić mogły do skłonienia Jego miłosierdzia ku nam i nawrócenia zatwardziały grzeszników”. Archiwum Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej, sygn. A II, IV 8, 9, H. Koźmiński, Ustawy Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej 1894, s. 5–6.

Lukasz Woźniak OFM^{Cap}

ŚW. JÓZEF— SYN BOGA I OJCIEC W JEGO SŁUŻBIE. ROZWAŻANIA WSPARTE NAUCZANIEM BŁ. HONORATA

Spotkanie KRH, 2021

Śmierć św. Józefa i nasze „umieranie”. Prawdziwe ojcostwo

Śmierć św. Józefa i nasze „umieranie”

Nie wiemy dokładnie, *kiedy umarł św. Józef*. Św. Ambroży i św. Cezary z Arles uważali, że św. Józef żył jeszcze w trakcie publicznej działalności Jezusa. Św. Hipolit Rzymski i św. Jan Chryzostom utrzymywali tezę, że zarówno towarzyszył wniebowstąpieniu Jezusa, jak i wyborowi Macieja na apostoła.

Dość powszechnie przyjmuje się jednak, że stało się to przed rozpoczęciem publicznej działalności przez Jezusa.

Podczas ofiarowania w świątyni, Symeon mówi: „A twoją duszę przeniknie miecz”, a nie: „a wasze dusze przeniknie miecz”. W Kanie Galilejskiej nie ma Józefa. Gdy Jezus wchodzi do synagogi w Nazarecie, jego ziomkowie nie nazywają go – jak przedtem – synem cieśli, synem Józefa, lecz cieślą i synem Maryi: „Czy nie jest to cieśla, syn Maryi” (Mk 6,3). Patrz też testament z Krzyża wobec Jana.

Ewangelie, poświęcają Józefowi 26 wierszy, a jego imię wymieniają tylko 14 razy; to *apokryfy*: *Protoewangelia Jakuba* z II wieku, *Ewangelia Pseudo-Mateusza* z IV wieku, oraz *Ewangelia Tomasza* z II wieku podają znacznie więcej informacji. W cieniu egipskich piramid powstał apokryf poświęcony św. Józefowi, a dokładnie jego śmierci. Właściwie jest to starożytny traktat o dobrej śmierci. Dokument ten, jak również pozostałe apokryfy mówiące o św. Józefie, świadczą o wielkim kulcie Świętego już w starożytnych czasach.

Apokryf o śmierci św. Józefa mówi nam jak to Józef, w czasie kiedy Pan Jezus miał już trzydzieści lat, i zamierzał podjąć nauczanie i głoszenie Dobrej Nowiny o Królestwie Bożym, otrzymał od anioła zapewnienie: „W tym roku umrzesz!”. Ta wiadomość zatrwożyła Józefa i dlatego udał się do świątyni w Jerozolimie, by tam się modlić i pokutować. Po powrocie do Nazaretu Józef zachorował i popadł w trwogę. Podaje się jego modlitwę, gdzie jest 10 razy: „Biada mi!”. Kiedy Józef był już w agonii, wówczas miał widzieć duchy złe i dusze ludzi, którzy pomarli w grzechach. Potem zobaczył świetlany orszak, któremu przewodzili Archaniołowie: Michał i Gabriel, którego znał ze snów. W orszaku tym kroczyli patriarchowie i prorocy, i całe rzesze ludzi sprawiedliwych i prawych. Na końcu, za orszakiem kroczyła – śmierć. Aniołowie wzięli

duszę Józefa ze śpiewem i powiedli świetlaną drogą do Ojca. Autor dalej stwierdza, że Jezus udzielił szczególnego błogosławieństwa tym, którzy noszą imię Józef, a domy, które czczą Świętego, nigdy nie nawiedzi ani głód, ani pożar, ani zaraza.

Śmierć Józefa była więc doświadczeniem, które przeżył Jezus, nim rozpoczął swą publiczną działalność. Powszechnie panuje przekonanie, że była to śmierć bardzo piękna, łagodna, do pozazdrosczenia, gdyż Jezus i Matka Najświętsza byli w pobliżu. Św. Franciszek Salezy w *Traktacie o Bożej Miłości* uważa jednak, że cierpiał z tego powodu, że opuszcza Syna Bożego.

Józef *patron dobrej śmierci*, jako wchodzenia w życie; ale w takim razie każdej naszej „śmierci”, naszego „umierania” dla siebie i swoich planów, w różnych momentach życia.

Ojciec Honorat pisał o tym w jednym z listów (T. 12, L. 12):

Kościół Święty corocznie nam powtarza te słowa, zachęcając nas, abyśmy umierali z Chrystusem, i z Nim razem zmartwychwstali. Widać więc, że musi nam to być potrzebne. W rzeczy samej, jeżeli przyjrzymy się dobrze naszej zepsutej naturze i czynnościom swoim, zobaczymy, że nawet w tych zajęciach naszych, które dla chwały Bożej lub zbawienia dusz podejmujemy, zakradają się te rzeczy, które należą do ziemi, tj. że szukamy w nich nie tylko podobańia się Bogu, ale i ludziom, chociaż nie zawsze się w tym spostrzegamy, i że w ćwiczeniach duchownych nieraz swojej pociechy więcej niż postępu w duchu szukamy, że wreszcie w całym naszym życiu często jakby instynktownie zwracamy się do tego, co na ziemi, szukając większej wygody, spełniania swego upodobania, dogadzania zmysłom, itp. Im więcej z ludźmi przestajemy, im częściej ćwiczenia opuszczamy lub niedbale je odmawiamy, tym więcej nabieramy tego pyłu ziemskiego, który na serca nasze pada, i powoli zaczynamy myśleć i mówić według ludzi światowych, i podobać sobie w tym, co i oni. A więc potrzeba nam zawsze na nowo umierać sobie i na nowo zmartwychpowstawać, jak te chwasty, choć raz wypielone i na ich miejsce dobre nasiona zasiane, odrastają na nowo, i jeżeli na nowo pleć nie będziemy, mogą zupełnie, jak ten kąkol, dobre nasiona zagłuszyć, tak samo potrzeba nam z serc naszych zawsze wyrwać chwasty namiętności, chociaż już zdawały się raz wykorzenione, i pielęgnować starannie kiełkujące dobre ziarna.

Józef patron przeżywania *kryzysu wieku średniego*, gdy uświadamiamy sobie nieuchronność naszej śmierci, widzimy odchodzących rodziców, przewartościovujemy swoją codzienność;

Też *kryzysu wchodzenia w starość*, gdy przeżywamy czas osłabienia zdrowia, chorób. Dziś panuje fałszywa wizja choroby i zdrowia, dlatego warto zgłębiać *teologię* choroby, ukazywaną w duchu paschalnym i z perspektywy Krzyża chwalebego. Choroba fizyczna nie jest bowiem największym nieszczęściem

człowieka, dużo większą tragedią, patrząc z perspektywy wiary, jest jego trwanie w grzechu i wewnętrzna niewola, jakiej z tego powodu ulega. Na pewno nie jest łatwo ukazać prawdę, że choć choroba zawsze pozostaje złem, a pragnący szczęścia człowiek ma prawo dążyć do uwolnienia się od niej i czymś dobrym jest pragnienie bycia uzdrowionym, to również trzeba patrzeć na chorobę jako na środek zjednoczenia z Chrystusem, na szansę wewnętrznego oczyszczenia, okazję do czynienia miłosierdzia czy uprzywilejowany moment modlitwy¹.

W duchowej tradycji Kościoła czymś ważnym i pożytecznym była *praktyka rozmyślenia o śmierci*. Szła ona w całkiem innym kierunku niż współczesne pomysły na zaprzeczanie i ucieczkę od myślenia o niej. Warto wrócić do tego modlitewnego ćwiczenia, w którym wyobrażamy sobie bliskość naszego ziemskiego kresu i tym samym relatywizujemy to, czym na co dzień żyjemy i o co się z wszystkich sił troszczymy. Taka medytacja pozwala nam zweryfikować nasze priorytety, zostawić sprawy błahe, a wrócić do tego, co się liczy i co ma wartość w perspektywie wieczności. Takie doświadczenie, choć wydaje się być trudną konfrontacją z własnymi lękami, może być doświadczeniem uwalniającym, a przede wszystkim urealnającym. Bo śmierć bardzo nas urealnia i upoważnia, w jej perspektywie szybko dorastamy, porzucając naszą niedojrzałość.

Do powrotu do praktyki medytacji o śmierci zachęcał papież Franciszek, podczas audyencji ogólnej 18 października 2017 roku, mówiąc do zgromadzonych wiernych:

Zachęcam was teraz do przymknięcia oczu i do tego, byście pomyśleli o tej chwili, kiedy przyjdzie na nas śmierć. Niech każdy z nas pomyśli o swojej śmierci. Niech sobie wyobrazi tę chwilę, która przyjdzie, kiedy Jezus weźmie nas za rękę i powie nam: *Przyjdź, przyjdź do Mnie! Wstań!*. Wtedy skończy się nadzieja, a nastanie rzeczywistość. Rzeczywistość życia. Dobrze się zastanówcie: sam Jezus przyjdzie do każdego z nas i weźmie nas za rękę ze swoją czułością, łagodnością i miłością. I niech każdy powtórzy w swym sercu słowa Jezusa: *Wstań, przyjdź!, Wstań, powstań z martwych!*. To jest nasza nadzieja w obliczu śmierci. Dla ludzi wierzących są to drzwi, które otwierają się całkowicie. Dla wątpiących jest to szczelina światła, które sączy się z otworu, który nie zamknął się całkowicie. Ale dla nas wszystkich będzie łaską, kiedy to światło nas oświeci.

Prawdziwe ojcostwo

Papież Franciszek w *Patris corde (Ojcowskim sercem*, list apostolski z okazji 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa patronem Kościoła powszechnego, 2021) pisze, że „ufność ludu do św. Józefa streszcza się w wyrażeniu: *Ite ad*

¹ Zob. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja na temat modlitw w celu osiągnięcia uzdrowienia pochodzącego od Boga* (2000). Wstęp.

Ioseph, co nawiązuje do patriarchy Józefa syna Jakuba. Sprzedanego w Egipcie, a potem wybawiciela ludu i swojej rodziny (por. *Ania z Zielonego Wzgórza* do Maryli: „On nie zna Józefa”). Józef był kimś zawsze blisko Jezusa, uczestniczył razem w jednym losie z Maryją – o. *Honorat uczył medytacji* maryjnej, ale ona była w pewnym stopniu też Józefowa, by towarzyszyć Jezusowi w różnych wydarzeniach i uczyć się podobnie przeżywać swoje doświadczenia (ucieczka do Egiptu, codzienność Nazaretu itp.).

Model ojcostwa – Jezus widział w Józefie czułość Boga (jak ważne jest kształtowanie obrazu Boga; a w nas co ludzie widzą, gdy chcą się dowiedzieć czegoś o Bogu? Co o Bogu może przekazywać nasza frustracja albo przemocowość, nasz styl posługi władzy itp.?).

Historia zbawienia wypełnia się w *nadziei, wbrew nadziei* (por. Rz 4,18) poprzez *nasze słabości*. Zbyt często myślimy, że Bóg polega tylko na tym, co w nas dobre i zwycięskie, podczas gdy w istocie większość Jego planów jest realizowana poprzez nasze słabości i pomimo nich. (...) Musimy nauczyć się *akceptować naszą słabość* z głęboką czułością. (...) Paradoksalnie, nawet Zły może powiedzieć nam prawdę, ale czyni to, aby nas potępić. Wiemy jednak, że Prawda, która pochodzi od Boga, nas nie potępia, lecz akceptuje nas, obejmuje, wspiera, przebacza nam².

Ojciec Honorat:

– *Dobrze jest widzieć swoją słabość* (T. 5, L. 66):

Powiadają, że to bardzo pewny znak postępu, gdy kto po wielu latach widzi, że nic nie postąpił, ale raczej gorszym się widzi. Bo to dowód, że zna siebie i nie zaślepia się, a Bóg, który zna dobrze wnętrze duszy i pamięta o wszystkich przejściach, które wpłynęły na chorobliwy stan duszy i ciała, ma wyrozumienie na te wady, i może w nich jeszcze więcej dopatrzeć dobrej woli niżeli w tych cnotach początkowych, które bez żadnej trudności, owszem wśród pociech się spełniały. Nie trzeba przeto nigdy tracić ufności, Bóg jest dobry, pamięta każdą boleść, każdą walkę, każdy zawód, jaki się przeszło na służbie Jego i pobłażliwie sędzi duszę nie ustającą w Jego miłości i nieraz uzna bohaterstwo tam, gdzie dusza wyrzuca sobie brak wierności.

– *Przyjęcie swej słabości i niewystarczalności* (T. 9, L. 1419):

W drodze życia duchownego największą przeszkodą jest pewność siebie i wiara w swoje siły, bo to wszystko jest złudne i przeciwne wierze, która naucza, że jesteśmy nicością i *sami z siebie nic nie możemy, ale wszelka moc nasza jest*

² Franciszek List apostołski *Patris corde*, 2.

z Boga. Więc skoro z łaski boskiej straciłaś tę pewność i wiarę w swoje siły, to znak, że wielki postęp uczyniłaś, czyli że Duch Święty oświeca Cię, abyś rzeczy jak są w prawdzie widziała.

– *Pan Jezus nawet wybranym duszom zostawia jakieś wady* (T. 9, L. 1477)

Nie ma nic pożyteczniejszego dla duszy, jak poznanie swej nędzy i coraz większe upokarzanie, ale ze swoich błędów. Dlatego Pan Jezus nawet wybranym duszom zostawia jakieś wady, aby utrzymać je zawsze w pokorze, bo gdyby tylko czuły się swobodne, zaraz czepia się ich upodobanie w sobie, co jest najgorsze. Wyjawszy pierwszych lat powołania, w których daje im zakosztować słodczy swej miłości dla ugruntowania w swej służbie, zresztą najczęściej zostawia dusze w oschłości i opuszczeniu i jak mówił do Gertrudy, bardzo Go to cieszy, gdy dusze własnym kosztem Mu służą to jest, gdy są pozbawione Jego pociech, które bardzo ułatwiają służbę Pańską. Serce Jego ma wielkie politowanie nad naszą nędzą.

Papież Franciszek:

– *Bóg działa także poprzez nasze lęki* (*Patris corde*, 2)

Józef uczy nas, że posiadanie wiary w Boga obejmuje również *wiarę*, że może On działać także poprzez nasze lęki, nasze ułomności, nasze słabości. Uczy nas także, że pośród życiowych burz nie powinniśmy bać się oddać Bogu ster naszej łodzi. Czasami *chcielibyśmy mieć wszystko pod kontrolą*, ale On zawsze ma szersze spojrzenie.

– *Uczynić miejsce dla tego, co się dzieje* (*Patris corde*, 4)

Wiele razy zachodzą w naszym życiu *wydarzenia, których znaczenia nie rozumiemy*. Naszą pierwszą reakcją jest często *rozzarowanie i bunt*. Józef odkłada na bok swoje rozumowanie, aby uczynić miejsce dla tego, co się dzieje, choć może mu się to zdawać tajemnicze, akceptuje, bierze za to odpowiedzialność i *godzi się ze swoją historią*. Jeśli nie pogodzimy się z naszą historią, nie będziemy w stanie uczynić żadnego następnego kroku, ponieważ zawsze pozostaniemy zakładnikami naszych oczekiwań i wynikających z nich rozczarowań.

Jesteśmy kuszeni, by *chcieć i marzyć o nie naszym życiu*, zakonnicy o życiu w związku, małżonkowie o życiu poza małżeństwem, itp.; można tak całe życie funkcjonować bez przyjęcia swej historii i powołania do końca, co jest najlepszą drogą do *postawy bycia ofiarą*, bardzo dziś częstą. „Szczęście Józefa nie polega na logice ofiary z siebie, ale daru z siebie”³.

³ Tamże, 7.

Ojciec Honorat:

– *Oddanie się Bogu to gotowość na wszystko* (T. 11, L. 265)

Kto się Panu Bogu szczerze poświęca, to mu nie zakreśla drogi, jaka ma go prowadzić, tylko powinien być gotowy na wszystko. Jeżeli w jawnych zgromadzeniach takiej gotowości dziś potrzeba, daleko bardziej w ukrytych. Czyż mogły się spodziewać tysiące zakonnic francuskich, niemieckich i włoskich, że im wypadnie tułać się po świecie, żyć przy rodzinach lub jechać za morze i to przez długie lata na czas nieokreślony. Czyżby to dobrze było one, gdy ich spotkał taki zawód, żale rozwodziły jak Ty, i żeby zazdrościły tym, co inny stan sobie obrały? Widzą w tym wolę Bożą i jeżeli mają prawdziwe powołanie, nie z mniejszym weselem służą Panu Bogu na wygnaniu, jak wprzód w klasztorze. Czyż Panu Bogu nie wolno doświadczać sług swoich jak Mu się podoba? Jak w oblężeniu miesiąc za rok się rachuje, tak Bóg takie życie wśród świata porachuje za długie lata w klasztornej ciszy spędzone. Wszystko zależy od ducha.

Papież Franciszek:

– *Być ojcem oznacza wprowadzać dziecko w doświadczenie życia* (*Patris corde*, 7)

Być ojcem oznacza wprowadzać dziecko w doświadczenie życia, w rzeczywistość. *Nie zatrzymywać go, nie zniewalać, nie brać w posiadanie*, ale czynić je zdolnym do wyborów, do wolności, do wyruszenia w drogę. Być może z tego powodu, obok miana ojca, tradycja umieściła przy Józefie także miano „przeciwestego”. Nie jest to jedynie określenie emocjonalne, ale synteza postawy będącej przeciwieństwem posiadania.

Falszywe ojcostwo i macierzyństwo jest tam, gdzie jest dyrektywność, manipulacja, gdzie ludzie mający kontakt ze mną stają się bardziej chorzy niż byli (terapeutyczna rola formacji, tradycja Wschodnia widzi w klasztorze szpital, a we wstępujących ludzi chorych).

Ojciec Honorat:

– *Z macierzyńską miłością zaopatrywać podwładnych; kto doświadczył tyrańskich rządów przełożonego, sam bywa przełożonym-tyranem* (T. 12, l. 50)

Przypominamy przeto naprzód wszystkim przełożonym miejscowym, że najpierwszy ich obowiązek jest, aby z macierzyńską miłością opatrywały wszelkie potrzeby podwładnych i żeby stosownie do instrukcji swoich, na drugiej me-

dytacji lub adoracji o tym obowiązku rozmyślały i sumienie swoje roztrząsały. Niech pamiętają, że jeżeli dla zaniedbania miłości względem obcych Pan Jezus surowym sądem grozi i wymawiać im będzie, że Go nie nakarmili, gdy był głodnym, nie przyodziali, gdy był nagim, jakże więc karać będzie nielitościwie przełożone i jakie wymówki im czynić za to, że względem Jego oblubienic takiej krzywdy się dopuszczają. Główną przyczyną takich rządów jest to, że są przeznaczone na starszeństwo siostry nieobeznane ze swoim obowiązkiem i jak same były po tyrańsku rządzone, tak myślą, że i one rządzić drugimi powinny.

*Nigdy nie przestawaj ufać Bogu,
bo On lubi takie rzeczy robić,
jakby cudownie,
przeciwko wszelkim ludzkim rachubom,
utrzymywać dzieło swoje
bez ludzkich środków*

bł. Honorat Koźmiński

Magdalena Gronek

OJCIEC HONORAT KOŹMIŃSKI: KOBIETA W KOŚCIELE

*Niepokornie pokorny – Błogosławiony Honorat Koźmiński*¹

Monika Waluś:

Trzeba było właściwie stu lat, żeby wszystko to, co Honorat zorganizował, zatwierdzić prawnie. On po prostu widział nowe formy bycia kobiet w Kościele. Obecności kobiet w Kościele. Nowe formy powołań.

Kobiety w XIX w. oceniamy zbyt na podstawie własnych przemyśleń. Z jednej strony te kobiety były – można powiedzieć – w trudniejszej sytuacji absolutnie na wejście, niż dzisiaj, ponieważ większość z nich przede wszystkim nie umiała czytać ani pisać. W ogóle analfabetyzm był bardzo duży, a wśród kobiet większy niż wśród mężczyzn. Też, przez to, że nie umiały czytać ani pisać, nie chodziły do szkoły; nie miały żadnego zawodu. Kobieta ze wsi: jeżeli była rodzina wielodzietna, to absolutnie tak było, wysyłała dziewczyny do miasta. Kobieta taka w mieście była od razu zagubiona. Mówimy – kobieta, ale to były czternasto- piętnastolatki. Nie miała żadnego zawodu, nie umiała czytać, nawet się podpisać, nie znała prawa... Wpadała bardzo często w fatalne warunki.

I właśnie dlatego bł. Honorat wysyłał siostry, żeby te dziewczyny znajdowały, ratowały, uczyły czytać, pisać, oszczędzać, modlić się. Takich prostych filarów codzienności – powiedziałabym. Zachowań w społeczeństwie. Tak naprawdę, nadrabiano braki wychowania, naturalne braki wychowania. Poza tym, dziewczyny z lepszych sfer też nie były uczone zawodu. To były – panny na wydaniu. Tylko, po trzech powstaniach i podczas zaborów ten naturalny porządek też był zachwiany.

Kobiety nie miały praw wyborczych. I tutaj nie mówimy o polityce, tylko np. o kwestii dziedziczenia, możliwości sprzedawania majątku. A jeżeli mnóstwo mężczyzn zginęło, odeszło, poległo albo jest na zesłaniu i nie ma ich od paru lat – nie wiadomo, czy to są panny czy wdowy, czy mogą sprzedać kawałek majątku, czy nie. To było wielkie pole do nadużyć: uznawania, nieuznawania różnych dokumentów.

Kiedy szły do pracy w fabrykach, jako kobiety nie należały do związków zawodowych, czyli nie broniło ich nic; czyli pracowały np. dwanaście godzin na dzień. Panowie należąc do związku zawodowego, umieli już pewne rzeczy

¹ Audycja radiowa M. Gronek, zrealizowana i wyemitowana w latach 2016-2017. Tekst nieautoryzowany.

sobie wywalczyć. Panie były troszeczkę tak jakby poza nawiasem. Czasami je przyjmowano do pracy i zwalniano krótko przed wypłatą. Albo, jeśli dostały wypłatę, nie umiały sobie dać rady w normalnym [rozsądnym] oszczędzaniu, płaceniu, gospodarowaniu.

To był czas bardzo szybkich przemian społecznych, w którym sobie nie dawały rady, przede wszystkim kobiety. Oczywiście, że powstania, zabory wymuszały emancypację kobiet. Panowie byli na Syberii albo w więzieniach, albo na zsyłce gdzieś bardzo daleko, albo nie żyli, albo byli uwięzieni. I wtedy kobiety musiały, z natury rzeczy [zatroszczyć się o swój byt], czasem starsze córki musiały już pomagać, zarabiać, utrzymywać rodzinę. I to już było takim trochę szokiem dla społeczeństwa.

Honorat świetnie umiał funkcjonować w tej sytuacji, a nawet zobaczyć w tej sytuacji możliwość nowych powołań. To jest bardzo ciekawa możliwość wejścia w sytuacje, nawet gorsze, takie nie do końca określone. Tak, że tutaj Honorat z tą swoją otwartością na spowiadanie kobiet, na prowadzenie ich [był wyjątkiem] – bo spójrzmy też inaczej, kto poza Honoratem w tych czasach na ziemiach polskich miał takie serce otwarte, cierpliwość, gotowość do słuchania kobiet? Bardzo trudno wskazać podobnego spowiednika, ja nie mówię już na jego poziomie, ale podobnego spowiednika, który by słuchał tyłu kobiet – najróżniejszych stanów, panien i mężatek – i z wielką cierpliwością z nimi rozmawiał, nauczał je, prowadził i wymyślał dla nich możliwości.

Zresztą też jest to dla mnie bardzo ciekawe, że dopiero trzeba było stu lat, żeby wszystko to, co Honorat zorganizował, zatwierdzić prawnie. On po prostu *widział* nowe formy bycia kobiet w Kościele, nowe formy powołań. Przy czym w ogóle uważał, że to jest oczywiste i że nic takiego rewelacyjnego nie tworzy.

Grzegorz Filipuk OFMCap:

Ojciec Honorat zachęcał wręcz, żeby kobiety miały wpływ na innych. I to kobiety nie koniecznie takie, które mają coś do powiedzenia, wykształcone czy jakoś wysoko postawione, ale – nawet co mogło się wydać dziwne w tamtym czasie – nawet służące, czyli te kobiety z najniższej warstwy, najniższego stanu, te które były traktowane bardzo źle w tamtym czasie, a nawet miane za nic, nawet nie za osobę, za człowieka.

W swoim dziełku o wpływie niewiasty napisał nawet taką opowieść, że służąca, która widzi, jak pan przeklina, pali za dużo, np. papierosów, czy robi coś złego w ogóle – tak! – może mieć wpływ na takiego pana. W jaki sposób? Używając oczywiście metod kobiecych, czyli taka służąca powinna chodzić i płakać cały czas. Ona będzie tak uprzykrzać czas temu swojemu panu, że on będzie miał jej dość, aż powie: przestań płakać. A ona mu powie wtedy: przestań płakać, jak pan przestanie przeklinać. Czyli troszeczkę taki szantaż kobiecy.

Ale Honorat tak radził. Mężczyzna radzi, żeby taki wpływ na swoich panów miały służące, czyli podwładne.

Monika Waluś:

Na przykład rzemieślniczki, kobiety szwaczki, które nie miały praw cechu zawodowego, nie chronił ich cech zawodowy, bo były kobietami, i były traktowane tak troszeczkę z przymrużeniem oka albo wręcz podejrzliwie. Honorat uważał, że te kobiety można uznać za kandydatki do powołania życia zakonnego, konsekrowanego, można z nich zrobić apostołki i że nie powinny odchodzić z tego miejsca, wręcz przeciwnie, tylko tam gdzie są, mają działać.

To naprawdę bardzo ciekawa sytuacja, bo [czyinił tak] zamiast zgodnie z duchem epoki, w której był wychowany, nakazywać kobiecie odejście od tych wszystkich bałaganów etycznych, moralnych, schowanie się od świata. Honorat mówi: tam gdzie są, w tym miejscu pracy, gdzie mają być samodzielne, mają sobie dawać radę, tam mogą być konsekrowane.

Gdy się przyjrzeć działalności tych zgromadzeń, które on zakładał, wydaje się, że Honorat w ogóle nie miał żadnego problemu z uznaniem, że w każde środowisko może pójść osoba konsekrowana i tam działać, tam żyć, być dla ludzi takim światłem, pomocą, wsparciem. Myślę sobie, że gdyby tak na podstawie nie słów tylko, ale też faktów, działań, poleceń zobaczyć, jaki Honorat miał obraz kobiety w Kościele, to byłoby fascynujące. Byłaby to kobieta kształcąca się, pracująca, samodzielna zawodowo, bardzo wolna psychicznie od wszelkich uwarunkowań, ponad wszelkimi podziałami, umiejąca dać sobie radę praktycznie w każdym środowisku. Honorat właściwie wychowywał duchowe *leaderki*, duchowe animatorki. Wspierał ich umiejętność odnalezienia się w danym środowisku, zawodowym, kontaktu z mężczyznami, kontaktu z innymi osobami.

Trudno mi sobie to wyobrazić.

Ze wspomnień siostry Leontyny Galeckiej ze Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus:

Wpływ, jaki Ojciec Honorat wywierał na osoby, które poddawały się jego kierownictwu był niezwykły. Wprost porywał duszę z życia powszedniego, ziemskiego i wprowadzał je na drogi Boże.

Monika Waluś:

Taką postacią niesamowitą jest na przykład Paula Malecka. Paula Malecka to postać na serial, taki – serial przygodowy.

Kobieta, która już w swoim domu rodzinnym była wychowana na osobę odpowiedzialną, zawiadującą majątkiem, wychowująca rodzeństwo. Matka była poważnie chora, rodzina była duża i Paula Malecka potrafi praktycznie być...

jak to nazwać, głównie dowodzącą w armii kobiet na Syberii, kiedy wizytuje swoje domy panien, a więc siostr pracujących zawodowo, prowadzących szkoły, katechezy. Kiedy je wizytuje, ma [w drodze] siedemnaście przesiadek – to aż trudno sobie wyobrazić! – te pociągi na Syberii nieogrzewane. A ona potrafi jechać, by dodać ducha, sprawdzić, skontrolować; umie sprawdzić się w każdej sytuacji, w środowisku wielonarodowym, wielokulturowym, wielojęzycznym. Wielka energia połączona z wielką dyscypliną.

Zawsze fascynowało mnie to, że Honorat mówi na rekolekcjach, takich zwyczajnych rekolekcjach: tylu jest Polaków na Syberii, brakuje im opieki duszpasterskiej. To jest ciekawe, jak reagujemy na pewne wezwania słysząc: „to ja”, „to dla mnie”. Paula Malecka tak właśnie usłyszała i w trzy dni później wyjeżdża na Syberię – po prostu. Poznaje, że to o niej [Bóg przez Honorata] mówi, że to do niej mówi, że to jest jej zadanie. I zaczyna realizować wielkie zadanie duszpasterskie w środowisku Polskim na Syberii, w Irkucku i w innych miejscach.

Trzeba sobie wyobrazić: kobieta jedzie w obce miejsce, do innego kraju i ma tam zarabiać na siebie, na dom, tworzyć środowisko, integrować środowisko, dokształcać je i [duchowo] prowadzić. Czy dzisiaj dużo kobiet tak by się odnalazło?

Lektor:

Znamiennym dowodem świętości naszego Ojca i potwierdzeniem tego mniemania, że był narzędziem w rękę Opatrzności Boskiej i że cała jego działalność była dziełem Ducha Świętego, był fakt, że zgromadzenia ukryte, pomimo prześladowania rządów zaborczych, ciągłych rewizji, poszukiwań, donoszeń i zdrad, stale się rozwijały, działały, apostołowały. Nie tylko w Polsce, ale w Rosji, w samym Petersburgu, w Moskwie, a nawet na Syberii. Był to cud, na który tysiące ludzi patrzyło, podziwiała i uwielbiało cudowną opiekę Opatrzności nad dziełem Bożym i dopatrywało w tym szczególnej łaski Bożej i świętości Ojca Honorata.

Monika Waluś:

Obawiam się, że nie realizujemy nawet połowy tego, co Honorat przewidział. No bo jeżeli jedna ze wspólnot założona przez Honorata prowadziła czytelną, świetlicę, gdzie zachęcano do czytania, rozmawiano, dyskutowano i były to, jak by można powiedzieć, centra rozwoju, to w tej chwili za dużo tego nie mamy. Honorat zachęcał do prowadzenia barów czy restauracji, w których nie byłoby alkoholu, a było podane dobre jedzenie, w ramach ruchów katolickich. Chciał, by powstały jakieś różne wspólnoty, ruchy, stowarzyszenia dla kobiet, które pracują zawodowo.

Żebyśmy mogły naśladować ten ruch honoracki, należałoby stworzyć w tej chwili jakieś stowarzyszenie dla kobiet pracujących w korporacjach. To byłyby siostry w garsonkach, na szpilkach, eleganckie, wykształcone, ze znajomością języków obcych, z umiejętnościami komputerowymi, które pracowałyby w korporacjach i tam tworzyłyby trzeci zakon – właśnie w duchu honorackim. Albo to byłyby stowarzyszenia, które tworzą ruch krawcowych czy kosmetyczek, które „przy okazji” są siostrami zakonnymi, albo w trzecich zakonach. Siostry elegancko ubrane, które dbają o swoje panie. Przecież siostry honorackich zgromadzeń miały całe pracownie gorsetów, szycia, kapeluszy – czyli coś modnego! No to, wyobraźmy sobie teraz jakieś bardzo dobre salony kosmetyczne albo fryzjerskie, albo domy mody, gdzie pracują osoby z instytutów świeckich typu honorackiego i przy okazji ewangelizują delikatnie i – skutecznie. Nie dorastamy do tego wszystkiego, nie dorastamy.

*Wielka część naszego życia ginie,
ponieważ jedno jest dla nas konieczne:
miłość Chrystusa.*

bł. Honorat Koźmiński

ŚWIADECTWO

CZAS ZASIEWU NA WYSPIE KOMUNIZMU

Kuba – świat nieznan (Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO). Oblicze Kościoła na innym kontynencie (Anna Pękowska WDC). List do parafian (Anna Pękowska WDC, Iwona Biczysk WDC)

Kościół jest w świecie nie po to,
aby zmieniać rządy,
ale aby przenikać Ewangelią
Papież Franciszek

Kuba – świat nieznan

Gdybyśmy byli bogaci, być może Republika Kuby kojarzyłaby się nam z fantastycznymi czasami, białymi plażami nad błękitnym Morzem Karaibskim, z archipelagiem Wielkich Antyli, opalenizną „nie z tej ziemi”, tak „na czarno”, jak się nie da nad naszym ogólnie zimnym Bałtykiem. Sądzę jednak, że nam Polakom Kuba kojarzy się raczej z komunistą Fidelem Castro (1926-2016) i trzciną cukrową, kupowaną przez ZSSR i kraje satelickie po zaniżonych cenach.

Starszym z nas być może wpisała się w pamięć wizyta św. Jana Pawła II na Kubie ze stycznia 1998 roku. Castro witając Papieża, wygłosił wówczas bardzo długie „płomienne” przemówienie wychwalające... rewolucję. Ale dzięki tej pierwszej wizycie papieskiej, Benedykt XVI mógł odbyć podróż apostolską na Kubę w 2012 roku; w 2015 i 2016 podróżował na Kubę papież Franciszek.

Kuba. Siedemnasta pod względem wielkości wyspa świata. Republika Kuby to nie tylko wyspa – Kuba, ale i trzy tysiące innych małych wysepek. Około jedenaście milionów mieszkańców. Murzyni, Metysi i biali. Odkryta przez Kolumba (1492) i podbita na początku szesnastego wieku. Wiecznie w dramatycznej sytuacji gospodarczej. O, przepraszam, może nie było aż tak źle, gdy jeszcze zamieszkiwała ją pradawne indiańskie ludy tubylcze... Klimat równikowy gorący, wybitnie wilgotny.

Rządy Fidela Castro można skomentować tak: dopiero w 2020 roku w Hawanie wybudowano pierwszy do sześćdziesięciu lat (czyli od momentu przejęcia przez niego władzy) kościół. Pod pięknym wezwaniem: św. Jana Pawła II. Starania o pozwolenie na budowę świątyni trwały dwadzieścia pięć lat. W kościele znajduje się obraz Miłosierdzia Bożego.

Fidel Castro za swoich rządów zarekwirował wszystkie dobra kościelne, a misjonarzy wyrzucił, wprowadzając w kraju ateizm. Na krańcu zachodnim wyspy udało się jedynie wybudować w Sandino jedną jedyną świątynię katolicką. Podróż św. Jana Pawła II była wielkim przełomem; rząd kubański

przywrócił dla wierzących dni wolne od pracy w święta Bożego Narodzenia i zaczął zezwalać na transmisje Mszy w oficjalnych mediach, a nawet przestało zabraniać udziału w życiu kościelnym członkom partii komunistycznej. Nie było tylko wciąż pozwoleń na budowę kościołów... Ale już wyraźnie zaczęła się rola społeczna Kościoła.

W ostatnich latach, dzięki zaangażowaniu młodych ludzi w Hawanie, na Kubie powstało pierwsze internetowe (całodobowe) radio katolickie. Jako cel stawia sobie łączenie młodych Kubańczyków przebywających w kraju i zagranicą. Młodzi katolicy zachęceni są do angażowania się w życie i działania swoich parafii.

Ale ogólna sytuacja kubańskich mediów katolickich nie jest łatwa. Kościół nie ma własnej telewizji czy stacji radiowej nadającej naziemnie. Czasopisma i biuletyny ograniczone są tylko i wyłącznie do parafii. Ale na cóż pomysłowość? Młodzi przygotowują radiowe podcasty, wiadomości nie mogą być przenoszone przez naziemne fale radiowe, no to mogą... za pomocą pendrajwów: od komputera do komputera. Poza tym, w dobie Internetu sytuacja jest pod tym względem o wiele prostsza niż niegdyś. Tylko chcieć.

Kościół na Kubie jest młody i prężny. To właśnie młodzi Kubańczycy zapoczątkowali dialog ekumeniczny, organizując coroczny festiwal, mający na celu wprowadzenie w życie przesłania otwartości i akceptacji innych, jakie młodzi słyszą od Papieża Franciszka. Obecnie trwa pandemia? No to Festiwal Jedności odbywa się na Facebooku. Można tam znaleźć wywiady, katechezy i filmy oraz modlitwy; jest to przesłanie nadziei, jedności, gościnności i zaproszenie do otwartości na innych i do dawania dobra. W ten sposób młodzi chcą realizować to, czego uczy ich Papież Franciszek, który w 2015 roku rzucił młodym na Kubie wyzwanie, aby „tworzyli przyjaźń społeczną”, przekraczając wszelkie różnice dla budowy wspólnego dobra: „Proszę, nie dzielmy się między sobą”; „Braterstwo wśród chrześcijan jest elementem ewangelizacji i czynnikiem uwiarygodniającym przesłanie Jezusa wobec niewierzących i całego społeczeństwa”.

Piękne wideopreślanie skierował Franciszek przed Światowymi Dniami Młodzieży w Panamie: „bądźcie pewni, że nie jesteście sami i że budować można tylko wtedy, gdy rozpoczyna się od konkretnej wspólnoty, do której należymy, gdzie angażujemy nasze życie i kształtujemy nasze powołanie. Zachęcam was, abyście szli ciągle do przodu: patrzcie przed siebie, kochajcie waszą ziemię, kochajcie Jezusa, a Maryja Dziewica niech ma was w swojej opiece. Odwagi!”.

Nie można jednak nie powiedzieć o ogromie problemów: żywność jest wciąż reglamentowana, zarobki w przeliczeniu na dolary są – żadne, kwitnie prostytucja, znane są przypadki, że własny ojciec wysyła córkę po zarobek... Archipelag tysiąc problemów.

Co Ojciec Honorat Koźmiński mógł wiedzieć o dalekiej Kubie? Czy w ogóle kiedykolwiek przyszło mu do głowy, że cokolwiek będzie go w przyszłości wiązać z Kubą? Że jego córki duchowe staną się misjonarkami na kubańskiej ziemi?

Anna Pękowska WDC

Wiara jest u korzeni miasta [Hawana].
A korzenie wspierają życie, które się rozwija,
korzenie karmią, korzenie pomagają rosnać.
Nie zapominajcie o tych korzeniach,
o świadectwie wiary waszych przodków.
Aktem założycielskim miasta Hawany
była liturgia Mszy św.
Papież Franciszek

Oblicze Kościoła na innym kontynencie

Gdy to piszę, jest drugi marzec dwa tysiące dwudziestego pierwszego roku. Południe... i prawie nie ma ludzi na ulicy, bo schowali się przed żarem, który leje się z nieba, gdzieś pod strzechy zrobione z liści palm. Pod bezchmurnym niebem, przy trzydziestu czterech stopniach Celsjusza, tylko gdzieś gdzie można dojrzeć osoby spacerujące w cieniach budynków, pod parasolką od słońca lub ubranych tak, by zakryć przed słońcem całe ciało, oprócz twarzy i dłoni. Reakcja mieszkańca Karaibów na słońce jest dokładnie odwrotna do reakcji Europejczyka, który wychodząc z domu w słoneczny dzień, wystawia głowę ku niebu, jakby chciał złapać wszystkie słoneczne promienie.

To już prawie półtora roku odkąd przyjechałyśmy do miasteczka Jiguaní położonego we wschodniej części Kuby – jak mówią turyści: wyspy jak wulkan gorącej.

Od strony tych, którzy przyjeżdżają tu na krótko, to rzeczywiście rajska wyspa, na której kosztuje się tropikalnych owoców, wyszukanych drinków robionych na rumie i od czasu do czasu pyka się słynne na całym świecie kubańskie cygara. To miejsce na ziemi, gdzie spaceruje się po białych plażach, podziwiając przejrzystą wodę oceanu i w oddali motorówki falujące po błękitno-zielonej wodzie...

Co jednak dzieje się w środku kraju, którego stolicą jest Hawana, z dala od słonecznych plaż, do których przeciętny „szczęśliwiec” zamieszkujący od urodzenia tę ziemię nie ma dostępu? Jakie produkty są w sklepie i co na co dzień zjada kubańskie dziecko? Odpowiedzi na te pytania nie są trudne dla kogoś, kto jak my z siostrą Iwoną, mieszka rok i kilka miesięcy pośród ludzi, którzy większość swojego życia spędzają w długasných kolejkach, stojąc po

osiem godzin, w nocy, w oczekiwaniu na chleb. Pewnego razu stałam w takiej kolejce i już kupiłam moje dwa chleby (podobne do kupowanych w Polsce bułek paryskich). Zaraz ekspedientka krzyknęła głośno do wszystkich: „Już nie ma, skończyło się! Następny będzie jutro o dziewiątej!”. Odwróciłam się i spojrzałam na smutne twarze tylu jeszcze czekających... Stali tak jeszcze przez chwilę i w ciszy rozeszli się do domów bez żadnego protestu. Była szósta rano. Nie zapomnę tego żalu, jaki miałam w sercu i ...jakby wstydu, że nie mogę mojego chleba podzielić na wszystkich, którzy tam byli.

Od tamtej pory zdecydowałyśmy się nie jeść chleba. Miałyśmy w domu ryż, tuńczyka w puszcze i pomidory z patio, które same wyhodowałyśmy. Mamy też zawsze coś w lodówce, a dla niektórych tutaj chleb z kawą to jedyny posiłek dnia.

Będąc w Polsce, nigdy nie zastanawiałam się, kupując jajka, czy wystarczy ich dzieciom z przedszkola, tak jak tym z naszej dzielnicy, które jajko widzą raz na jakiś czas. Tu wszystko jest na kartki i obecnie na jedną osobę miesięcznie przypada pięć jajek.

W kraju znanym z uprawiania trzciny cukrowej ostatnio brakuje nawet cukru i rumu. Sztuką jest kupienie ryżu, będącego podstawą wyżywienia (jak w Polsce ziemniaki). Od pół roku w sklepach nie ma szamponu do włosów, proszku do prania czy mydła. Podczas robienia zakupów wciąż słyszy się „nie ma”, „skończyło się”.

W podobnym kryzysie jest służba zdrowia. Do naszego domu zakonnego co jakiś czas przychodzą ludzie z prośbą o antybiotyki czy leki przeciwbólowe. Już od miesięcy na próżno szukać ich w aptekach. Ten problem dotknął również nas obie, gdy zachorowałyśmy na, przenoszona przez komary, dengę. Byłyśmy u lekarki, zrobiłyśmy badania, ale lekarstwa nie można było kupić. Tydzień spędziłyśmy w zamknięciu pod moskitierą i zamiast antybiotyków robiłyśmy wywary z przynoszonych nam przez kochanych parafian ziół. Oni są niesamowici! Przynosili nam z domów co mieli: po dwie pałki kurczaka, po dwa banany, inne owoce i warzywa, abyśmy mogły żywe do nich wrócić.

Na Kubie, aby iść na badania, dobrze mieć swoją igłę i strzykawkę; jak idzie się na operację, trzeba mieć rękawiczki dla lekarza. Zdarzyło mi się iść kiedyś do dentysty i potrzebowałam zrobić zdjęcie zęba. Pan powiedział, że dzisiaj nie może mi zrobić, bo nie ma kliszy, ale na szczęście ma kliszę w domu i zaproponował, abym przyszła kolejnego dnia. Przyszłam, ale okazało się, że przychodnia nie ma płynu do wywołania zdjęcia, a trzeciego dnia pan stomatolog zadzwonił, że jednak zdjęcia nie da się zrobić. I na tym się skończyło...

Z rzeczy materialnych na każdym kroku czegoś brak. W obfitości za to mamy całusów, przytulania i wykrzyczanych głośno codziennych pozdrowień typu: „Moja miłości, moje życie, moje serce, jak się masz?” – zwrotów typowych kulturze, którą wciąż poznajemy. Ludzie całują się tu mimo masek ochronnych. Śmieszne jest to, że w czasie Mszy Świętej to machają do siebie

z daleka na znak pokoju, ale tuż po wyjściu z kościoła wpadają sobie w ramiona i nie przestają rozmawiać.

Tutaj wszystko jest inne. Jeśli ktoś spotkał naprawdę w swoim życiu Jezusa, naprawdę nie chce Go już nigdy stracić. To, co mnie zachwyca dziś w mojej misyjnej pracy, to szczerze pytania ludzi o Kościół, o wszystko, co związane jest z naszą katolicką wiarą. Od kilku miesięcy przygotowujemy z Siostrą Iwoną trzy grupy do bierzmowania. Na te spotkania przygotowujące do bierzmowania przychodzą ludzie w różnym wieku: od dwudziestodwuletniego Rogelio aż do siedemdziesięciodziewięcioletniej Any Edel. Widzę w nich wielkie pragnienie i wielką determinację przyjęcia tego sakramentu. A na koniec ostatniego spotkania usłyszałam: „Modlimy się za siostry o zdrowie, żeby siostry mogły tutaj jak najdłużej być i przekazywać nam prawdy wiary”. Wzruszyłam się... (wierzę, że tak).

Ostatnio pomyślałam sobie, że to cudowne móc zobaczyć inne oblicze Kościoła, ukrytego gdzieś w środku wyspy na nieznanym dla mnie dotąd kontynencie i posłuchać, jak bije jego serce w dzieciach, których co dwa tygodnie spotykamy w Cencerro. Mamy tu w niedzielę katechezę, ale największą naukę odebrałam od nich, patrząc jak dzielą się ze sobą słodyczami, które im przywozimy, a niekiedy nie jedzą same tylko chowają je do kieszeni, by zanieść swojej siostrzyzeczce czy bratu, którzy zostali w domu.

Jest tu coś, co zaskakuje mnie zupełnie jako wspomożycielkę. Dla ludzi młodych nazwa naszego zgromadzenia jest bardzo oczywista i co jakiś czas pytają mnie: „Siostrzo, kiedy pójdziemy na cmentarz?”. Chodzimy tam z nimi od czasu do czasu, aby odmawiać koronkę za zmarłych cierpiących w czyśćcu. Są tacy, którzy przestali się już bać, bo wcześniej starsi przekazali im, że miejsce, gdzie są groby jest straszne i okropne i lepiej tam nie chodzić.

Każdy dzień na misjach to odpowiadanie na Boży plan. Wyjeżdżając z Polski, nigdy nie myślałam, że będę pomagać kobietom w stanie błogosławionym, że będę ich uczyć różańca i kupować ubranka dla dzieci, aby mamy miały jak wyjść z nimi po porodzie ze szpitala. Blisko naszego domu jest „materno”, czyli dom, w którym kobiety z okolicznych miejscowości przebywają miesiąc przed porodem. Nasz dom zakonny jest dla nich otwarty, a już prawdziwa radość panuje, gdy później mamy przyjeżdżają do nas ze swymi pociechami. Jedna z nich przyjechała przedstawić nam nie tylko dzieciątko, ale nawet jego tatę, okazało się, że jest fryzjerem. Od tamtego czasu, w dowód wdzięczności obcina Siostrze Iwonce włosy. Kiedyś oddałam tej młodziutkiej mamie swoje klapki, bo nie miała żadnych, a ona za jakiś czas przywiozła mi swój jedyny pierścionek z prośbą, abym nigdy o niej nie zapomniała...

Życie w komunistycznym kraju nie jest łatwe. Coraz częściej w Internecie znowu można znaleźć wiadomości o Kubańczykach, którzy na zbudowanych przez siebie tratwach uciekli z wyspy i dopłynęli gdzieś na Florydę, do miejsca wolności, gdzie będą mogli godnie żyć bez codziennej walki o przetrwa-

nie, bez strachu przed powiedzeniem na ulicy tego, co się myśli. Nie wszyscy, którzy uciekają przez wodę docierają na ląd żywi, czasem przegrywają walkę z rekinami lub zbyt silnymi falami oceanu. Jako wspomóżycielki ogarniamy ich modlitwą, prosząc o miłosierdzie Boże, ale także jesteśmy blisko osób, które zostały tu samotnie, bo cała rodzina wyjechała już wiele lat temu do Stanów czy Urugwaju.

Nadszedł wieczór. Jest już po dziewiętnastej, a to od jakiegoś czasu u nas godzina policyjna. Teraz mogę już iść do kaplicy, aby podziękować Panu Bogu za ten bogaty dzisiejszy dzień, za poranną Mszę Świętą, za kawę z ludźmi, którzy na niej byli. Chcę szczególnie podziękować za powołanie zakonne Iwonki i za jej wierność, bo dziś mija dwadzieścia dwa lata od przyjęcia do postulatu. Za możliwość potrzymania na rękach chłopczyka, który się urodził, bo mama zrezygnowała z dokonania aborcji, a także za to, że mogłam się skupić i napisać coś do „Rodziny Honorackiej”. Miałam pisać już wcześniej, ale po dende jeszcze trochę słabuję... Więc warto, aby ktoś z braci i sióstr czytających te słowa, pomodlił się za dwie misjonarki: Iwonę i Anię, które choć są na Kubie, nie ustały w miłości do Ojca Honorata Koźmińskiego i szerzą jego kult, czcząc go w obrazie w naszej kaplicy oraz dając wiernym możliwość ucałowania jego relikwii.

List do parafian

Z geograficznego punktu widzenia Kuba jest archipelagiem,
wychodzącym we wszystkich kierunkach,
mając niezwykłą wartość
jako „klucz” między północą a południem,
między wschodem a zachodem.

Jej naturalnym powołaniem jest bycie miejscem spotkania,
aby wszystkie ludy spotykały się w przyjaźni,
jak marzył José Martí¹, „ponad językiem przesmyków i barierą móż”

Papież Franciszek

Jiguani, 03.12.2019 r.

Pokój i dobro!

Z serc pełnych wdzięczności pragniemy skierować gorące pozdrowienia z naszej misji na Kubie dla Księdza Proboszcza Mirosława Cholewy i całej parafii w Magdalence. Wszystkim parafianom, członkom kół różańcowych, dziękujemy za modlitwę w naszej intencji, wsparcie materialne oraz informację o naszej misji na parafialnej stronie internetowej. W szczególny sposób chcia-

¹ José Martí (1853-1895) – kubański bohater narodowy, poeta i pisarz. Twórca manifestu ogłaszającego niepodległość Kuby.

łybyśmy podziękować uczniom Szkoły Podstawowej w Lesznowoli, którzy 28 marca 2019 r. podarowali kubańskim dzieciom swoje zabawki, pluszowe misie, a także przybory szkolne. Radość dzieci była naprawdę wielka, ich uśmiech pozostanie długo w naszych sercach.

Jesteśmy tutaj na Kubie od 9 października tego roku. Mieszkamy w miejscowości Jiguaní w diecezji Bayamo-Manzanillo. Rok temu razem z s. Iwoną byłyśmy tutaj na półtoramiesięcznym wolontariacie misyjnym, gdzie zobaczyłyśmy potrzebę naszej obecności właśnie w tym miejscu. Ksiądz biskup tutejszej diecezji oraz wielu mieszkańców Kuby skierowało prośbę do Matki Generalnej naszego Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścicowych o stałą obecność sióstr na Kubie w parafii pod wezwaniem św. Pawła Apostoła w Jiguaní.







Jesteśmy wdzięczne Panu Bogu i ludziom, że nasze zgromadzenie zdecydowało się po wielu trudnościach otworzyć misyjną placówkę na Kubie, gdzie głód Boga widoczny jest na ulicach miast i w biednych dzielnicach, w których dane jest nam głosić Dobrą Nowinę. Co niedzielę dojeżdżamy do odległych miejscowości, które należą do naszej parafii. Spotykamy się z dziećmi, aby z nimi śpiewać, tańczyć, rysować i przybliżyć im Osobę Jezusa Chrystusa. Podczas katechez z młodzieżą i dorosłymi dzielimy się naszą wiarą i doświadczeniem Pana Boga. Słuchamy też Kubańczyków, którzy często zaskakują nas wielką swoją wiarą i totalnym zaufaniem Bogu. Wiele nauczyłyśmy się od tych ludzi, których Pan Bóg postawił na naszej drodze życia.

Piszemy tych kilka słów o naszej misji, aby wyrazić wdzięczność, ale też prosić o modlitwę w naszej intencji. Ona jest nam najbardziej potrzebna. Dwa miesiące naszego pobytu tutaj pokazało nam, że Pan Bóg posługuje się często naszą niemocą, aby czynić cuda wśród swojego ludu. My też z naszej strony zapewniamy Was o wdzięczności modlitewnej i życzymy otwartości serca na Chrystusa, który jest prawdziwie obecny w drugim człowieku².

Siostry wspomóżycielki dusz czyśćcowych: Anna Pękowska, Iwona Biczysk

² <http://parafiamagdalena.pl/misje-na-kubie/>; dostęp: 6 marca 2021.

LITERATURA I SZTUKA

MODLITEWNIK PAPIEŻA FRANCISZKA

Chrześcijańska modlitwa wraz ze stworzeniem. Modlitwa do Stwórcy. Modlitwa do Świętej Rodziny. Modlitwa za naszą Ziemię. Ekumeniczna modlitwa chrześcijańska. Modlitwa po odprawieniu Drogi krzyżowej (1). Modlitwa po odprawieniu Drogi krzyżowej (2). Modlitwa na Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia. Modlitwa o Pokój. Modlitwa do Matki Bożej (1). Modlitwa do Matki Bożej (2) Modlitwa do Świętego Józefa na Rok jemu poświęcony z listu
Patris corde

CHRZEŚCIJAŃSKA MODLITWA WRAZ ZE STWORZENIEM¹

Chwalimy Cię, Ojcze, wraz ze wszystkimi stworzeniami,
które wyszły spod Twojej wszechmocnej ręki.
Twoje są i pełne są Twojej obecności
i Twojej czułości.

Pochwalony bądź, Panie!

Jezu, Synu Boży,
wszystko przez Ciebie zostało stworzone.
Kształtowałeś się w łonie Maryi,
stałeś się częścią tej ziemi
i oglądałeś ten świat ludzkimi oczyma.
Dziś żyjesz w każdym stworzeniu
w Twojej chwale Zmartwychwstałego.

Pochwalony bądź, Panie!

Duchu Święty, który swoim światłem
kierujesz światem ku miłości Ojca
i towarzyszysz jękom stworzenia,
Ty żyjesz także w naszych sercach,
by nas pobudzać ku dobru.

Pochwalony bądź, Panie!

¹ Franciszek, Encyklika *Laudato si*, 24 maja 2015 roku.

Panie Boże w Trójcy Jedyny, piękna Wspólnota nieskończonej miłości,
naucz nas kontemplowania Ciebie
w pięknie wszechświata,
gdzie wszystko mówi nam o Tobie.
Rozbudź nasze uwielbienie i wdzięczność
za każdą istotę, którą stworzyłeś.
Obdarz nas łaską poczucia się wewnętrznie zjednoczonymi
ze wszystkim, co istnieje.
Boże miłości, ukaż nam nasze miejsce w tym świecie
jako narzędzi Twojej miłości
dla wszystkich istot tej ziemi,
bo żadna z nich nie jest przez Ciebie zapomniana.
Oświeć posiadających władzę i pieniądze,
aby nie popadli w grzech obojętności,
aby miłowali dobro wspólne, wspierali słabych
i opiekowali się światem, w którym żyjemy.
Ubodzy i ziemia wołają:
Panie, obejmij nas swą mocą i światłem,
abyśmy chronili wszelkie życie,
przygotowali lepszą przyszłość,
aby nadeszło Twoje Królestwo
sprawiedliwości, pokoju, miłości i piękna.

Pochwalony bądź, Panie! Amen.

MODLITWA DO STWÓRCY²

Panie i Ojczy rodzaju ludzkiego, który stworzyłeś wszystkie istoty ludzkie z równą godnością, zaszczerp w nasze serca ducha braterstwa. Natchnij nas marzeniem nowego spotkania, dialogu, sprawiedliwości i pokoju. Pobudź nas do tworzenia zdrowszych społeczeństw i bardziej godnego świata, bez głodu, bez ubóstwa, bez przemocy, bez wojen. Niech nasze serce otworzy się na wszystkie ludy i narody ziemi, by rozpoznać dobro i piękno, które zasiałeś w każdym z nich, aby zacieśnić więzi jedności, wspólnych projektów, wspólnych nadziei. Amen.

² Franciszek, Encyklika *Fratelli tutti*, 3 października 2020 roku.

MODLITWA DO ŚWIĘTEJ RODZINY³

Jezu, Maryjo i Józefie,
w was kontemplujemy
blask prawdziwej miłości,
do was zwracamy się z ufnością.

Święta Rodzino z Nazaretu,
uczyn także nasze rodziny
środowiskami komunii i Wieczernikami modlitwy,
autentycznymi szkołami Ewangelii
i małymi Kościołami domowymi.

Święta Rodzino z Nazaretu,
niech nigdy więcej w naszych rodzinach nikt nie doświadcza
przemocy, zamknięcia i podziałów:
ktokolwiek został zraniony albo zgorszony,
niech szybko zazna pocieszenia i uleczenia.

Święta Rodzino z Nazaretu,
przywrócić wszystkim świadomość
sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,
jej piękna w Bożym zamyśle.
Jezu, Maryjo i Józefie,
usłyszcie, wysłuchajcie naszego błagania! Amen.

MODLITWA ZA NASZĄ ZIEMIĘ⁴

Wszchemogący Boże, który jesteś w całym wszechświecie oraz w najmniejszym z Twoich stworzeń, Ty, który otaczasz swą czułością wszystko, co istnieje, ześlij na nas moc swojej miłości, byśmy zatroszczyli się o życie i piękno. Napełnij nas pokojem, abyśmy żyli jak bracia i siostry i nikomu nie wyrządzali krzywdy.

Boże ubogich, pomóż nam uratować opuszczonych i zapomnianych tej ziemi, którzy znaczą tak wiele w Twoich oczach. Ulecz nasze życie, byśmy strzegli świata, a nie łupili go, byśmy rozsiewali piękno, a nie skażenie i zniszczenie.

Dotknij serc tych, którzy szukają jedynie zysków kosztem ubogich i ziemi.

Nauucz nas odkrywania wartości każdej rzeczy, kontemplowania w zadziwieniu, uznania, że jesteśmy głęboko zjednoczeni z każdym stworzeniem w naszej pielgrzymce ku Twej nieskończonej światłości.

³ Tenże, Adhortacja apostołska *Amoris laetitia*, 19 marca 2016 roku.

⁴ Encyklika *Laudato si*.

Dziękujemy, że jesteś z nami każdego dnia.

Wspieraj nas, prosimy, w naszych zmaganiach na rzecz sprawiedliwości, miłości i pokoju. Amen.

EKUMENICZNA MODLITWA CHRZEŚCIJAŃSKA⁵

Boże nasz, Trójco miłości, z potężnej komunii Twego boskiego życia wewnętrznie rozlej pośród nas rzekę braterskiej miłości.

Daj nam tę miłość, która się odzwierciedlała w gestach Jezusa, w Jego nazareńskiej rodzinie i w pierwszej wspólnotie chrześcijańskiej.

Daj nam, chrześcijanom, żyć Ewangelią i rozpoznawać Chrystusa w każdym człowieku, by zobaczyć Go ukrzyżowanego w udrękach opuszczonych i zapomnianych tego świata i zmartwychwstałego w każdym bracie, który powstaje.

Przybądź, Duchu Święty, ukaż nam swoje piękno odzwierciedlone we wszystkich ludach ziemi, by odkryć, że każdy jest ważny, że wszyscy są potrzebni, że są różnymi obliczami tej samej ludzkości umiłowanej przez Boga. Amen.

MODLITWA PO ODPRAWIENIU DROGI KRZYŻOWEJ⁶ (1)

Panie Jezu, pomóż nam zobaczyć na Twoim Krzyżu wszystkie krzyże świata:
krzyż ludzi spragnionych chleba i miłości;
krzyż ludzi samotnych i opuszczonych nawet przez ich dzieci i krewnych;
krzyż ludzi spragnionych sprawiedliwości i pokoju;
krzyż ludzi, którym brakuje pociechy w wierze;
krzyż starców, którzy walczą pod ciężarem lat i samotności;
krzyż imigrantów, dla których drzwi są zamknięte ze strachu i serca opancerzone politycznymi kalkulacjami;
krzyż maluczkich, zranionych w swej niewinności i czystości;
krzyż ludzkości wędrującej w mrokach niepewności i mrokach tymczasowej kultury;
krzyż rodzin podzielonych zdradą, pokusami złego lub morderczą lekkością i samolubstwem;
krzyż ludzi konsekrowanych, którzy niestrudzenie starają się nieść Twoje światło na świat i czują się odrzuceni, wyszydzeni i poniżeni;
krzyż osób konsekrowanych, którzy po drodze zapomnieli o swojej pierwszej miłości;
krzyż Twoich dzieci, które wierząc w Ciebie i starając się żyć zgodnie z Twoim słowem, znajdują się na marginesie i są odrzucane nawet przez swoje rodziny i rówieśników;

⁵ Encyklika *Fratelli tutti*.

⁶ Franciszek, Wielki Piątek, 19 kwietnia 2019 r.

krzyż naszych słabości, naszej hipokryzji, naszych zrad, naszych grzechów i wielu naszych złamanych obietnic;

krzyż Twojego Kościoła, który wierny Twojej Ewangelii walczy o szerzenie Twojej miłości nawet wśród samych ochrzczonych;

krzyż Kościoła, Oblubienicy, która czuje się nieustannie atakowana od wewnątrz i z zewnątrz;

krzyż naszego wspólnego domu, który poważnie wędnie na naszych egoistycznych oczach, zaślepiony chciwością i siłą.

Panie Jezu, ożyw w nas nadzieję zmartwychwstania i Twojego ostatecznego zwycięstwa nad wszelkim złem i wszelką śmiercią. Amen!

MODLITWA PO ODPRAWIENIU DROGI KRZYŻOWEJ⁷ (2)

Panie Jezu, nasze spojrzenie skierowane jest ku Tobie, pełne wstydu, wyrzutów sumienia i nadziei. Przed Twoją najwyższą miłością wstyd przenika nas, że zostawiliśmy Cię samego, abyś cierpiał za nasze grzechy:

wstyd, że uciekłem podczas próby, mimo że powiedziałem Ci tysiąc razy: „Nawet jeśli wszyscy cię opuszczą, ja nigdy Cię nie opuszczę”;

wstyd, że wybrałem Barabasa, a nie Ciebie, władzę, a nie Ciebie, pozory, a nie Ciebie, boga pieniędzy, a nie Ciebie, światowość, a nie wieczność;

wstyd, że kusiłem was ustami i sercem, za każdym razem, gdy przechodziliśmy przez próbę, mówiąc do was: „Ty jesteś Mesjaszem, ratuj siebie, a uwierzemy!”;

wstyd, ponieważ wielu ludzi, a nawet niektórzy z waszych ministrów, dali się zwieść ambicjom i próżności, tracąc swoją godność i miłość, którą mieli na początku;

wstyd, ponieważ nasze pokolenia pozostawiają młodym ludziom świat podzielony podziałami i wojną; świat ogarnięty egoizmem, w którym młodzież, dzieci, chorzy, osoby starsze są marginalizowane;

wstyd, że straciliśmy nasz wstyd;

Panie Jezu, udziel nam zawsze łaski świętego wstydu!

W naszym spojrzeniu są też wyrzuty sumienia, które przed Twoim wymownym milczeniem błagają o Twoje miłosierdzie:

wyrzuty sumienia, które kielkują w przekonaniu, że tylko Ty możesz nas uratować od zła; tylko Ty możesz uleczyć nas z trądu nienawiści, samolubstwa, pychy, chciwości, zemsty, skąpstwa, bałwochwalstwa; tylko Ty możesz nas ponownie objąć, przywracając nam synowską godność i radując się naszym powrotem do domu, do życia;

wyrzuty sumienia, które rozkwitają z poczucia naszej małości, naszej nicości, naszej próżności i które pozwalają się pieścić Twoim miłym i potężnym wezwaniem do nawrócenia;

⁷ Tenże, Wielki Piątek, 30 marca 2018 roku.

wyrzuty sumienia Dawida, który z otchłani swej nędzy odnalazł w Tobie swoją wyjątkową siłę;

wyrzuty sumienia, które rodzą się z naszego wstydu, który rodzi się z pewności, że nasze serce będzie zawsze niespokojne, dopóki nie znajdziemy Ciebie i w Tobie jedyne źródła spełnienia i spokoju;

wyrzuty sumienia Piotra, który napotykając Twoje spojrzenie, gorzko płakał, że zaparł się Ciebie przed ludźmi.

Panie Jezu, udziel nam zawsze łaski świętej skruchy!

Przed Twoim najwyższym majestatem, w mroku naszej rozpacz, zapala się promyk nadziei, ponieważ wiemy, że jedyną miarą Twojej miłości jest miłość bez miary:

mieć nadzieję, ponieważ Twoje przesłanie nadal inspiruje, nawet dzisiaj, wielu ludzi i narody, dla których samo dobro może zwyciężyć zło i okrucieństwo; samo przebaczenie może zniszczyć urazę i zemstę; same braterskie uściski mogą rozwiać wrogość i lęk przed drugim;

mieć nadzieję, że Twoja ofiara trwa, jeszcze dzisiaj, aby emanować wonią Bożej miłości, która pieści serca wielu młodych ludzi, którzy nadal poświęcają Ci swoje życie, stając się żywym przykładem miłości i bezinteresowności w tym naszym świecie, trawionym logiką zysku i łatwego zarobku;

nadzieję, ponieważ tak wielu misjonarzy nadal rzuca wyzwanie uśpionemu sumieniu ludzkości, ryzykując życie, by służyć wam w ubogich, odrzuconych, imigrantach, niewidzialnych, wyzyskiwanych, głodnych i uwięzionych;

nadzieja, ponieważ Twój Kościół, święty i złożony z grzeszników, nadal, pomimo prób zdyskredytowania go, jest światłem, które oświeca, dodaje otuchy, pociesza i świadczy o Twojej bezgranicznej miłości do ludzkości, wzorem altruizmu, arką zbawienia i źródłem pewności i prawdy; (...)

Panie Jezu, udziel nam zawsze łaski świętej nadziei!

Pomóż nam, Synu Człowieczy, oderwać się od arogancji złodzieja umieszczonego po twojej lewej stronie i krótkowzroczności zepsutych, którzy widzieli w tobie okazję do wykorzystania, skazańca do krytykowania, pokonanego człowieka do wyśmiewania, kolejną okazją, by przypisać innym, a nawet Bogu, własne winy. Zamiast tego prosimy Cię, Synu Boży, utożsamiaj nas z dobrym złodziejem, który patrzył na Ciebie oczami pełnymi wstydu, wyrzutów sumienia i nadziei; który oczami wiary ujrzał boskie zwycięstwo w twojej pozornej porażce i klęknął przed twoim miłosierdziem i uczciwie ukradł raj! Amen!

MODLITWA NA NADZWYCZAJNY JUBILEUSZ MIŁOSIĘDZIA⁸

Panie Jezu Chryste, Ty nauczyłeś nas, abyśmy byli miłosierni, jak Ojciec nasz niebieski i powiedziałeś nam, że kto widzi Ciebie, widzi także i Jęgo. Ukaż nam Twoje oblicze, a będziemy zbawieni.

⁸ Rok Miłosierdzia trwał od 8 grudnia 2015 roku do 20 listopada 2016 roku.

Twój wzrok pełen miłości uwolnił Zacheusza oraz Mateusza od niewoli pieniądza, a nierządnicę i Magdalenę od szukania szczęścia wyłącznie w rzeczach stworzonych. Wzrok ten sprawił, że Piotr zapłakał po zdradzie, a żałujący Dobry Łotr usłyszał zapewnienie o Raju.

Pozwól nam tak wysłuchać słów, które wypowiedziałeś do Samarytanki, jakbyś je wypowiedział do każdego nas: O, gdybyś znała dar Boży!

Ty, który jesteś Obliczem widzialnym Ojca niewidzialnego, Boga, który objawia swoją wszechmoc przede wszystkim przez przebaczenie i miłosierdzie: spraw, aby Kościół na świecie stał się widzialnym obliczem Ciebie, swojego Pana zmartwychwstałego i uwielbionego.

Ty zechciałeś również, aby Twoi słudzy przybrani byli w słabość po to, aby mogli okazywać słuszne współczucie tym, którzy trwają w niewiedzy i błędzie: niech każda osoba, która się do nich zwraca, czuje się oczekiwana, kochana oraz doświadcza przebaczenia od Boga.

Poślij Twojego Ducha i uświęć wszystkich nas Jego namaszczeniem, aby Jubileusz Miłosierdzia był rokiem łaski od Pana, a Twój Kościół z odnowionym entuzjazmem mógł nieść dobrą nowinę ubogim, głosić wolność więźniom i uciśnionym oraz przywracać wzrok niewidomym. Prosimy o to za wstawieniem Maryi, Matki Miłosierdzia, Ciebie, który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

MODLITWA O POKÓJ⁹

Panie, Boże pokoju, wysłuchaj naszego błagania!

Wielokrotnie i przez wiele lat próbowaliśmy rozwiązywać nasze konflikty za pomocą naszych tylko sił, a także przy użyciu naszej broni; tak wiele było mrocznych momentów i wrogości; polało się tyle krwi; tyle istnień ludzkich złamanych, tyle pogrzebanych nadziei... nasze wysiłki okazały się daremne.

Teraz, o Panie, pomóż nam Ty! Obdarz nas Twoim pokojem, naucz nas pokoju, prowadź nas do pokoju. Otwórz nam oczy i serca i daj nam odwagę, byśmy powiedzieli: *nigdy więcej wojny; wojna niszczy wszystko!* Napelnij nas odwagą do czynienia konkretnych gestów, by budować pokój. Panie, Boże Abrahama i Proroków, Boże, który jesteś Miłością i nas stworzyłeś, i który wzywasz nas, byśmy żyli jak bracia, daj nam siłę, byśmy codziennie byli twórcami pokoju; daj nam zdolność do patrzenia z życzliwością na wszystkich braci, których spotykamy na naszej drodze. Spraw, byśmy byli gotowi słuchać wołania naszych rodaków, którzy proszą nas o zamienienie broni w narzędzia pokoju, naszych lęków w ufność, a naszych napięć w przebaczenie. Spraw, by nie gasł w nas płomień nadziei, byśmy z cierpliwą wytrwałością wybierali dialog i pojednanie, ażeby nareszcie zwyciężył pokój. I niech z serca każdego człowieka wyparte zostaną słowa: podział, nienawiść, wojna!

⁹ Spotkanie Modlitewne w Intencji Pokoju, Watykan, 8 czerwca 2014 roku.

Panie, dokonaj rozbrojenia języka i rąk, odnow serca i umysły, aby słowem, które pozwala nam się spotykać, było zawsze słowo *brat*, a stylem naszego życia stał się: *szalom*, *pokój*, *salam!* Amen.

MODLITWA DO MATKI BOŻEJ¹⁰ (1)

Dziewico i Matko, Maryjo,
Ty, któraś pod tchnieniem Ducha
przyjęła Słowo życia
w głębi Twojej pokornej wiary,
całkowicie oddana Odwiecznemu,
pomóż nam wypowiedzieć nasze *tak*
wobec pilnej potrzeby, jak nigdy dotąd naglącej,
by wszędzie rozległa się Dobra Nowina o Jezusie.
Ty, napełniona obecnością Chrystusa,
zaniósłaś radość Janowi Chrzcicielowi
i sprawiłaś, że rozradował się w łonie swej matki.
Ty, pełna wielkiej radości,
opiewałaś cudowne dzieła Pańskie.
Ty, któraś stała wytrwale pod Krzyżem
z niewzruszoną wiarą
i otrzymałaś radosną nowinę zmartwychwstania,
któraś zgromadziła uczniów w oczekiwaniu na Ducha Świętego,
by narodził się ewangelizujący Kościół.
Wyproś nam dziś nowy zapal zmartwychwstałych,
by nieść wszystkim Ewangelię życia
zwyciężającą śmierć.
Daj nam świętą odwagę szukania nowych dróg,
aby dotarł do wszystkich
dar piękna, które nie zaniknie.
Ty, Dziewico słuchania i kontemplacji,
Matko miłości, Oblubienico wiecznych zaślubin,
wstawiaj się za Kościołem, którego jesteś najczystsza ikoną,
aby się nigdy nie zamykał i nie zatrzymywał
w swojej pasji odnowienia Królestwa.
Gwiazdo nowej ewangelizacji,
pomóż nam zajaśnieć świadectwem komunii,
służby, żarliwej i ofiarnej wiary,
sprawiedliwości i miłości do ubogich,
aby radość Ewangelii
dotarła aż po krańce ziemi,
i żadne peryferie nie zostały pozbawione jej światła.

¹⁰ Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 24 listopada 2013 roku.

Matko żywej Ewangelii,
 źródło radości dla maluczkich,
 módl się za nami.
 Amen. Alleluja!

MODLITWA DO MATKI BOŻEJ¹¹ (2)

Matko, wspomóż naszą wiarę!
Otwórz nas na słuchanie Słowa, byśmy rozpoznali głos Boga i Jego wezwanie.
Obudź w nas pragnienie, by iść za Nim, wychodząc z naszej ziemi i przyjmując Jego obietnicę.
Pomóż nam, abyśmy pozwolili dotknąć się przez Jego miłość, byśmy mogli dotknąć Go wiarą.
Pomóż nam w pełni Mu się zawierzyć, wierzyć w Jego miłość, zwłaszcza w chwilach zgryzoty i krzyża, gdy nasza wiara wezwana jest do dojrzenia.
Zasiewaj w naszej wierze radość Zmartwychwstałego.
Przypominaj nam, że ten, kto wierzy, nie jest nigdy sam.
Naucz nas patrzeć oczami Jezusa, aby On był światłem na naszej drodze.
 Niech to światło wiary wzrasta w nas coraz bardziej, aż nadejdzie ten dzień bez zmierzchu, którym jest sam Chrystus, Twój Syn, nasz Pan! Amen.

MODLITWA DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA NA ROK JEMU POŚWIĘCONY Z LISTU *PATRIS CORDE*

*Nie pozostaje nic innego,
 jak tylko błagać św. Józefa o łaskę nad łaskami:
 o nasze nawrócenie.
 Papież Franciszek*

Witaj, opiekunie Odkupiciela,
 i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
 Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
 Tobie zaufała Maryja;
 z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.
 O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
 i prowadź nas na drodze życia.
 Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
 i broń nas od wszelkiego zła. Amen.

¹¹ Tenże, Encyklika *Lumen fidei*.

KRÓLESTWO MIŁOŚCI, CZYLI SERCE SZUKAJĄCE ROZWAŻANIA O ŚW. JÓZEFIE

Józef w tajemnicy Zwiastowania. Józef w tajemnicy Narodzenia Jezusa. Józef w tajemnicy ofiarowania Jezusa. Józef w tajemnicy ucieczki do Egiptu.

*Zwraca to dzisiaj szczególną uwagę,
że cześć Świętego Józefa w ostatnich czasach coraz bardziej się szerzy,
że nabożeństwo do niego coraz bardziej się rozbudza,
że wierni coraz częściej pod jego opiekę się garną,
i że on ze swej strony coraz jawniej przemożną swą pieczę nam okazuje.*
Bł. Honorat

Józef w tajemnicy Zwiastowania

Z Ewangelii według św. Mateusza (1,20-25)

Gdy [Józef] powziął myśl [by oddalić Maryję potajemnie], oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: *Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami*”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżył się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus.

Modlitwa

Wielka tajemnica poczęcia Syna Bożego w Oblubienicy musiała być dla Ciebie, Józefie, niepojęta. Zadawałeś sobie pytanie: jak to się stało i co dalej? Chciałeś zrozumieć, a może jeszcze bardziej – przyjąć sercem to, co logicznie po ludzku było niewytłumaczalne. Wytrwale szukałeś odpowiedzi, by postąpić słusznie, nie szedłeś na łatwiznę. Trwała w Tobie wielka walka o życie, o Tego, który jest samym życiem. Postanowiłeś oddalić Wybrankę Twego serca, by Ją chronić, ale nie byłeś przekonany o słuszności swej decyzji.

Ty, Najmężniejszy, bałeś się. To dla człowieka światło, ukazujące, że męstwo nie jest dane po prostu, ale kształtuje się w sytuacjach, które przekraczają ludzkie możliwości poznania. Sam anioł przychodzi do Ciebie we śnie, by powiedzieć, wytłumaczyć Ci, co się stało i jak postąpić, a Ty nie wahasz się, lecz sercem otwartym przyjmujesz niebiańskie wskazanie. Józefie, przyjąłeś to,

czego się bałeś, i nie zawiodłeś się! Wlej w zaleknione serca ludzkie męstwo, które otworzy je na miłość dnia codziennego, przychodzącą, by ogarnąć, przemieniać, ożywiać.

Rozważanie

Józef milczy, ale ma otwarte serce. Choć nie wypowiada najmniejszego słowa, dzieją się w nim wielkie rzeczy. Sam anioł przychodzi, by go umocnić i pokierować jego myślą i czynem. Najmężniejszy, a bał się. Czy to nie Dobra Nowina? Nadzieja na teraźniejszość oraz przyszłość? Nic nie jest przesądzone, dopóki żyjemy i szukamy. Józef wytrwale rozeznawał i ten stan sprzeczności w Jego sercu wynikał z pytań, które zadawał. Okazuje się, że to one mogą być początkiem czegoś nowego. Święty ten dopuszcza różne głosy do swego serca, słucha co mówią i wybiera, za czym pójdzie. Nie będąc przekonanym do tego, co postanowił, pozostaje otwarty na anielski głos. W tej całej sytuacji, wywołującej u niego strach, mierzy się z przychodzącym Bogiem, przedstawiającym jego życie.

Cała istota nie tkwi w tym, by beztrąsko przyjąć Boga do życia, serca, ale by iść świadomie i otworzyć dla Niego całego siebie i z Nim przejść chwile próby, by żyć pięknie, głębiej, pod wodzą samego Ducha Świętego, który nas niejako rodzi na nowo. Józef tutaj miał wybór, mógł pozostać zamknięty w swoim myśleniu, postanowieniu, ale Boży niepokój zaczął go uwierać i to, co zabolalo, otworzyło go na Boga i Jego działanie w tej konkretnej sytuacji.

Oblubieniec Maryi w głębi serca czekał tylko na to, by ktoś wskazał mu właściwy kierunek i kiedy nadszedł ten moment, Józef nie wahał się, by zrobić to, do czego został przynaglony.

Postawa św. Józefa jest zachętą do budowania życia z Bogiem, nawet jeśli przychodzi On w nieoczekiwany sposób, rujnując wszystko w ludzkich oczach, by zbudować wszystko od nowa, całkiem inaczej. Bóg przez tę historię mówi: „nie bój się pytać, szukaj wytrwale, niech twoje serce pozostanie otwarte na to, co przyjdzie. Strach, niepewność, twoja wewnętrzna walka to nie jest jeszcze koniec świata, ale to właśnie początek drogi do prawdziwego i pełniejszego życia, męstwa, wolności. Jeśli tylko chcesz...”.

Józef w tajemnicy Narodzenia Jezusa

Z Ewangelii według św. Łukasza (2,4-7)

Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwszego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Modlitwa

Święty Józefie, Głowo Najświętszej Rodziny, by przykładnie wypełnić obowiązek obywatelski, udajesz się z Maryją i Jezusem w Jej łonie do Betlejem. Ta zwykła czynność zostaje Ci utrudniona, kiedy potrzebujesz zapewnić swej Rodzinie, która za chwilę wyda na świat nowe życie, schronienie. Ty, Najpokorniejszy, niemalże zebrałeś o miejsce dla Maryi, a nigdzie Was nie przyjęli. Jak bardzo to przeżywałeś! Co rodziło się w Twoim sercu w tej sytuacji? Ty przyjąłeś Życie, chciałeś się Nim podzielić, a zderzyłeś się z ludzkim życiem, które Życia nie chce, życiem zamkniętym na to, co tak piękne.

Wielka tajemnica dokonuje się w Tobie i Twojej Małżonce, którą darzysz miłością i pragniesz zapewnić Jej jak najlepsze warunki. Tymczasem możesz czuć się osamotniony i niezrozumiany, gdy prosisz o pomoc, a wszyscy Cię odtrącają. Jednak nie to jest najważniejsze, ale Twoja decyzja miłości i bycie z Miłością. Czyż Bóg w tej sytuacji zezłościł się na Ciebie i powiedział, że przyjąłeś nie tak, jak należało, Jego przychodzącego Syna? Nie, nic takiego nie ma miejsca! Dla Niego liczy się serce pełne miłości, a nie okoliczności. Po prostu, czasem ludzkie wysiłki wydają się do niczego nie prowadzić. Może nic nie rozumiałeś, ale kochałeś i wierzyłeś.

Święty Józefie, uproś ludzkim sercom męstwo wiary i pokorę miłości, by żadne trudy nie osłabiły naszej więzi z Bogiem, a realizacja Jego planu miłości w rzeczywistości, którą Opatrzność uzna za słuszną, dokonywała się w nas nieustannie, aż po wydanie ostatniego tchnienia.

Rozważanie

Postawa św. Józefa pokazuje siłę miłości, która przewycięża ludzką słabość. To, co zwyczajnie niepojęte, jest zamiarem Bożym, budującym prawdziwe, nowe życie. We współpracy ze Stwórcą liczy się serce, nie to, by wszystko wyszło perfekcyjnie. Wzrusza prawdziwość, szczerłość, oddanie, zaufanie, troska Józefa, a więc postawy przeciwne do dystansu, przewidywalności i ułożenia. Św. Józef uczy wielkiej determinacji wiary, która prowadzi zgodnie tchnieniem Ducha Świętego, ale niejako „pod prąd” światu. Św. Józef czyni wszystko, co może, a reszty dokonuje Bóg.

Głowa Najświętszej Rodziny ukazuje, że nowe życie potrzebuje przede wszystkim troski i miłości, by przyjęte w ten sposób, wzrastało oraz udzielało się innym. Ważne są przede wszystkim relacje, osoby, nie okoliczności. Życie chce zaistnieć nawet w sercu, któremu zdaje się, że jest jak nędzna stajnia albo ciemna grotka. To tu przychodzi Bóg, chce rozświetlić ciemności, ożywić to, co obumarło.

W sercu św. Józefa zapewne rodziło się zdumienie – z jednej strony przeżywa ubogie narodziny Jezusa, a z drugiej – już ogląda namiastkę Jego chwały w postaci hołdu oddawanego przez aniołów, mędrców, pasterzy. Każdy jest zaproszony do otwarcia serca na tajemnicę narodzin Boga.

Józef w tajemnicy ofiarowania Jezusa

Ewangelia według św. Łukasza (2,22-38)

Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: *Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu*. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela”. A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiac się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”. Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostawała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy.

Modlitwa

Na co wskazuje, św. Józefie, Twoja cicha obecność podczas ofiarowania Jezusa? Już na samym początku dotykania tego wielkiego wydarzenia, rodzi się to pytanie. Jak Ty, będąc jakby obok, przeżywasz to wszystko? Czy pozostałeś w ukryciu, by nie zasłonić nam Jezusa? Podkreśla się spotkanie Maryi z Symeonem, prorocstwo, a o Tobie ani słowa. Jakby to Twoja Oblubienica oddawała Jezusa, a Ty milczysz wobec tej tajemnicy. Wydawać by się mogło, że jesteś pominięty. Jednak czy Ty nie ofiarowujesz tutaj Maryi i Jezusa w sposób duchowy? Czy na nowo nie przeżywasz tej tajemnicy, która ich łączy, a także zwiastowania, narodzin Jezusa, ucieczki do Egiptu, zamieszkania w Nazarecie i bardziej świadomie wyrażasz zgodę na Boży plan, właśnie tym milczeniem?

Na zewnątrz może widać ubóstwo Twojej Rodziny, ale niektórym właśnie w Niej objawia się niezglębione bogactwo, którego nie są zdolne wyrazić ludzkie słowa. To świętość, promieniująca niesamowitym blaskiem i pociągająca w głąb życia.

Z jak wielką radością patrzyłeś na Jezusa obejmowanego przez starca Symeona? To serce rozpoznające Miłość? Czy ta radość nie była porównywalna z cierpieniem, którego doświadczyłeś wcześniej, kiedy szukałeś schronienia dla Jezusa ukrytego jeszcze w łonie Maryi?

I drugie spotkanie, z prorokinią Anną wysławiającą Boga na widok Jezusa. Co wówczas Cię ogarniało, Józefie?

Obrońco Kościoła Świętego, uprosz sercom ludzkim otwartość na przeżywanie Bożych tajemnic, dokonujących się w ich życiu. Ukaz nam wartość miłczenia pełnego bogactwa łaski, obfitującej i przemieniającej największą nędzę ludzką w najłepsze i najpiękniejsze z możliwych spotkań z samym Stwórcą.

Rozważanie

Często zdarza się, że człowiek zasłania Boga w swoim życiu, całkiem jakby próbował go zagłuszyć w swoim sercu, sądząc, iż wtedy łatwiej będzie mu żyć. Jednak nic bardziej mylnego.

Św. Józef ukazuje wartość posłuszeństwa Bogu, pełnego miłości i oddania, odsłaniającego prawdziwą istotę życia, rozkwitającą pośród trudności. One są tylko częścią, gdyż Dobry Ojciec nie dopuszcza całkowitego załamania, a wręcz przeciwnie, napełnia serce pokojem, radością, miłością, swoją obecnością, która cieszy i rozprzestrzenia się w duszy oraz w rzeczywistości świata, niemalże niezauważalnie, a odczuwalnie.

Ofiarowanie jest wielką zachętą do przyjęcia Jezusa, troski o Niego, zawierzenia Mu wszystkiego, co do tej pory było najdroższe, by On odtąd stał się tym najcenniejszym ze Skarbów, wypełniającym i przenikającym całe istnienie konkretnego człowieka – od momentu zaistnienia w Sercu Boga po wieczność, czyli od zawsze i na zawsze. Do tego dojrzał św. Józef prowadzony przez Anioła. I my jesteśmy tak kierowani, byśmy nie zatracili się w świecie, ale w Stwórcy. Potrzeba jednak tego „tak” z naszej strony, ciągle ponawianego poprzez współpracę z natchnieniami Ducha Świętego. Jest ono szczególnie weryfikowane wówczas, kiedy wymaga przejścia ponad własne ograniczenia w wielkim zaufaniu i oddaniu.

Józef w tajemnicy ucieczki do Egiptu

Z Ewangelii św. Mateusza (2,13-15.19-21)

Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; zostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”. On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez Proroka: *Z Egiptu wezwalem Syna mego.*

A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie, i rzekł: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia”. On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela.

Modlitwa

Tajemnica ucieczki, by chronić nowo narodzone Życie musiała być dla Ciebie, Józefie, trudnym doświadczeniem. Wszystko wydawało się jakoś stabilizować, a tymczasem dochodzi do Ciebie informacja, że Herod chce zabić Dziecię. Nie skupiłeś się, Józefie, na przerażającej treści, ale na tych Osobach, które kochasz.

Kolejny raz anioł mówi Ci, co robić, by ocalić Życie, a Ty wypełniasz usłyszane polecenie. Potrafisz słuchać, nawet we śnie. Nie spodziewałeś się wcześniej zagrożenia, nie myślałeś, że w tak brutalny sposób człowiek może odrzucić Boga, iż będzie chciał Go zabić. Pośpiesznie udajesz się do Egiptu wraz z Maryją i Jezusem, uciekasz nie tylko przed Herodem – wtedy byłby w Tobie tylko lęk, ale przede wszystkim dla ocalenia „Słowa, które Ciałem się stało” i Tej, która jako pierwsza Mu uwierzyła i Je przyjęła.

Wydawałoby się, że Twoja Święta Rodzina, Józefie, miałyby rozwijać się w komfortowych, niemalże sielskich warunkach, a tymczasem towarzyszą jej przeciwności. Dlaczego? Skąd ten rozłam? Czy do tego się nie przyczynia wolna wola człowieka, który „pragnie dobra, a czyni zło”, używana bez rozeznania w Duchu Świętym?

Święty Józefie, uprosz ludzkim sercom odwagę rozeznawania i skupienia na Miłości, która wymaga oddania swego lęku Bogu oraz „wejścia do Egiptu”, jako miejsca schronienia (wcześniej symbolu niewoli), by wyjść ku pełniejszemu życiu. Najmężniejszy, uprosz wytrwanie w przeciwnościach i poddania swej słabości mocy Miłości.

Rozważanie

Ludzkiemu sercu trudno pojąć, że czasem, by ochronić Życie Boże poczęte w nim, potrzeba uciec. I to dokąd! Do Egiptu, który kojarzony jest z uciskiem i niewolą, by tu uwierzyć Miłości na nowo, odkryć ją i wyjść już bez lęku.

Trudno pojąć, iż ktoś może nie zaakceptować wartości, które zostały przez człowieka przyjęte całym sercem, otoczone miłosną troską, a zarazem stały się całym życiem. Nagle wszystko zostaje zagrożone zagładą. To dzieje się w najciemniejszą z nocy, czyli w czasie próby. Ileż potrzeba determinacji, by właśnie wtedy stanowczo postąpić zgodnie z zamysłem zaszczerpionym w sercu jeszcze na początku przez Stwórcę. Ten plan stwórczy ukierunkowany został na Życie, zdobywane w Drodze narzędziem Prawdy.

Ten trud pozostanie wynagrodzony ponownym wezwaniem do ziemi ojczystej. Okazuje się, że ludzkie wysiłki są daremne. Cóż dla człowieka jest ta ziemia? To pierwotna relacja ze Stwórcą, jeszcze sprzed grzechu, przebywanie z Nim w bliskości, jakiej On zawsze pragnął, a człowiek przez swoją bezmyślną ciekawość odrzucił. Jest jednak możliwość powrotu.

Sytuacja Józefa ukazuje, że najgłębsze pragnienia serca zostaną przez Boga zaspokojone w sposób, który przerasta człowieka po wielokroć. Kolejny raz ten Święty zachęca do obrony Boga w swoim życiu i swoim życiem, bo wszelkie trudy są niczym wobec wielkiego planu Jego Miłości, który się dokonuje, może nie na ludzkich oczach, ale w ich sercach.

Józef w tajemnicy poszukiwania Jezusa

Z Ewangelii św. Łukasza (2,41-50)

Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Lecz On im odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”. Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział.

Modlitwa

Święty Józefie, jak wielki ból przeżywałeś w sercu, kiedy zgubiliście, razem z Maryją, Jezusa! Po tym wszystkim, co przeszliście razem w trosce o Jego bezpieczeństwo, posuniętej nawet do ucieczki... Teraz zdawałoby się, że zawiódłeś.

Jak bardzo to trudne doświadczenie zbliża Cię do każdego z nas, którzy z różnych powodów gubimy Jezusa. Dzięki temu nie są Ci obce bóle naszych serc spragnionych Jezusa, a jednocześnie tracących Go z pola widzenia. Ukazujesz, że nasze doświadczenia nie są karą, lecz czymś w rodzaju przypomnienia, kto jest najważniejszy w naszym życiu, a przyczyniają się do wzrostu wewnętrznego. Wszystko okazuje się błogosławieństwem. Twoja postawa mówi, by nie zatrzymywać się tylko na tym, co boli, ale iść za tym, zagłębiać się, szukać, żeby znajdować. Wyrażasz w ten sposób pewien proces w życiu każdego nas – etap niepewności, pytań, poszukiwań sfinalizowanych spotkaniem z Jezusem,

już po głębszych doświadczeniach serca szukającego. Ty nie zgubiłeś Jezusa, to On zechciał, byś na nowo potwierdził przyjęcie Go i poszukał, poszukując – znajdował, a znajdując – miłował.

Obrońco Chrystusa, uproś ludzkim sercom wytrwałość w poszukiwaniu Jezusa w swoim życiu, rozeznawaniu tego najgłębszego przeznaczenia człowieka, drogi do zjednoczenia z Bogiem.

Rozważanie

W istocie można stwierdzić, iż człowiek całe życie poszukuje stwórczego zamysłu Boga w swoim sercu. Często błądzi, bo szuka tego, co ma w sobie na zewnątrz i zniechęca się, gdyż nie znajduje. Zagubiony, osamotniony błądzi niby we mgle, aż w pewnym momencie przychodzi upragnione światło poznania celu ziemskiej pielgrzymki, umocnienie i wzrastanie do momentu spotkania swego serca w Sercu Boga. Odtąd bardziej świadomie współpracuje z łaską i pragnieniem poddania się Ojcowskiemu kształtowaniu całej swej istności, by móc narodzić się do wiecznego przebywania ze Stwórcą Wszechświata.

W poszukiwaniach człowiek może czasami wydać się sobie bezradny, słaby, kruchy wobec Boskiej mocy, która go stworzyła, jednak w tej właśnie rzeczywistości Bóg upatruje szansę na to wyjątkowe zbliżenie serc – Stwórcy i stworzenia, Pana i człowieka. Gdybyśmy w tej perspektywie postrzegali wszelkie nasze egzystencjalne poszukiwania, to kryzysy z nim związane, nie raniłyby i nie osłabiały naszych sił, zarówno fizycznych, jak i duchowych, które otrzymaliśmy, aby znajdować ten Jeden Cel, Króla Królów, Pana Panujących.

Może w tym poszukiwaniu Skarbu, czyli Boga, warto wzbudzić w sercu myśl, że teraz to On chce, by człowiek się o Niego postarał, pokazał, iż mu zależy, a przez to wyznał swoją miłość, nie tylko słowami, ale konkretem życia? Czyż On nie zrobił już wszystkiego, co tylko mógł, żeby zbliżyć swe Serce do serca ludzkiego? Teraz czeka na odpowiedź, a jednocześnie nieustannie wzbogaca swą obecnością każdego z osobna, i tak samo pragnie odzewu – indywidualnie.

KORONKA DO ŚW. JÓZEFA

(z tradycji sióstr franciszkanek od cierpiących)

Do odmawiania na różańcu

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga

Na dużych paciorkach:

Święty Józefie, Boga Piastunie,
Oblubieńcze Najświętszej Maryi Panny,
przyczyń się za nami do Majestatu Bożego.

Na małych paciorkach:

Święty Józefie królujący w niebie,
przybądź nam w naszej potrzebie.

Na zakończenie:

Święty Józefie módl się za nami (3x)

*Rób, co możesz,
a Bóg za Ciebie uczyni,
czego Ty nie możesz.*

bł. Honorat Koźmiński

ŚRODKI PRZEKAZU

Alina Wendt SMDP

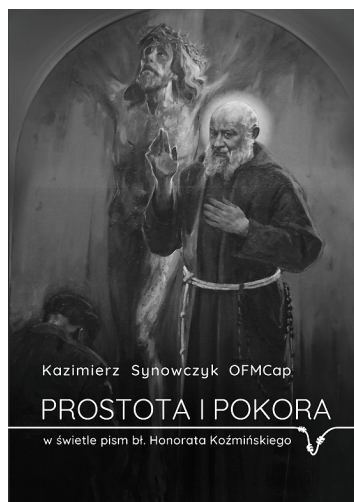
RECENZJA

**Kazimierz Synowczyk OFMCap, *Pokora i prostota w świetle pism
bł. Honorata Koźmińskiego*, Calvarianum 2020, s. 154**

W 2020 r. po raz kolejny wydawnictwo *Calvarianum* oddało do rąk czytelnika pracę Kazimierza Synowczyka OFMCap, opracowaną na podstawie pism bł. Honorata Koźmińskiego. Tym razem zagadnieniem, na którym autor skupia uwagę, są cnoty uznawane za szczególnie franciszkańskie: prostota i pokora. Jak dotychczas, pozycja zamyka się w schemacie omawiania wspomnianych cnót w życiu św. Franciszka postrzeganego oczami bł. Honorata i w życiu Błogosławionego.

Nowością schematu jest odwołanie się do wzoru cnót prostoty i pokory, jakim jest osoba Jezusa Chrystusa. Szczególnie wyeksponowano te cnoty w dwóch aspektach: we Wcieleniu i w Eucharystii. Bł. Honorat głęboko zamyślał się nad faktem przyjścia Zbawiciela w ludzkiej postaci z prostej dziewczyny żydowskiej. Zachwycił się pokorą i uniżeniem Boga. Kontekst i warunki, w jakich Zbawiciel przyszedł na ziemię jest – jego zdaniem – wyrazem najgłębszego ukrycia i pokory Boga, który rezygnuje z należnych Mu zaszczytów, a огоłaca się, przyjmując postać człowieka. W tym fakcie bł. Honorat dostrzega niezwykłą miłość Boga do człowieka – prawdziwą i szlachetną tym bardziej, im bardziej pragnie pozostać ukrytą. W Eucharystii Błogosławiony widzi ukrycie Boga jako jeszcze większe wyniszczenie Bożego majestatu.

Praktykowanie cnót ubóstwa, prostoty i pokory w życiu Serafickiego Patriarchy unaocznione w różnych aspektach jego życia: w modlitwie, sposobie jego życia i postawie wobec świata stworzonego oraz w przepowiadaniu Ewangelii, uświadamiają czytelnikowi ogromną siłę oddziaływania Świętego poprzez prawdę, jednoznaczność i otwartość. Ta postawa zachwycą, ale i budzi niedowierzanie u współczesnego odbiorcy, który nie potrafi zrozumieć, jak to możliwe, że św. Franciszek brzydził się pochwałą i publicznie przyznawał się do swoich słabości. Niemniej, świadectwo jego życia, bogatego w piękne owoce duchowe i społeczne jest dla współczesnych odbiorców wezwaniem do inte-



rioryzacji cnót prostoty i pokory, tym mocniej, że dzięki nim św. Franciszek odbudował Kościół w swoich czasach.

Praca nabiera pewnego dynamizmu w rozdziale czwartym, w którym jest mowa o cnotach prostoty i pokory w życiu o. Honorata Koźmińskiego. Nie ma tu już tylko zbioru zgrabnie wybranych cytatów z różnych pism Honorata, połączonych jedno czy dwuzdaniowym spoiwem autorskim, ale zaprezentowanie zmagania Błogosławionego w pracy nad cnotą pokory. Gdzie niedoścignym wzorem dla Honorata jest sam Jezus, o którego cnotach często rozmyśla i szczerze Go naśladuje, podejmując mozolny wysiłek konsekwentnej pracy nad sobą i rzetelnego rozliczania siebie samego.

Wielostronne ujęcie budowania pokory w duszy Mnicha, zarówno z punktu widzenia jego samego, jak i z oglądu jego spowiednika, staje się dla czytelnika nauką uświadamiającą ogrom pracy koniecznej do uzyskania obranego efektu. A jednocześnie budzi refleksję o potrzebie istnienia spowiedników z Ducha Świętego, zdolnych do prowadzenia penitentów nie po płyciźnie psychologizowania, ale po duchowych drogach cnót miłych Bogu i przybliżających do Niego.

Odwaga bł. Honorata w podążaniu ścieżką pokory i płynące z niej pragnienie upokorzeń dla uzyskania i wyrażenia większej miłości Boga, nie pozostawia czytelnikowi wątpliwości, co naprawdę było ważne w życiu Zakonnika. Patrząc zaś na kondycję współczesnych osób zakonnych, można odczuwać smutek, że w dzisiejszym zamęcie wartości, zatracili oni to, co ma ich rozwijać, napełniać łaską Bożą i nadawać smak ich życiu.

Rozdział zatytułowany: „Wezwanie do prostoty i pokory”, jakby szczególnie jest adresowany do osób zakonnych, gdyż wiele w nim przytoczeń z bezpośrednich nauk Błogosławionego do jego córek duchowych. W różnorodny sposób uwypuklono tu wartość cnoty pokory, która nadaje wiarygodność wszystkim innym cnotom. Jest ona perłą, która ozdabia życie osób stawianych czytelnikowi za wzór do naśladowania. Z nauk i argumentacji zachęcających do wkroczenia na drogę pokory przebija jej niezwykła waga i siła działania. Pokora połączona z krzyżem i cierpieniem, przyjmowana w radości i z wdzięcznością Bogu, staje się narzędziem na drodze postępu w cnotach. Ponadto słowami bł. Honorata autor udowadnia, że utrapienia i upokorzenia otrzymywane w nadmiarze, są gwarancją dzieła Bożego i ma za zadanie umocnić i oszlifować tych, którzy tego doświadczają. Wreszcie, cierpienie jest potwierdzeniem bliskości z Jezusem ukrzyżowanym, uczy głębokiej pokory i prawdziwej miłości.

Podczas spotkania z *Pokorą i prostotą w świetle pism bł. Honorata Koźmińskiego* na wyjątkową uwagę zasługuje okładka wydania, na którym Honorat błogosławiący grzesznika, niejako zakrywa swoją osobą kenozę Chrystusa na krzyżu – Jego pokorne oddanie się Ojcu i ludziom, dla których dał się zmiażdżyć cierpieniem i dobrowolnie wybrał śmierć niewolnika.

Do pewnego stopnia lektura tekstu nasuwa skojarzenie, że jest to swego rodzaju antologia myśli bł. Honorata na temat prostoty i pokory. Rzadko widać

w nim autora opracowania, który – odnosi się wrażenie – ukrywa się za słowami starszego brata kapucyna. Należy docenić trud autora, za trafny dobór cytatów, przy których czytelnik znajdzie również cenne noty bibliograficzne.

Trudno dziś mówić i pisać o prostocie, o pokorze, czy zachęcać do praktykowania tych cnót, gdy z różnych stron narzucają się trendy, by być pierwszym, lepszym od innych, ważniejszym – nawet jeśli to, co się reprezentuje jest niewielkiej wartości lub jest antywartością. Niezależnie od mód i krzykliwych nacisków, pokora i prostota są skarbem, który dziś czeka na odkopanie na rozległym polu zamętu. Warto sięgnąć po tę lekturę, która nie tylko przypomni, że życie z Ducha wymaga podjęcia decyzji pójścia w poprzek, trwania przy źródle prawdy, ale potrzebuje umocnienia, ugruntowania w wierze i w cnotach, spośród których pokora jest władną królową.

*Bóg nas kocha nieskończoną miłością,
ale chce także od nas być kochanym
i to miłością najwyższą
z całego serca,
z całej duszy.*

bł. Honorat Koźmiński

Renata Wierna

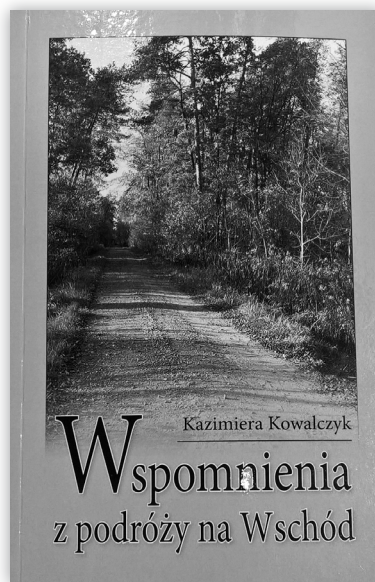
RECENZJA

**Kazimiera Kowalczyk, *Wspomnienia z podróży na Wschód*, Łomża 2021,
Wydawnictwo i Drukarnia w Sandomierzu, ss. 64**

Autorka niniejszej książki s. Kazimiera Kowalczyk w latach 1980-1990 XX wieku pełniła funkcję radnej, a następnie wikarii generalnej w Zgromadzeniu Sióstr Służek NMP Niepokalanej. Pełniona funkcja niejako nakładała jej obowiązek odwiedzania domów Zgromadzenia. Omawiana publikacja zawiera krótkie wspomnienia z wyjazdów na Litwę i Łotwę, jak sama autorka pisze – celem podróży było spotkanie się z członkiniami Zgromadzenia i poznania warunków ich życia, szczególnie „ukrycia”, co było istotne w czasach prześladowania Kościoła katolickiego w tych krajach (Słowo wstępne).

Istotną treścią *Wspomnień...* są spotkania z siostrami, dlatego brak jest szerszych informacji na temat odwiedzanych miejsc. Natomiast są nazwiska, krótkie biografie i zdjęcia sióstr, na tle ich trudnej sytuacji. Między wierszami można wyczytać radość z faktu, że pomimo wszystkiego domy Zgromadzenia trwają i panuje w nich siostrzana miłość.

Publikacja *Wspomnienia z podróży na Wschód* może stanowić aneks do ogromnej pracy monograficznej autorki s. Kazimierzy Kowalczyk: *Z dziejów prowincji grodzieńsko-łomżyńskiej Zgromadzenia Sióstr Służek NMP Niepokalanej w latach 1882-2014* (Łomża 2020, ss. 462, 2nlb. il.).



BIOGRAMY

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

MARIAN KALIKST KŁOCZKO OFMCAP (1930-2013)

*„Mamo! Brat Kalikst jest świętym człowiekiem”¹
Barbara Bojarska*

Rys duchowy

Pokorne życie zakonnika. Co to takiego? Czy dziś można zobaczyć takie „zjawisko”?

„Pokorny stolarz” – tak w zeszłym roku napisał o Bracie Kalikście jego współbrat prof. dr hab. Andrzej Derdziuk OFMCap.

Czy można być pokornym – bez przeżywania upokorzeń?

Brat Kalikst chciał zostać kapłanem, został – stolarzem. To tylko jedno z wielu doświadczeń, jakie przeżył. Zawsze jednak uważał, że miał takich przełożonych, jakich opatrność dla jego dobra wyznaczyła: „Choć nieraz musiał wiele wycierpieć z powodu ich decyzji, to jednak nigdy nie okazywał nieposłuszeństwa”².

Już jako postulant rozpoczął pracę w stolarni pod okiem br. Władysława Truszkowskiego. „Pewnego razu br. Władysław Truszkowski, który pracował w Zakroczymiu i bardzo potrzebował zdolnego pomocnika, przybył do Nowego Miasta i zobaczywszy Kaliksta przy odcedzaniu ziemniaków, zdenerwował się, że tak zdolny stolarz marnuje się w kuchni”³.

W skutek interwencji br. Władysława Kalikst znalazł się w Zakroczymiu. Ale tu – czekał go trudny czas. Tak trudny, że aż przechodził chwile zwątpienia: przeciążony ciężką pracą fizyczną i obowiązkami, a także kiepską kuchnią, co osłabiało siły młodego wówczas Kaliksta, nie miał tu ani trochę lżej czy lepiej niż przy tamtym nowomiejskim „odcedzaniu ziemniaków”.

Te i cały szereg innych trudnych sytuacji, przy współpracy Brata Kaliksta z łaską Bożą, ukształtowały w nim ogromną cierpliwość. Nawet mając mniej czy więcej wprawnych pomocników w stolarce, nie narzuczał im nigdy własnych rozwiązań, ale je „pokornie proponował”⁴.

¹ A. Derdziuk OFMCap, *Pod sufitem nieba*, Lublin-Sandomierz 2020 (dalej: *Pod sufitem nieba*), s. 69.

² *Pod sufitem nieba*, s. 58.

³ A. Derdziuk OFMCap, *Dojrzały owoc*, Towarzystwo naukowe KUL 2020 (dalej: *Derdziuk*), s. 46.

⁴ Tamże, s. 50.

Brat Kalikst stolarz, niczym Święty Józef promieniował na otoczenie pokojem i pokorą oraz życiem w obecności Bożej: „Dawał innym poczucie bezpieczeństwa płynące z braku pośpiechu i unikania irytacji”⁵. W każdym umiał dostrzec coś dobrego. „tak jak Święty Józef troszczył się o Dziecię Jezus” – zaświadczył o. Piotr Stasiński – „tak brat Kalikst, może nawet nie zdając sobie z tego sprawy, pielęgnował kapłańskie i zakonne powołania całego pokolenia młodych braci”⁶.

Mimo ogromu pracy, przerywał pracę, by udać się na modlitwy.

Lubił ostatnie miejsce, cechowała go pewna wstydlivość i pokorna skromność. Był wdzięczny i wyrażał swą wdzięczność: zawsze za wszystko dziękował. „Jego zakonna cela aż krzyczała ubóstwem”⁷. Po franciszkańsku był otwarty na osoby świeckie, w ogóle wielu było takich, którzy chcieli porozmawiać „ze świętym Bratem, bo czuli się doceniani, wysłuchani i przyjęci z miłością”⁸; mówili potem: jak ten człowiek pięknie słucha!, ile jest w nim delikatności, wrażliwości, spokoju, ładu!⁸ Nazywali go „Brat Kolunio”. Współbracia zaś uważali, że pracować z nim „było czymś niezwykłym, jakby mistycznym”⁹.

A droga zakonna zaczęła się tak: będąc młodzieńcem, Marian Kłoczko w 1951 roku napisał do prowincjała kapucynów.

„Pochwalony Jezus Chrystus. Synowie Świętego Franciszka, Ojcowie Kapucyni. Ja skreślał do was parę słów. Mam 19 lat, już od paru lat chcę poświęcić się służbie Bożej w zakonie synów Świętego Franciszka, tylko jedno mnie niepokoi, czy obowiązki zakonne potrafię spełnić, lecz ufam, że mi Maryja pomoże”¹⁰.

Ciekawa jest historia jego pierwszych ślubów kapucyńskich. „29 czerwca 1953 roku do nowicjuszy w Nowym Mieście przyjechał o. Bronisław Wilk i podczas tajnego spotkania poinformował braci, że od 1 lipca 1953 roku mają być skasowane w Polsce wszystkie zakony. Zostaną w klasztorze tylko ci, którzy są pełnoprawnymi zakonnikami, to znaczy złożyli już śluby zakonne. W tej sytuacji o. Bronisław powiedział przestraszonym nowicjuszom, że jeśli ktoś chce zostać w klasztorze, to trzeba, by zapowiadana kasata zakonów w Polsce zastała go już jako zakonnika. Dlatego zaproponował nowicjuszom, by następnego dnia rano o godzinie 5.00 podczas pierwszej Mszy Świętej odprawionej przy zamkniętych drzwiach kościoła złożyli swoją profesję zakonną. Wśród nowicjuszy, którzy mimo prześladowań zdecydowali się pozostać w zakonie, znalazł się Marian Kłoczko, który chciał służyć Bogu na dobre i na złe”¹¹.

⁵ Tamże, s. 53.

⁶ W: Pod sufitem nieba, s. 56.

⁷ Wspomnienia o. W. Grubki, w: Derdziuk, dz. cyt., s. 55.

⁸ Por. Derdziuk, dz. cyt., s. 55-56

⁹ Tamże, s. 52.

¹⁰ Pod sufitem nieba, s. 18.

¹¹ Derdziuk, s. 45.

Kilka miesięcy przed śmiercią Brat Kalikst był hospitalizowany: „Co to za pacjent?! On się na nic nie skarży. Wszystko pozwala robić, wszystko pokornie znosi bez narzekania”¹² – mówiła z wyraźnym podziwem pielęgniarka z oddziału szpitalnego.

W dokumentacji Kapituły Prowincjalnej warszawskich kapucynów z 2015 roku czytamy: [Brat Kalikst] „Przez całe swoje życie zakonne pełnił posługę stolarza. Wykonał wiele prac stolarskich w klasztorach i kościołach naszej prowincji. Przez ponad 30 lat przebywał w klasztorze na Poczekajce w Lublinie, gdzie dał piękne świadectwo życia zakonnego zarówno dla wiernych świeckich, jak i braci. Był pokornym, pobożnym i pracowitym bratem”¹³. W roku 2018 rozpoczęto starania o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego.

¹² Tamże, s. 57.

¹³ W: Derdziuk, s. 58.

Zespół redakcyjny:

Kazimiera Alicja Bławzdziejewicz WNO, Oliwia Kusek SCM, Marietta Pstrągowska WNO,
Juliusz Pyrek OFMCap, Marzenna Straszewicz, Alina Wendt SMDP, Irena Złotkowska WDC

Wydawca:

Konferencja Rodziny Honorackiej

Adres do korespondencji:

Centrum Duchowości *Honoratianum*

ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM

tel. +48 606 963 928

e-mail: wh.redakcja@wp.pl

ISSN 1640-551X

Druk i oprawa:

Drukarnia ACAD

ul. Sosnowa34a, 05-420 JÓZEFÓW

e-mail: print@acad.pl

tel. 22/7894789 wew.29

RODZINA HONORACKA

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystsze-
go Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki •
Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry
Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo
• Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca
Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki
Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścicowych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza